

Wyd. A,

W każdy czwartek
w „Gazecie”
Kolumna
turystyczno-
sportowa

Kronika dnia

O reformie gospodarczej w Tarnowie

Wczoraj w Domu Pracy Twórczej Politechniki Krakowskiej w Janowicach w ramach prowadzonego tam szkolenia z zakresu reformy gospodarczej odbyło się spotkanie I sekretarzy organizacji partyjnych największych zakładów przemysłowych z resortu budownictwa i transportu woj. tarnowskiego, oraz dyrekcji 16 największych zakładów pracy z kierownictwem Wydziału Ekonomicznego KC PZPR, Stanisławem Gębala. Celem spotkania, które otworzył sekretarz KW PZPR w Tarnowie, Jerzy Sobek, było poinformowanie zebranych o przebiegu końcowej fazy prac nad planem społeczno-gospodarczym na lata 1983—85, który jest kontynuacją przyjętego na IX Nadrzeczajnym Zjeździe PZPR programu antykrzyzysowego oraz omówienie będących w sferze końcowej projektów programów antyinflacyjnego oraz oszczędnościowego. (J.rz.)

Narada w Tarnowie

Wczoraj w Tarnowie odbyła się narada członków PRON i OKON, członków ZSL z terenu woj. tarnowskiego. Obradom przewodniczył prezes WK ZSL w Tarnowie, Stanisław Partyla, a wzięli w nich udział przewodniczący Tymczasowej Rady Wojewódzkiej PRON w Tarnowie, Jan Kuczek.

Referat o roli i miejscu ludowców w kształtowaniu ruchu pronowskiego wygłosił sekretarz WK ZSL Józef Podsiadło.

W trakcie spotkania Jan Kuczek omówił zasady odbywającej się w woj. tarnowskim kampanii sprawozdawczo-wyborczej, które zostały przyjęte podczas ostatniego plenarnego posiedzenia TRW PRON Ziemi Tarnowskiej. (J.rz.)

Z dalekopisu

(a) OBRADUJĄCA w Delhi VII konferencja przywódców państw niezaangażowanych, która miała zakończyć obrady w piątek, zostanie przedłużona o 24 godz. Informację tę podały źródła dobrze poinformowane w Delhi.

OBRADUJĄCY w Londynie ministrowie ds.ropy naftowej państw OPEC kontynuują konsultacje zmierzające do osiągnięcia porozumienia w sprawie ustalenia kwot wydobyczych dla poszczególnych członków kartelu.

Po dwóch posiedzeniach plenarnych 13 ministrów OPEC, jakie odbyły się w Londynie na początku bieżącej tygodnia, zdaniem kilku poinformowanych, uzgodniono obniżenie o 5 dolarów ceny wskaźnikowej baryłki ropy, wynoszącej dotychczas 34 dolary, ale do sfinalizowania porozumienia nie doszło ze względu na rozbieżności stanowisk w kwestii kwot wydobyczych.

WE WSPÓLNYM RYNKU trwają przygotowania do spotkania przywódców dziesięciu krajów członkowskich tej organizacji. Kolejny szczyt EWG odbędzie się 21—22 bm. w Brukseli. W ramach przygotowań przewodniczący komisji EWG, Gaston Thorn, odbywa rozmowy z przywódcami niektórych państw członkowskich.

IRACKA agencja INA podała, że jednostki marynarki wojennej Iraku zatopły 6 dużych statków irańskich, które płynęły w pobliżu portu Bandar Chomeini. Statki te należały do konwoju irańskiej floty wojennej. Wszystkie okręty irańskie wróciły do swoich bas. Radio bagdadzkie poinformowało, że szczegóły tej operacji zostaną podane później.

Rejon, w którym operacja została przeprowadzona, przed kilku miesiącami Irak ogłosił strefą wojenną.

PRZEBYWAJĄCY w Argentynie znany przestępca wojenny, Walter Kutschmann, który został niedawno zidentyfikowany przez międzynarodową organizację zajmującą się ściganem zbrodniarzy wojennych, coraz bardziej obawia się o swoje bezpieczeństwo.

W opublikowanym niedawno przez argentyński tygodnik „Gente” wywiadzie z ukrywającym się pod nazwiskiem Pedro Olmo Kutschmannem, nazistowskim zbrodniarzem wojennym, który obawia się zemsty ze strony krewnych około 2 tys. polskich Żydów, którzy zostali zamordowani na jego rozkaz w czasie II wojny światowej.

Oczywiście nie przynajmniej on do popełnionych zbrodni i utrzymuje, że nie jest osobą, za jaką się go bierze.

1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8

Najtrudniejszy okres związkowcy HiL mają już za sobą

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

hutmikom o długoletnim stażu pracy, zatrudnionym na tzw. stanowiskach gorących.

Wiele krytycznych uwag i w referacie, i w dyskusji padło pod adresem przyzakładowej służby zdrowia. Lekarze się spóźniają do pracy, ludzie czekają, potem są badani popieszczeni i powierzeni. Również personel pomocniczy jest słabo zdyscyplinowany. Poza tym odczuwa się brak lekarzy, szczególnie specjalistów.

W ogóle kompleks spraw związanych ze stałym pogarszaniem się warunków pracy w HiL był tematem wielu wystąpień. Jest to wynikiem starzenia się urzędników, opóźnień modernizacyjnych i zaniedbań rekonstrukcji całych wydziałów i zakładów. Kierownictwa jednostek produkcyjnych, zajęte bieżącymi kłopotami produkcyjnymi oraz reformą gospodarczą, za mało uwagi poświęcają sprawom BHP. Dlatego związkowcy postulują, aby reaktywować

Spółeczną Inspekcję Pracy. Z tym, żeby inspektorów wybierać na zebraniach związkowych oraz by podlegali oni związkom zawodowym.

We wczorajszej dyskusji wiele miejsca zajął problem składów, ich wysokości, a zwłaszcza to, ile mają piąć rencji i emeryt. Po dość burzliwej dyskusji większością głosów odrzucono wniosek Jerzego Ciska o podwyższenie składek emerytalnych i rencji oraz przyjęło kompromisowy wniosek Zarządu, przedstawiony przez Mariana Żaka. Składkę w wysokości 1 proc. poborów niektórzy z zabiegających głos uznawali za wysoką, lecz inni dowodzili, że jeśli związek ma być samodzielnym, samofinansującym się, ma posiadać fundusz strajkowy, a za to trzeba płacić.

Aktywność przeszeregowań, braki kadrowe w transporcie kolejowym, ponadzakładowe struktury organizacji związkowych, sprawa wystąpienia PRON do Rady Państwa o akt łaski w stosunku do pracowników,

którzy weszli w kolizję z prawem w okresie stanu wojennego — oto niektóre z innych problemów poruszonych m. in. przez Aleksandra Grzybczyka, Antoniego Gaska, Edwarda Książkiewicza, Mariana Korzę, czy Alfreda Miodowicza. Sprawa wydawania kwartalnego biuletynu informacyjnego, jak wygospodarować więcej mieszkań, problem budżetowego premiowania za jakość wyrobów — oto kolejne zagadnienia poruszone w dyskusji. Burzliwymi oklaskami przyjęto przedstawienie Jana Chmury, technologa w ZPH w Bochni, który mówił na temat zgody i jedności wszystkich Polaków. Również z oklaskami spotkało się wystąpienie mistrza Henryka Kurrowskiego, który apelował o wspólny front związków zawodowych, administracji i partii w dążeniu do jednoczenia Polaków.

Przewodniczącym nowego zarządu został wybrany Edward Książkiewicz. (KS)

Mamy nie tylko o czym porozmawiać, ale chcemy także wiele dla Polski zrobić

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) w. in. red. Józef Kossobudzki-Orłowski, b. wieloletni przewodniczący krakowskiego CHSS.

— PRON powinien stać się — przy zachowaniu naszych pryncypiów ustrojowych — forum dyskusji politycznej; powinien współdziałać w zwalczaniu patologii społecznych; rozwoju społeczno-gospodarczym — w miejscu zamieszkania kontynuować inicjatywy samorządu mieszkańców i komitetów osiedlowych; w zakładach pracy — integrować działania na rzecz wyjścia kraju z kryzysu — stwierdził m. in. Ryszard Wasik, członek Rady Naczelnej CHSS, członek Prezydium PRON w Katowicach.

Mówiono też o funkcjach, jakie powinien spełniać PRON — m. in. prawie do zgłaszania dezaprobaty społecznej, uzyskania możliwości inicjatywy ustawodawczej, spełnianiu roli opiniodawczej i opiniotwórczej.

Metodą zabezpieczającą, aby PRON nie stał się fasadą czy

gablotą reprezentantów — jest przestrzeganie przez tych, którzy go tworzą, aby pozostał ruchem ludzi żywych — to odpowiedź, jaka padła w dyskusji na wyrażoną obawę, czy powstający ruch nie przekształci się w perspektywie w FJN.

— Trzeba nas zintegrować, gdyż mamy jedną ojczyznę, w której żyć musimy. Na wiele pytań powinniśmy dać sobie odpowiedź, także na to — dlaczego w zakładach pracy brak jest zapалу, inicjatywy, chęci do pracy. Ludzi trzeba pobudzić do działania. PRON może odegrać w tym istotną rolę — stwierdził m. in. w swoim wystąpieniu Apolinary Kozub.

Jak się dzieliśmy przy jednym stole, a dzisiejsze spotkanie upoważnia do takiego stwierdzenia — to możemy się porozumieć. Łączy nas bowiem racja nadrzędna — nasza Ojczyzna, państwo polskie. PRON — nasza partia traktuje jako sprawę strategiczną, a nie taktyczną w stosunku do społeczeństwa. Nie mamy zamiaru tworzyć atrapy, aby się

z nią chować. Upatrujemy natomiast w ruchu odrodzenia narodowego forum rozmowy i dyskusji Polaków o Polsce; współpracę z władzą widząc nie tylko jako jej kontrolę, ale także próbę tworzenia wysiłku, obudzenia chęci ludzi do dobrej woli na rzecz poprawy sytuacji naszego kraju — powiedział w dyskusji m. in. sekretarz KK PZPR Franciszek Dąbrowski.

W trakcie wczorajszego spotkania mówiono ponadto o wielu problemach: szacunku do pracy, sprawiedliwości społecznej, wartości pieniądza, sprawach aglomeracji krakowskiej itd.

Refleksja dziennikarza uczestniczącego w spotkaniu jest taka: mamy naprawdę nie tylko o czym porozmawiać, ale i chcemy także wiele dla Polski zrobić, gdyż wiemy, czego nam brakuje i jak się do tego zabrać.

KRZYSZTOF CIELENKIEWICZ

Krakowskie seminarium „Marks-Lenin-ruch robotniczy“

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

dzieży. Obecni byli również sekretarz KK PZPR Franciszek Dąbrowski, oraz dyrektor Ośrodka Kultury i Informacji NRD w Krakowie Andreas Janderko. Na temat wkładu Karola Marksa w rozwój nauk społecznych referat wygłosił prof. dr hab. Zbigniew Kuderowicz z Uniwersytetu Jagiellońskiego, o dorobku teoretycznym Karola Marksa w twórczości Lenina okresu krakowskiego, mgr Stanisław Urbanowicz z Muzeum Lenina oraz o pracach Karola Marksa w życiu i walce komunistów krakowskich Edward Fiałek (prezident Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Lenina).

Kierownik Działu Naukowego Muzeum Lenina mgr Stanisław Urbanowicz przypomniał, iż dorobek teo-

retyczny Marksa w twórczości Lenina w okresie krakowskim przedstawiony został w trzech jego, niezwykle ważnych, pracach. Dwie pierwsze ukazały się w 1913 r. w Petersburgu z figurującymi pod nimi inicjałami: W. I. Były to: „Łosy historyczne nauki Karola Marksa” opublikowane na łamach „Prawdy” oraz „Trzy źródła i trzy części składowe marksizmu” w miesięczniku „Oświata”. Trzecia praca pt. „Karol Marks”, którą Lenin zakończył już podczas swego pobytu w Szwajcarii, znalazła się w 1915 r. w Słowniku Encyklopedycznym Granata, wydawanym w Moskwie i podpisaną: W. I. Ilin.

Podczas swego pobytu w Krakowie Lenin kontrolował się zwłaszcza na problemach walki o realizację pierwszego programu partii bolszewickiej, który w swej części maksi-

mum postulował obalenie kapitalizmu w drodze rewolucji społecznej i utworzenie dyktatury proletariatu.

Mówił też Stanisław Urbanowicz o odnalezieniu w polskim miesieźniku o orientacji komunistycznej „Mysł społeczna” (wyd. Kraków, rok 1932) artykułu pt. „Karol Marks” podpisanego W. Frey, którego to pseudonimu używał, wśród wielu innych pseudonimów, Lenin.

Uczestnicy spotkania poinformowani zostali o bogatym w Krakowie programie obchodów 100. rocznicy śmierci Karola Marksa, których współorganizatorem jest Ośrodek Kultury i Informacji NRD w Krakowie. W sam dzień setnej rocznicy śmierci Karola Marksa tj. 14 bm. przewidziane jest w tymże Ośrodku przy ul. Stolarskiej 13 w Krakowie otwarcie wystawy „Życie, działalność, spuścizna Karola Marksa” oraz spotkanie na temat „Karol Marks i problem naszych czasów”. Prowadzić je będzie dr Günter Wisotzki z Instytutu Marksizmu-Leninizmu przy KC SED. (bp)

Więcej cukru i masła

Ministerstwo Handlu Wewnętrznego i Usług informuje, że w celu ułatwienia konsumpcji w okresie przedświątecznym zostaje uruchomiona od 21 bm. wcześniejsza sprzedaż artykułów reglamentowanych na kwietniowe kartki zaopatrzenia, w tym również mięsa (bez wędlin). Ze względu na różne moce przerobowe przemysłu mięsnego w poszczególnych regionach kraju decyzję o wcześniejszej sprzedaży według pozostawia się w gestii wojewodów.

Jednocześnie dla polepszenia zaopatrzenia w tym okresie, normę 375 gramów tłuszczów na kwietniowe karty zaopatrzenia będzie można zamienić w części lub w całości na masło. Również przysługujące ludności normy cukru zostają jednorazowo zwiększone o 0,5 kg. Kwietniowe karty zaopatrzenia będą mogły być realizowane do końca kwietnia.

Jak dowiaduje się dziennikarz PAP, w celu ułatwienia świątecznych zakupów sobota 26 marca oraz niedziela 27 marca br. będą dniami handlowymi.

Posiedzenie WKO w Nowym Sączu Dla nieuczciwych nie będzie pobłażania

(Inf. wł.) Minęło 8 miesięcy od uchwalenia przez Wojewódzki Komitet Obrony w Nowym Sączu ustaleń, jak skutecznie zwalczać zjawiska patologii społecznej. Podjęte działania w dużej części spełniły społeczne oczekiwania. Ale zła nie wykorzystała się jedna druga, nawet z największym rozmachem zorganizowana, akcja. Potrzebna jest stała, nekająca spekulantów, ludzi podziemia gospodarczego, cwaniaków i złodziei kontrola, z możliwie licznym udziałem przedstawicieli społeczeństwa. Takie też kroki podjęto w Nowosądeckim. Ukazano przykładnie sprawców przestępstw podatkowych i dewizowych, nieuczciwych handlowców, licznych pośredników w obrocie poszukiwanymi towarami. Były wyroki sądowe, dość wysokie grzywny, podatki wyrównawcze, decyzje o cofnięciu koncesji, rozwiązania umów z nieuczciwymi handlowymi agentami, kary za wykroczenia skarbowe. Tylko w trakcie jednej akcji pod kryminalnym „targowiskiem” na nielegalnym handlu przylapano kilkudziesięciu amatorów łatwego zarobku. W handlu u społecznym wobec 303 osób zastosowano postępowanie przygotowawcze, mandaty karne, wnioski do kolegium, wystąpienia do kierownictw o zastosowanie kar porządkowych. Kontrolę w placówkach handlowych i gastronomicznych kiedyś liczyły się na dziesiątki, teraz na setki. To skutkuje.

Pod płaszczykiem dowolnej interpretacji cen agent punktu gastronomicznego za 10 kg. więcej kłobas, podanej na gorąco 150 zł. Obrótny straganiarz na jednym transporcie ogórków szklarniowych z okolic Nowego Sącza na Śląsk zarabiał na czysto 80—100 tys. zł. Tłaniły z metrażu trasą, wprost do niezarejestrowanych punktów krawieckich szycących dla butików. Na handlu kożuchami zarabiał się krocie.

Ściganie drobnych spekulantów to był pierwszy etap walki. Dziś pora kontrolować system zaopatrzenia w surowce i materiały firm prywatnych, rzemieślników. Nie ścigać wszystkich, tylko tych, którzy chcą się łatwo dorobić. W sierpniu 1982 r. zabrano się w województwie za kontrolę zasadności zajmowania mieszkań. I tutaj są efekty. Odzyskano 166 mieszkań, zajmowanych bezprawnie. Dalsze postępowania są w toku. I jeszcze jeden problem. Ludzi, którym praca nie odpowiada było pięć tysięcy (!), pozostało ich niewielu. A pracy nie brakuje. Obecnie w całym województwie jest 3 tys. wolnych stanowisk pracy.

Nad zjawiskami niesprawiedliwości społecznej, nielegalnych dochodów, spekulacji i podziemia gospodarczego dyskutowano na ostatnim posiedzeniu Wojewódzkiego Komitetu Obrony. Obecni na obradach, I sekretarz KW PZPR w Nowym Sączu Józef Brożek zwrócił uwagę na kolejne, ważne bliższe, krytyczne osądzenie sprawy: funkcjonowania służby zdrowia, nielegalnego handlu parcelami budowlanymi, nieruchomościami oraz innymi dobrami. W obradach, którym przewodniczył wojewoda nowosądecki, Antoni Raczka m. in. uczestniczyli: przewodniczący WRN Tadeusz Zapórkowski, zastępca komisarza wojewódzkiego, ppłk Stanisław Jęz, dyrektorzy Wydziałów UW, jednostek handlowych, innych instytucji.

K. BRYNDZA

Inauguracyjne spotkanie PRON w Rabce

(Inf. wł.) W Rabce odbyło się inauguracyjne posiedzenie Tymczasowej Miejsko-Gminnej Rady Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. Uczestniczyli w nim m. in. przewodniczący TRW PRON w Nowym Sączu Jan Turek.

Rada dokonała wyboru dzieł społecznego Prezydium, a funkcję kierownika m. in. powierzyła Józefowi Mlekoćowi. Został on również delegatem na Konferencję Woje-

wódzką PRON w Nowym Sączu. Drugim reprezentantem rabczańskiej organizacji będzie na tej konferencji nauczycielka Maria Tomczak.

Zebrani dyskutowali nad założeniami deklaracji ideowo-programowej oraz wysłuchali odezw do zakładów pracy, instytucji, społeczeństwa miasta i gminy o poparcie idei ruchu oraz aktywny udział w jego organizacyjnym rozwoju. (ak)

Gdyby wiedzę i doświadczenie ześrodkować...

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Rady Narodowej m. Krakowa. Wcześniej jednak swym wystąpieniem zachęcił zebranych do dyskusji sekretarz KK PZPR Jan Broniek. Dzieląc się refleksjami dotyczącymi pracy radnych, podkreślił on m. in. z dużą mocą potrzebę znacznego zwiększenia wzmocnienia wysiłku ludzi, którzy z mandatu wyborczego mają nie tylko prawo, ale i obowiązek przyczynić się do uzdrawiania naszej rzeczywistości. Tym bardziej że i w rocie ślubowania zawarty jest pasus o służeniu społeczeństwu, a na tę rolę trzeba radni przyrzekali. W dobie trudności i kłopotów — powiedział J. Broniek — liczy się każda inicjatywa, wola

działania. Liczy się również jednoczenie społeczeństwa wokół spraw, które wymagają rozwiązania.

W kolejnym wystąpieniu ekspert Nadrzeczajnej Komisji Sejmowej dr. Ustawy o Radach Narodowych, prof. Julian Rejdach mówił o zaawansowaniu prac nad projektem o radach narodowych. — Obecni mieli też możliwość poznać problemy społeczno-gospodarcze aglomeracji krakowskiej, bowiem prezydent Krakowa, Tadeusz Salwa oraz dyrektorzy niektórych wydziałów Urzędu M. Krakowa mówili o nich dość oszczędnie.

Szerszemu omówieniu problemów poruszonych na spotkaniu poświęcimy osobną publikację. (tb)

Posiedzenie Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

zatrudniani na stanowiskach docenta lub profesora kontraktowego. Rada Główna zajęła też stanowisko w sprawie egzaminów wstępnych oraz zasad przyjęcia na I rok studiów. Postanowiono że powołany zostanie specjalny zespół, który opracuje własną koncepcję

zasad rekrutacji na studia wyższe. Stwierdzono jednak, że trzeba niezwłocznie podjąć dogłębne działania, których celem jest wyrównanie startu do wyższych studiów absolwentom wszystkich szkół średnich. Realizowany od kilku nast lat system rekrutacji nie zmienił w istotny sposób skład społeczny młodzieży akademickiej. Rada Główna podtrzymuje pogląd, że zasadniczą podstawą przyjmowania młodzieży do szkół wyższych powinien być egzamin wstępny, który określiłby poziom wiedzy, uzdolnień i predyspozycji intelektualnych kandydatów do podjęcia studiów na wybranym kierunku.

Leczymy się ziołami

Rekord w skupie ziół

(Inf. wł.) Ubiegły rok był rekordowy pod względem skupu ziół nie tylko uprawianych, ale również dziko rosnących — mówi dyrektor Krakowskich Zakładów Zielarskich „Herbapol” mgr inż. JAN PLATA. — Dostawę z kontraktacji wyniosły 2.100 t, z tego najwięcej, bo 1.300 t, mioty, 250 t. kminku. Zaś od indywidualnych zbieraczy w ub. roku skupiliśmy ziół dziko rosnących 295 t., podczas gdy w poprzednim roku tylko 104 t. Najbardziej towarowym rejonem są Kielce, a następnie województwo tarnowskie i krakowskie. Obok mioty skupuje się m. in. melisę, kozierakę, którą stosuje się zewnętrznie m. in. przy schorzeniach skóry i innych niedomogach. Krakowski „Herbapol” wysłał część ziół do innych zakładów przetwórczych, a od nich z kolei otrzymujemy rośliny nie rosnące w tym rejonie, a potrzebne w produkcji.

skupie wytwarzają w podległych placówkach około 150 asortymentów leków, część z nich w płynie, większość jest paczkowana lub trafi do odbiorców w formie różnego typu maści.

Przewiduje się, że w br. punkty skupu rozpoczną swoją działalność już od kwietnia. W pierwszym okresie spodziewane są dostawy m. in. jemioli, a także podbiału. Dzięki poważnym podwyżkom cen skupu zbieractwo, a także uprawa ziół, stały się jeszcze bardziej opłacalne.

KZZ „Herbapol” w dalszym ciągu prowadzi modernizację i rozbudowę swoich obiektów. M. in. Oddział w Kielcach jeszcze w tym roku otrzyma nowe pomieszczenia, a w 1984 r. zakończy się budowę nowego zakładu produkcyjnego. Również w Bochni przekazywany zostanie nowy obiekt, w którym mieścić się będzie paczkarnia ziół. CZESŁAW MASŁANA

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

7 spotkań na inaugurację piłkarskiej wiosny

Dzisiaj startuje ekstraklasa! W dniu dzisiejszym odbędą się cztery mecze: Zagłębie Sosnowiec — Cracovia, Baltyk Gdynia — Pogoń Szczecin, Ruch — Gwardia Warszawa oraz Legia — GKS Katowice. Dalsze trzy pojedynki: Wisła — Szombierki, Lech — Śląsk Wrocław, ŁKS — Górnik Zabrze rozegrane zostaną w niedzielę, ósme spotkanie Stal Mielec — Widzew Łódź zostanie przesunięte na inny termin. Najciekawiej zapowiadają się mecze w Poznaniu i Łodzi, dla krakowskich kibiców najważniejsze będą oczywiście występy Wisły i Cracovii. Dlatego parę słów o rywalach naszych drużyn.

◆ Szombierki: drużyna... obcego boiska
◆ Wisła bez Iwana? ◆ Zagłębie jeszcze z Rudym
◆ Cracovia już z Liżończykiem

Przedwioń Wisły — Szombierki Bytom zajmują 10 lokatę w tabeli i mają tylko samo punktów co krakowianie. W Krakowie z reguły wygrywali wiliścy (na 19 spotkań aż 12 zwycięstw i tylko 2 porażki), ale bytomianie umieli grać na obcych stadionach. W jesiennej rundzie w 7 meczach przegrali tylko 2 razy.

Drużyna Huberta Koski ma za sobą szereg spotkań kontrolnych, oto ostatnie wyniki: Stal Mielec 1:1, ROW Rybnik 2:0, Union Berlin 4:1, Gwardia Warszawa 0:1, Zagłębie Sosnowiec 1:1, Stal Stalowa Wola 1:2, GKS Katowice 1:3, Baltyk 1:2, Motor Lublin 0:1.

Drużyna grać będzie w zasadzie w nie zmienionym składzie, jak pamiętamy jesienią wzmocnił bytomian Małowski z Ruchu. Teraz nową twarzą jest 21-letni napastnik Koniarz z Siemianowic.

Wisła trenowała w ostatnim okresie na swoich obiektach. Jak powiedział trener R. Durlik niepowinno być udziału Iwana, który narzeka na bóle mięśni. Jalocho chorował ostatnio na gripę, ale wczoraj już trenował. (ANS)

W jakim składzie wystąpi Zagłębie (sobota, godz. 15.30) przeciwko Cracovii? Jak się dowiadujemy obrońca Rudy od pierwszego kwintu grać będzie w Finlandii w drużynie Kuopio Palloseura (trenowanej przez Hajdasę), ale do końca marca występować będzie jeszcze w sosnowieckiej drużynie. Po kontuzji wznowił treningi Mazur i zagra przeciwko Cracovii.

Drużyna trenera Szmidla ma za sobą szereg spotkań kontrolnych. Ostatnie wyniki: Union Berlin 1:1, Jednota Trenčín 0:1 i 1:1, Zbrojovka Brno 0:3, Szombierki 1:1, Baltyk 1:0. Nowym zawodnikiem jest obrońca Włosz z Hutnika Dąbrowa Górnicza, napastnik Liszka z Victorii Jaworzno nie został jeszcze oficjalnie zatwierdzony.

Cracovia wczoraj wróciła z krótkiego obozu w Mysłowicach i od razu udała się do Sosnowca. Wczoraj zatwierdzony został w PZPN dla Cracovii napastnik z Victorii Jaworzno — Liżończyk, który może już zagrać w sobotę. (ANS)

Brazylia wycofuje swoją kandydaturę!

Mundial-86 w USA?

Wczoraj nadeszła wiadomość, iż prezydent Brazylii Joe Figueiredo podjął decyzję, że jego kraj rezygnuje ze starań o przeprowadzenie finałów piłkarskich Mistrzostw Świata w 1986 r. Jako przyczynę podano trudności ekonomiczne Brazylii.

W ten sposób na placu boju pozostały już tylko trzy państwa: Kanada, Meksyk i USA. Ostateczna decyzja FIFA zapadnie 20 maja w Sztokholmie. Panuje opinia, że największe szanse mają Stany Zjednoczone, które opracowały już specjalny raport liczący 92 strony maszynopisu celem przedłożenia go FIFA.

Już podczas Espana-82 dużo mówiło się o tym, iż po przypuszczałnej rezygnacji Kolumbii głównym kandydatem do organizacji MS-86 będzie USA. W Hiszpanii przebywał były sekretarz stanu H. Kissinger, który przeprowadził szereg rozmów. Czyżby dyplomacja piłkarska Kissingera przyniosła sukces? (ans)

Tu Zakopane

„Złoto” Artura Romanowskiego

Na rozgrywanej w Zakopanem Międzynarodowej Zimowej Spartakiadzie Gwardyjskiej złoty medal w słalomie gigant wywalczył w dobrym stylu Artur Romanowski przed Dąbrowskim (ZSRR), Geletą (CSRS) i Wroblem, Stańco był szósty. Słalom gigant kobiet wygrała Dworakowska (CSRS), z najlepszą zawodniczką najlepszą była Dzięciela — 7 pozycja.

W biegu kobiet na 5 km zwyciężyła Jachawa (CSRS) przed Samorukową (ZSRR). W biegu męskim na 15 km zwyciężył Schroeder przed Schickermem.

(NRD). Jedyny Polak Gawlak był 15.

Kombinację norweską wygrał Matwiejew (ZSRR), J. Guńka był 13, Frączyk 16.

W Zakopanem rozgrywane także Akademickie Mistrzostwa Polski w konkurencjach alpejskich. W słalomie specjalnym na Nosalu wśród kobiet wygrała Rakoczy, a wśród mężczyzn Gasienica-Clapka.

W Oberhof na Spartakiadzie Armii Zaprzysiężonych bieg na 15 km wygrał Bażukow (ZSRR).

W kilku wierszach

● Liga słatków kobiet, finał „B”: Spójnia Gdańsk — Wisła 3:0 (15:7, 15:5, 15:10).

● W Helsinkach na MS w jeździe figurowej na lodzie po programie skróconym prowadzi Brytyjczyk Torvill i Deen. 7 razy sędziowie pokazywali na ich występie notę 6,0 pkt. „Złoto” wśród solistek zdobyła Sumner (USA).

● Na międzynarodowym turnieju piłkarskim w Neubrandenburgu Polska przegrała z Węgarami 2:0:26.

● Fikab, który jest rozstawiony z nr 1 na turnieju WCT w Nancy, awansował do ćwierćfinałów po pokonaniu Holendra Schepersa 6:2, 6:2.

● Na tenisowym „GP” w Brukseli niespodzianką było wyeliminowanie Connors, który przegrał z Currenem 2:6, 5:7.

● Cz. Lang, wygrał prolog 18 wyciągu „Tirreno-Adriatico”. 9,5 km pokonał w czasie 10:29 i wyprzedził m. in. b. mistrza świata Saroniego.

Najlepsi piłkarze są w Kablu

W miesiącu styczniu i lutym 1983 roku Zarząd Krakowskiego ZSMP zorganizował Halowy Turniej Piłki Nożnej. Do Turnieju zgłosiło się 80 zespołów z krakowskich zakładów pracy, jednostek wojskowych, szkół oraz środowiska wiejskiego. Rozgrywały poprowadzono systemem pucharowym. Do finału zakwalifikowały się 4 zespoły.

I miejsce zajęła drużyna z Krak. Fabryki Kabli — Wydział Przędzowy.
II — Hutnia Aluminium — Wydział Odlewny.
III — MPK — Nadwór Rucha.
IV — MPK — Zajezdnia Cystern.

Kalendarzyk sportowy

● Piłka nożna, I liga: Wisła — Szombierki, niedziela godz. 12.00.

● Koszykówka kobiet, I liga: Hutnik — Znicz Pruszków, sobota, godz. 17, niedziela, godz. 12. II liga: Korona — Star Starachowice, sobota, godz. 18, niedziela, godz. 11.

●

ZYWOTY KRÓLÓW

FELIKS KIRYK

I zjasław nie utrzymał się długo na tronie kijowskim. W 1073 r. wszedł w ostry konflikt z młodszymi braćmi (Świętosławem, Wsiewłodem, Igorem i Waczesławem), którzy pozbawili go władzy i wypędzili ze stolicy wielkokijskiej. Skierował się znowu do Krakowa, gdzie Bolesław udzielił mu gościnę, ale wolał już nie popierać jego sprawy. Po pewnym czasie ułożył się nawet ze Świętosławem, nowym księciem kijowskim, i za cenę sojuszu zdecydował się na pokazanie Izjasławowi „drogi od siebie”, odbierając mu jeszcze część przywiezionych z Kijowa kosztowności.

Zawiedziony i rozgoryczony Izjasław udał się wówczas do Niemiec dla zjedbania sobie Henryka IV, któremu przedstawił „niezmiernie bogactwo w naczyniach złotych i srebrnych i drogocennych szatach”. Tu również pomocy nie znalazł. Podążył zatem do papieża Grzegorza VII, którego zainteresowała możliwość objęcia ziem ruskich wpływami papieskimi i podporządkowania ich pod względem kościelnym kurii rzymskiej. W planach papieskich zakładał bowiem podporządkowanie Kościołowi rzymskiemu całej Europy od Pirenejów po Dniepr oraz od Skandynawii po Sycylię. Grzegorz VII poparł zatem skwapliwie dążenia Izjasława do powrotu na tron kijowski, zobowiązując Bolesława Śmiałego do udzielenia mu pomocy. Zyskanie papieskie odebrało w Krakowie chłodno. Bolesław nie chciał dopuścić do zerwania pokojowych stosunków z księciem kijowskim Świętosławem, przynależących korzyści obu stron. Nie sprzeniewierzył się więc temu sojuszowi, odwołując przez dwa lata wyznaczoną przez Grzegorza VII interwencję zbrojną w sprawie Izjasława. Granicę ruską przekroczył dopiero latem 1077 r., kiedy książę Świętosław już nie

żył, wciągając się w trudne do rozwikłania sprawy dynastyczne i polityczne Rurykowiczów. Ponowne osadzenie Izjasława na tronie kijowskim nie napotykało na większe przeszkody i odbyło się bez przelewu krwi. Trudności wystąpiły kilka miesięcy później, kiedy książę kijowski utracił poparcie poddanych i utrzymał się przy władzy tylko dzięki wsparciu polskiemu. Pomoc ta, a może inne jeszcze względy, przedłużyły pobyt Bolesława na Rusi ponad miarę. Pozostawienie kraju bez władcy i rycerstwa przez co najmniej rok, okazało się fatalne tak dalece, że wynikłych stąd klęsk nie by-

swych praw — lecz pozostawmy te sprawy a opowiedzmy, jak przyjęto go na Węgrzech”. Kilka linijek tekstu Gallowego przekazało informacje sensacyjne. Oto król skazał biskupa krakowskiego za ciężkie przewinienie (które kronikarz nazwał zdradą) na obcięcie członków, ale wyrok ten nie uszedł mu bezkarnie, gdyż śmierć biskupa przyczyniła się do wygnania z kraju Bolesława, który musiał szukać schronienia na przyjaźni ziemi węgierskiej. Niestety, kronikarz podał wiadomość tylko o skutkach konfliktu, przemilczając jego przyczynę.

Nie ułatwia to, rzecz jasna, zrozumienia pro-

woływanie króla przez biskupa do życia godnego, co nie przyniosło skutków pozytywnych, gdyż król rozdrażniony nieznośnym dla siebie karaniem, a później ekskomuniką, dokonał na biskupie mordu przy ołtarzu podczas nabożeństwa. Na tym leżał powstanie, mający zwolenników również wśród historyków współczesnych, o silnym nieuzasadnieniu psychicznym. Bolesław a nawet jego chorobie umysłowej, odcięzionej rzekomo po swoich (przeważnie ruskich) przodkach. Inni natomiast widzieli w nim władzę twardą ręką krakowską, wyciągniętą przeciw zbuntowanemu wielmożom, usiłującym przechwycić drogą powstania (podczas krakowskiej wyprawy na Rus) władzę w kraju, oddając ster rządów nominalnie bratu krakowskiemu, uległemu Władysławowi Hermanowi.

Stanowiska te uznajemy dzisiaj za uproszczone i schematyczne, mimo że w każdym z nich

Bolesława i dotyczyła osoby, którą władca darzył zaufaniem i spodziewał się od niej pomocy w rządach krajem. Spotkać można opinie, których autorzy dopatrują się nawet bliskich więzów przyjaźni między obu tymi ludźmi, zwłaszcza że urodzony ok. 1039 r. Stanisław był niewiele starszy od króla. Również analiza wreszcie Stanisława w diecezji krakowskiej zwraca uwagę na brak śladów konfliktu króla z biskupem w pierwszym sześciolciu jego państwowości. Nie można sobie wyobrazić wreszcie braku udziału biskupa krakowskiego w polityce królewskiej wobec kurii rzymskiej i cesarstwa, która przyniosła wzmocnienie pozycji Polski w Europie, a Bolesławowi w 1076 r. koronę królewską, ani też w polityce króla wobec biskupów polskich, które zakładał (jak np. biskupstwo płockie), uposażał i umacniał. Po- gład, jakoby Stanisław ze Szczepanowa starał się podnieść biskupstwo krakowskie, wbrew woli Bolesława, do godności arcybiskupstwa i tu lokalizować metropolię kościelną Gniezna, należy również do konstrukcji nie popartych argumentami źródłowymi, gdyż odwołanie przez króla metropolii gnieźnieńskiej z podległymi jej sufraganiatami, następowało przy udziale Stanisława i stało się faktem jeszcze przed koronacją Bolesława.

Przyczyn tragicznego sporu między Stanisławem ze Szczepanowa a królem przycho- dzi więc szukać na innych polach działal- ności biskupa oraz w miesiącach, które nastę- powały po powrocie Bolesława z ostatniej wy- prawy kijowskiej.

Z pomocą przychodzi tu, odsadzane do nie- dawna od jakiegokolwiek wartości faktograficz- nej, dzieło Mistra Wincentego, który — poza spręparowanymi zgrabnie dla potrzeb kroniki tekstami autorów antycznych — podał szereg wiadomości uzupełniających znany nam już przekaz Gallovy. Zaakcentował silne nie- zgodzenie z polityką króla, który „z takim zapamiętaniem prowadził... wojnę, iż rzadko przebywał w zamku, ciągle w obozie, rzadko w obozie, zawsze w nieprzejazdach. To zamilowanie ile państwa przyniosło korzyści, tyle sprawiło kłopotu, ile dawało sposobności do

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)

BOLESŁAW ŚMIAŁY

ty w stanie zrównoważyć nawet najbogatsze lu- py. Tkwiły w tym przyczyny wygnania króla z kraju.

Do niedawna starano się przedstawić ka- stastrofę króla wyłącznie na podstawie (najbliższe) wydarzenia ale bardzo w tym miejscu małoomównej kroniki Galla — Ano- nima, który o ważnej tej sprawie zanotował: „Jak zaś doszło do wypędzenia króla Bolesła- wa z Polski długo było o tym mówić; tyle uszkieł można powiedzieć, że sam, będąc po- mazaniem (Bożym) nie powinien był (drugie- go) pomazania za żaden grzech karać cielesnie. Wiele mu to bowiem zaszkodziło, gdy przeciw grzechowi grzech zastosował i za zdradę wydał biskupa na obcięcie członków. My zaś ani nie usprawiedliwiamy biskupa-zdradcy, ani nie za- lecamy króla, który tak szpetnie dochodził

biemu, który jeden z wybitnych badaczy wce- snego średniowiecza polskiego nazwał „strace- niem i zęgananiem Bolesława II”. Ale zestawie- nie stanowisk uczonych na ten temat równa- łoby się podjęciu kwestii obszernej a pozytyw- nej jedynie ze stanowiska fachowców, natomiast zbyt specjalistycznej a nawet zbędnej z pozycji czytelnika nie obnażającego bliżej z dziejami kraju w XI stuleciu. Poprzezamiemy zatem na stwierdzeniu, że uznanie króla za głównego wi- nowcę śmierci biskupa krakowskiego Stanisława ze Szczepanowa, doprowadziło do wielu sądów skrajnych.

Pisarze średniowieczni (a za nimi również późniejsi), dla których zabójca świętego mógł być tylko czwiliem stoczonym na dno zepsucia moralnego i fizycznego, ekspono- wali, jako źródło konfliktu nieustannie przy-

tkwi z pewnością jakaś część prawdy rzeczy- wistej. Odnajdujemy tu, że Stanisław ze Szczepa- nowa wywodził się z mało polskiego rodu rycer- skiego, osiadłego nad dolną Rabą (do dzisiaj istnieje tam wieś parafialna o nazwie Szczepa- now) i karierę duchowną zawdzięczał nie tak urodzeniu czy majątkowi, jak pracy nad sobą. Jeden z trzynastowiecznych historyografów (Win- centy z Kielce) podał bowiem, że przyszedł biskup krakowski był „człowiekiem wykształconym i oświeconym w sprawach Bożych”, sugerując iż odbył on studia zagranicą w jakimś ważnym ośrodku naukowym. Nie należy jednak sądzić, że wykształcenie wyniosło go na stolicę biskupią w Krakowie. Mianowanie dostojników kościel- nych spoczywało w tych czasach wyłącznie w rękach króla, a zatem nominacja Stanisława ze Szczepanowa na biskupa krakowskiego, przy- padająca na 1072 r., doszła do skutku z woli

Reportaż URSZULI ORMAN

Z listu do redakcji: „W rodzinie wy- buchł skandal. Mój daleki kuzyn przestał się uczyć, wrócił do domu później, w podejrzanym nastroju. Życie stało się nie do zniesienia. Padł wybór rodziny na mnie, by go śledzić. Wcześniej dowiedzieliśmy się, że zadaje się z hipisami. Zrobiona na „dziecie-kwiat” zaczęła śledzenie. Na pierwszy rzut posłem jej Jagiellonki. Nie siedziałam długo, doszła dziewczyna w dżinsach w wieku około 16 lat, jak się potem okazało uczennica LO i chłop- cy — jeden większy, drugi mniejszy. — Hej — powiedziała, z ruchu jesteście? — Tak od- powiedzieliśmy. Usiedli, poprosili o papierosa. Nie palę więc nie skorzystał. Zaproszono, że mnie przedstawia większej grupie ludzi w pewnej kawiarni. Trafiam do siedliska tazio- rów, handlarzy narkotyków, ludzi podejrz- nych i co najgorsze dzieci jeszcze. Rozmawia- ją, używając pseudonimów: Grzesiu, Dereczek, Pit, Gomas, Cyk, Perkusista. Zaczęły się roz- mowy o pacyfizmie, wolnej miłości i innych rzeczach. Byli bardzo miłi, szukawali mi no- cleg gdzieś w ich melinie przy Krynicznej, oferowano mi narkotyki i dalszą pomoc. O swoich rodzicach wyrażali się bardzo źle. Byłam tym wszystkim przerażona, ale mu- siałam jakoś wytrwać, żeby wysłuchać do końca co robią dziewczyny z ruchu, tu chłop- ców zaliczają, ile razy uciekły z domu, ile razy były „zapane”, ile razy pomogły ko- goś zamelinować itp. O grozie że dziewczęta to prawie dzieci! Ja też nie wierzylabym gdybym sama nie zobaczyła zamaglowanej oczu, obciążonych twarzy i boskich uśmie- chów. O 21.30 wyszliśmy umawiając się na drugi dzień pod kolumnami Sukennic koło Adama, gdzie jak oni to określają, dają so- bie znak pocieszenia (tu narysowany znak) w narkotykach, wspominają Kamę, Kieź- niczkę, Pastora, tych, których już nie ma wśród żywych.”

Dalszy ciąg listu utrzymany jest w po- dobny tonie. Autorka szczerze opisując swoją przygodę wśród ćpunów prosi redak- cję o pomoc w ratowaniu jej kuzyna. Nie tak dawno z koncertu Zembatego, w Hotelu Pod Różą, wyniesiono z sali kilka zapanych do nieprzytomności osób rekru- tujących się z narkomańskiego środowiska. Byli na tzw. odlocie, który pozwalał im na głębsze, w ich mniemaniu, przeżywanie ar- tystycznych doznań.

Odlot — stan po zażyciu narkotyków lub ich substytutów, tak określany przez tych, którzy „opaja” — wprowadza mnie w ten slang Piotrek G. niepełna dwunastoletni chłopak. Cpać można wszystko — mówi, pomysłowość ćpunów jest ogromna. W podstawówkach jest najwięcej walczyki różnorodnych substancji, ale doświadczeni narkomani też tu się znaj- dą. — Czy to trudno zauważyć po innych objawach? — pytam. Piotrek się uśmie- cha. — Nauczyciele uważają to za problem wystydliwy, najlepiej pozbyć się „cpuna”, wo- la zresztą nie zauważać „przymulenia”, zwę- żoną zrenic itp. Nauczyciele są nieświadomi, zresztą wystarczy pójść na pierwszą lepszą lekcję, żeby stwierdzić, że są ograniczeni. Schemat i skostnienie, drażliwość spraw lepiej unikać a narkomania jest wystydliwa. — Zresztą — dodaje po chwili — ci z podstawówek są na branii najciężej po lekcjach, odlot mają po południu lub wieczorem, rano może być już wszystko w porządku.

W porządku tylko pozornie, myślę, nie- odwracalne zmiany w tych młodych orga- nizmach są ogromne. Szybko daje o sobie znać mniejsza sprawność intelektualna, za- czynają się kłopoty ze zdrowiem, wypadają włosy.

Bardziej doświadczeni ćpunowie piją „ma- kiawę”, palą „trawę”, wstrzykują narkotyki do żył. Piotrek opowiada mi coś co jest już legendą.

— Kilku kumpli pojechało na wieś aby kupić słomę od rolników. Ci zdziwieni, że makucho mogą być komuś potrzebne i że można na tym zarobić, z zaciekawieniem do- pytywali się do czego to służy.

DYGGOT



ĆPUNÓW

— Wy robicie bimber, my coś lepszego jeszcze — odpowiedział indagowani. Rolni- cy postawili więc warunek, sprzedadzą ma- kucho ale trzeba im pokazać jak to się robi. Zrobili więc odlot (jednorazowa produkcja narkotycznego substytutu) i cała wieś była na odlocie. Odlot początkowo jest euforyz- dny, oczywiście pierwsze branie może być bar- dzo nieprzyjemne, szok dla organizmu, bóle głowy, torsje. W miarę uzależnienia trzeba brać coraz więcej, żeby w pożądanym stanie wyprawić.

Piotrek mówi że zjawstwem, dowiaduje się, że polska „trawa” nie jest najlep- sza. Najgroźniejszy jest kompot, zawiera bowiem do 80 proc. czystej hero- iny. Oprócz tego, że uzależnia fizycznie i psychicznie, kompot produkowany w wa- runkach urągających higienie, w piwnicach, brudnych naczyniach itp. jest niewartygod- nie zanieczyszczony, co dodatkowo, oprócz

zawartości czystej heroiny, potęguje niszczy- cielskie skutki. Typową chorobą ćpunów jest żółtaczka, będąca skutkiem wykorzystywa- nia do nakłuc igieł brudnych, niedezyfekto- wanych i wielokrotnie do tych celów stoso- wanych.

Handlarze wiedzą, że doświadczony ćpun da za odpal lub surowiec każdą cenę, jeśli oczywiście stać go na to. Jeśli nie, stać, robi wszystko, żeby go zdobyć innymi metodami. Dziewczęta popadają w prosty- tucję, kradną, robią wszystko byle być na odlocie. Głód po długotrwałym braniu jest nie do zniesienia. Bóle w stawach, zawroty głowy, samopoczucie trudne do opisania, dyg- got zmuszający do ostateczności. Handlarze o tym wiedzą, cinkciarze kompotowi rów- nież. Wiedzą też, że paragraf, z którego przy- posadzeniu o handel mogą być karani jest przestarzały, sprzed wojny jeszcze i żadną sprawą jest dla nich zapłacenie grzywny, która w porównaniu z zarobkami jest śmiesz- nie niska.

Przećnięć ćpun — twierdzi mój rozmów- ca — przed braniem jest w miarę „równym gościem”. Ot, po prostu coś go załamuje, chce sobie raz „przypać”, wpada w „ciąg”. Jest to modne, to wyróżnia, ci ludzie czują się inni, gardzą stereotypem, układami, świat dorosłych jest dla nich niezrozumiały, wro- gi, nie znajdują z nim wspólnego języka. Ci, którzy popadają w ten nałóg, cała ta plaga jest oskarżeniem świata dorosłych, rodziców zwłaszcza, wychowawców i nauczycieli. To co opowiada mi Piotrek o pobycie w ośrodku resocjalizacyjnym koło Warszawy wskazuje na jedną szalenie istotną w profilaktyce i leczeniu sprawę: młodzi ludzie muszą mieć wzorce postępowania wyniesione z domu, jeśli tu brakuje kogoś o silnej osobowości — nie- bezpieczestwo poszukiwania silnych ludzi wśród „ćpunów” jest bardzo duże. „Różowe odloty” w początkowym okresie zażywania powodują, że ci ludzie są w swojej słabości bardzo silni. Jedynym sensem życia są jak najczęstsze odloty.

Leczenie z narkomanii jest żmudne. Po odruceniu czyli tzw. detoksakcji pacjent powinien trafić na oddział wewnętrzny. Nie zawsze trafia, ilość łóżek szpitalnych jest sprawą ogólnie znaną. Zresztą po odruceniu nie zawsze wyraża zgodę na dalsze lecze- nie. Przymus zresztą nie ma, z wiadomych powodów — braku miejsc w szpitalnictwie. W szpitalu w Kobierzynie obsługującym ca- łą południową Polskę jest tylko 11 miejsc dla tego typu pacjentów. Najważniejszą więc sprawą pozostaje profilaktyka. Młodzieżowy Ruch Na Rzecz Przeciwdziałania Narkoma- nii „MONAR” jest dużą szansą na rozwi- nięcie stosowanej już acz bezskutecznej pro- filaktyki innych instytucji. Młodzieżowy z „MONAR” trafiają do środowiska, usiłują wywołać motywację do leczenia, zaszczepić wiarę w to, że warto inaczej żyć. W wielu wypadkach to się udaje. „Cpun” trafia więc do punktu konsultacyjnego (w Krakowie przy ul. Bohaterów Stalingradu 15/6), który w zależności od stanu uzależnienia kieruje pacjentów do ośrodków resocjalizacyjnych na terenie kraju. Krakowskie bowiem jesz- cze takiego ośrodka nie posiada. W kraju jest ich kilka, największą renomą cieszy się Głoków najdłużej już, bo 5 lat prowadzony. Piotrek był w Głokowie. Opowiada więc, że tu narkoman przywdziewa strój pokutny — drelich — i kierowa- ny jest do pracy. Społeczność liczy trzy- dzieści osób. Są wychowawcy, służba zdra- wia i monarowcy. Często przyjeżdża głów- ny ideolog ruchu Kosiński. Każdy z „cpu- nów” trafiający do tego miejsca musi przejść bardzo trudny okres. Jest psychicznie tor- turowany, zasadą generalną jaka tam obo- wiązuje jest uświadomienie pensjonariuszom, że jako narkomani nie są warte, nie przedstawiają sobą żadnej wartości. Drelich

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)

Interesuje mnie dramat istnienia

Z JANEM BOLESŁAWEM OZOGIEM
rozmawia ZDZISŁAWA OTAŁĘGA

— Fabuła większości Pana utworów rozgrywa się w środowisku konkretnej wsi. O silnych związkach z rodziną Nie- nadówka świadczą pewne realia i szcze- góły topograficzne, liczne motywy przy- pominające elementy Pana biografii oraz tak wyuczalne, emocjonalne zaangażo- wanie narrатора w opisywaną rzeczywistość. Także i w poezji elementy biografii przeplatają się z wizją poetycką. Zatem, czy zgodziłby się Pan z twierdzeniem Flauberta — „Pani Bovary to ja”?

— Na pewno to co piszę ma w końcu cha- rakter autobiograficzny. Ale nie dotyczy o- czywiście wszystkich szczegółów, o których czy- telnicy myślą, że zostały, punkt po punkcie, wzięte z życia. Znana jest dobrze metoda twórcza Żeromskiego; pisarz, który (jak wia- domo z jego wielotomowych dzienników) miał niesłychanie bujne, pełne doświadczeń życie osobiste, oddzielał nieznacznie postacie swoich utworów powieściowych własnymi doświadcze- niami i przeżyciami. Jednak z utworów tej czytelniczki absolutnie nie pozna autobiografii pi- sarza. Sekret pisarza polega na tym, aby kre- ować bohaterów oddzielić ich takimi właściwo-ściami psychiki, które nie wykraczają poza praw- dę psychologiczną. Fikcja nie jest nigdy, w ta- kiej sytuacji, fikcją, ponieważ każdy pisarz do- kumentuje psychologię postaci własną psycho- logią.

— Sceny z własnego życia pełnią w Pana utworach szczególną funkcję — są sposobem wypowiedzi własnego „ja”, służą też rekon- strukcji świata pozornie tylko rzeczywistego, otwierają możliwość zastosowania ogólnej re- fleksji. Jak w tym kontekście przedstawia się Pana użyczenie tematyki ludowej?

— Miałem wspaniałego dziadka ze strony matki. Kmieć wysoki, o długich włosach, ni- czym Piast, był na wpół poganinem i na wpół chrześcijaninem. Dziadek brał udział w pro- cjach kościelnych nosząc nad celebrantem bal- dachim a jednocześnie, co rano, modlił się do Siofca. Nauczył mnie rzucić np. pogańskim zwyciężając galazki ludowe na groby samobjo- ców w borze. Znał świetnie stare obrzędy lu- dowe i dramatyczne pieśni oraz baśnie. Z nich często korzystałem pisząc później swe utwo- ry. Właściwie mogę powiedzieć, że dziadkowi za- wdzięcam pantelstyczny kult ziemi i zaintere- sowanie folklorem. Starej, zamężnej kultury było mi żal, z biegiem lat stawała się ona coraz bardziej bliska. W niej odczuwałem pra- wa egzystencjalne człowieka i natury. Ale ta świadomość przyszła dużo później.

— Wcześniej więc, we wsi Nienadówka, mie- szkał sobie chłopiec, który pasie bydło, pomaga w pracach polowych, w wolnych chwilach słu- cha opowieści dziadka, a także wspólnie z ro- wieśnikami wybiera trzmielom miod i chodzi nocami na jabłko. I nie nie zapowiada, że z te- go małego urwisu wyrośnie kiedyś znany poeta...

— Kiedy się zastanawiam nad tym, jak to się stało, że zostałem poetą i dlatego moja poezja jest taka, a nie inna, dochodzę do wnio- sku, że wszystko zaczęło się od organizmiki. Ojciec był na robotach w Prusach (około 1890 r.), a potem w Stanach Zjednoczonych. Wrócił po

paru latach z większą ilością książek niż dola- rów. Przywiózł też dyplom ukończenia kursów muzycznych. W Nienadówce dostał posadę orga- nisty i kupił fisharmonię. Przez okna organi- stówki, w której mieszkaliśmy, wpadała mu- zyka weselnych orszaków, natomiast gdy byli pogrzeby — żałobne hymny. Ojciec często też w domu grywał na fisharmonii. Muzyka ota- czała więc nas ze wszystkich stron.

W 1930 roku ojciec uśmignął z posady organi- sty. Był ludowcem, więc miejscowi bogacie i sanacyjna śmietanka, wójt i nauczyciel chie- li się go pozbyć. Trzeba pamiętać, że wówczas na wsi był straszny kryzys gospodarczy. Ja wtedy byłem już w szóstej klasie gimnazjal- nej w Rzeszowie. Nie chciałem wrócić na wieś i zostać parobkiem, więc wybrałem drogę przez mekę. Zaczęłam utrzymywać się wyłącznie z ko- repetycji.

— Zapewne w szkole najbardziej ze wszy- stkich przedmiotów lubił Pan język polski? — Nie tylko lubiłem przedmiot, ale i nauczy- ciela, który go wykładał. Moim polonistą był dr Stefan Przybós — stryjeczny brat wybitne- go poety, awangardysty Juliana Przybosi. Z lekcji tego znakomitego polonisty wyniosłem dużo wiedzy z zakresu warsztatu poetyckiego. Przy analizach literackich obowiązywała uczo- nów nie tylko znajomość treści ale przede wszystkim poetyckich środków ekspresji.

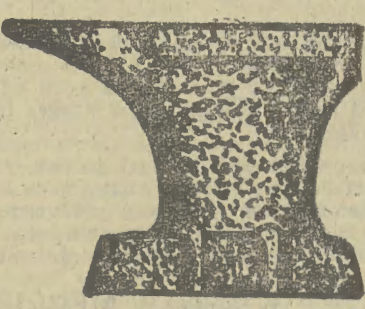
Tomiki poezji Juliana Przybosią znalazłem już od piątej klasy gimnazjalnej. Poeta był mi szczególnie bliski, gdyż pochodził z Rzeszowa, a więc krajan! Do tego chłop z pochodzenia! Poza Przybosiem interesowała mnie twórczość wielu poetów Skamandra, oraz tych, którzy o- głaszali swoje utwory w takich czasopiśmie- ch, jak: „Wiadomości Literackie”, „Tygodnik Ilu- strowany” i „Tęcza”. Czasopiśmie ta można by- ło wypożyczyć w naszej szkolnej bibliotece.

— Pierwszy swój wiersz napisał Pan... — W ósmej klasie. Wówczas nawarstwiło się tyle niespodziewanych kłopotów — śmierć bra- ta, brutalne uśmignięcie rodziny z organizmiki (mówiłem o tym wcześniej) oraz codzienny mój żywot obciążony nieustannie z niedzą i głodem — że musiało to wszystko gdzieś eksplodować. Siedziałem nad książką i zamiast ją czytać roz- myślałem o swoim życiu, a potem wzięłem kar- tekę papieru i zacząłem pisać. Tak powstał wiersz „Organistówka”, który mówi o utraconym na- zawsze domu dzieciństwa i o utraconej arkadzie. Ten i kilka innych wkrótce napisanych wiers- zy były drukowane w czołowej prasie litera- ckiej.

— Uczył się Pan bardzo dobrze, gazety dru- kowały Pana wiersze i przepadał Panu ka- rierę poetycką. Wszystko wskazywało na to, że teraz nastąpi szczęśliwy zwrot w Pana życiu... — Tymczasem ukończyłem gimnazjum, a przed synami chłopiskimi z maturą zamknięto jakąkolwiek możliwość uzyskania pracy w mie- ście. Zdesperowany, nie widząc innych możli- wości życiowych wybrałem się do seminarium duchownego w Przemyślu (studia były darmo- we). Jednak, prawie po trzech latach studiów, opuściłem seminarium i przyjechałem do Kra- kowa. Tu studiowałem polonistykę w UJ. I wtedy na dobre zacząłem pisać.

(CIĄG DALSZY NA STR. 5)

Z KOWADŁA



Stefan Cieplý

Nieocenione „ISKRY” przysłały mi parę książek do zrecenzowania — jak mogę się domyślać — słowa bo- wiem poza nazwiskiem na paczce nie znalazłem. Zadanie to wydaje mi się ma- ło wdzięczne, albo bowiem napiszę ty- tuluje o jakiejś pozycji, której czytel- nik i tak w księgarni nie dostanie, albo uciele się w Olgierda Jedrzejewskiego, któ- ry na tych łamach z niepopartą wytr- wałością pocięca co tydzień czytelnikom książki uwrażliwiające dostępne w księgar- niach, czasami nawet pożyteczne, za to nudne, których nikt poza Jedrzejew- skiem nie czyta (o ile on sam je czyta).

Tak czy owak postokodowany będzie tylko czytelnik i jest to sytuacja nado- jęca się do szerszego uogólnienia, które musi pozostać w domyśle, bo jest ma- ło cenzuralne. Co zaś się tyczy owej pacz- ki z „Iskier”, to wybrałem z niej do o- mówienia dwie pozycje: „Z pogłó- w biał” Wandy Szymczyk i „Paryskie ABC” Mirosława Azembskiego.

Wybór tej pierwszej pozycji jest szcze- gólnie doniosły, w tak dobrym sercu wy-

RECENZJE

dawniczej poświęconej egotyce, z tak ładną obwołaną rzadko bowiem trafia się podobnie minoderyjny bubeł, w któ- rym takie oto dialogi rozegzaltowanej ni- by pisarki, która los zawiodła do Tury- niki na nase niebezpieczeństwo, a na szcze- ście p. Ziutka wielce ubóstwianego ma- żonka („Trzymając kurczaka Ziutka za rękę myślałam, że jedyna ostoja, pew- na, niezmienna, niezawodna to on, za- wsze on i tylko on”) — należał do potocz- nych:

— „Muszę zarobić pieniądze. Na grana- tach, na szmaragdach czy na czym in- nym, ale muszę, muszę...”. Jedną zawię- dzę, będę próbował czegoś innego, oś do skutku.

— Po co o to, Ziutku? Czy nie lepsze

jest spokojne życie od tej ciągłej walki o pieniądze? Pieniądze nie dają szczęścia... — Może. Ale dają wolność. A wolność to życie — odpowiada Ziutek słowami Remarque’a...

Czy te pieniądze zrobił? — nie wiem. „Iskry” w każdym razie próbowały do- pomóc rezolutnemu małżeństwu. Czemu jednak wybór dzieła p. Wandy Szym- czyk do druku uważam za doniosły? Otóż nie dlatego, że podobnie jak Alek- sander Bocheński ubolewam (patrz „Przekrój” nr 1969 — znakomity wywiad z pisarzem pióra Jerzego Piekarczyka) nad faktem niewydania w nas ponownie „Dziejów głupoty w Polsce”, ale dlatego, że nasuwała mi owa książka pewien

wniosek rewolucjonizujący proces wy- dawniczy. Otóż tam, gdzie pomieszczo- ne są nazwiska projektanta okładki, redak- tora technicznego, korektora itp. należa- łyby jeszcze zamieszczać obowiązkowo nazwiska... recenzentów, którzy wydaw- nictwu zalecać dane dzieło do druku. To co niektórzy firmy uczyniły pomysłem re- klamowym: „Alfred Hitchcock przed- stawia”, „Stanisław Lem poleca” — to po prostu przekształcić w zasadę. Uchy- lenie anonimowości uchroniłoby prawdo- podobnie niejedną firmę wydawniczą od... a nasze Ministerstwo Kultury i Sztuki też by na takiej zasadzie zyskało presti- żowo.

Na drugą książkę mniej mi miejsca po- zostawia, ale też mniejsze są szanse czytel- ników, by ją kupili. „Paryskie ABC” Mi- rosława Azembskiego natychmiast, gdy- przejdzie być zgodne z tytułem, staje się frapujące. Pokąd Azembski sięga do hi-

storii Paryża, opisuje muzea i zabytki, dzieje wieży Eiffla i Pałacu Inwalidów, pory książka prądką banalem i ani to prze- wodnik Michelina, ani nawet elementarz. Ale gdy przechodzi do publicystycznej (bo nie reportażowej) refleksji nad kształtem francuskiej kultury, gdy opisu- je Akademię Literatury, śledzi losy gwiazd estrady, mechanizmów show-bus- nessesu; kiedy cały rozdział poświęca mi- łości Francuzów do samochodu i wpły- u tego ostatniego na życie codzienne Francji; kiedy się zagłębia w charakte- rystykę poszczególnych tytułów francu- skiej prasy; kiedy odkrywa źródła wiel- kiego zachodniego hobby majsterkowania; gdy wkracza do salonów mody; odsłania kulisy francuskiej kuchni; opisuje model weekendu — wtedy książka przestaje być ABC a staje się interesującą próbą spojrzenia na Francję współczesną przez pryzmat dnia powszedniego.

Czy spełniłem oczekiwania „Iskier”? Czy przysłał mi jeszcze coś? Do Tangan-iki pewnie nie wysłał, ale żeby choć do Paryża...

ŻYWOŹY KROKÓW

(CIAĞ DALSZY ZE STR. 3)

uścisnąć zaprawę, tyle zrodziło wstrętnej pychy. Gdy bowiem król długo przebywał już to u Rusinów, już to u okolicznych... niewolnicy nakładają żony i córki panów do ulegania ich chuciom; jedne znużone oczekiwaniem meżów, inne doprowadzone do rozpacz, niektóre przemocą dają się porwać w objęcia niewolników. Ci zajmują domostwa panów, obwarowują miasta, nie tylko zabierają panom powroty, lecz nawet wojnę po powrocie im wydają. Za tak niewygodne zachowanie panowie wytracili ich, wydawali na niewygodne meki. Również i niewolnicy, które dobrowolnie uległy niewolnym, miały ponieść zupełną służną karę, gdyż uważały się na okropny, nieludzki występki, którego nie da się porównać z żadną zgolą zbrodnią.

Pozostały fakt bezsporny, że absorbując czas i siły fizyczne oraz materialne interwencje wyprawy zbrojne Bolesława (od 1069 r.) systematycznie co roku, dawały się we znaki nie tylko rycerstwu, lecz także ludności wiejskiej, zmuszanej do różnorodnych świadczeń w żywności i paszy, transporcie i usługach. Dało się ustalić, że doprowadziły one (tuż przed wygnaniem króla) do powstania ludu wiejskiego, zapewne nie tylko we włościach królewskich. Doszło również do samowolnego opuszczenia druzyny królewskiej przez rycerzy i wojów zbyt długo odciągających od kraju i rodzin. Wszystko to razem osłabiło blask zwycięstw i obniżyło autorytet władcy, który posiadał w kraju przecież nie samych tylko zwolenników. Nie wszystkim podobala się bowiem koronacja Bolesława, nadająca jego władzy sankcję bo-

ską, a ograniczającą prawa dziedziczne niekoronowanych członków dynastii i obniżającą wpływy możnych nie znających doborowo silnej władzy centralnej. Doszło do represji. Rycerstwo wyłączało konsekwencje w stosunku do chłopów, król karał ostro dezertów i tych, którzy prowadzili krytykę jego rządów. Za część się mnożyły skrytobójstwa i pozbawianie się ludzi niewygodnych. Mistrz Wincenty skomentował to następująco: „Bolesław bowiem poniechawszy oddania dla prawości, wojnę prowadząc z nieprzyjaciółmi, zwrócił przeciwko swoim. Z myślą, że oni (możni i rycerstwo) nie

więc momentem zwrotnym w kształtowaniu się nieprzychylnego a następnie wrogiego stosunku króla do biskupa krakowskiego było publiczne napiętnowanie przezeń władcy za politykę krwawych represji na przeciwników — na przeciwników (czy nawet kłatwę), rozumna nał ekskomunikacji (czy nawet kłatwę), zwałajacą poddanych do przysięgi wierności wobec panującego i pozwalającą — w razie nieodbycia pokuty — na pozbawienie go tronu. Wywołała ona wybuch gwałtownego gniewu, który kierował Bolesława ślepo ku zemście na wiarołomnym współpracowniku, będącym w

wiódł się. W 1081 r. w okolicznościach bliżej nieznanych nastąpiła śmierć króla, znajdującego się w sile wieku i z pewnością w pełni zdrowia; jest wysoka prawdopodobieństwo, że dosięgła go reka skrytobójcy, być może nawet nasłanego z kraju ojczystego.

Finał panowania najwybitniejszego w XI stuleciu (po Chrobrym) Piastowicza był ogromnie niepomyślny. Brat i następca wypędzonego króla, Władysław Herman, otrzymał władzę w kraju z ręk buntowników, zorientowanych na sojusz z Niemcami i Cze-

chami. Zaprzeczono w ten sposób na wieki całe koronę królestwa, a także tak ciężko wywalczoną suwerenność państwową, degradując kraj do uległego cesarstwa niemieckiego oścennego księstwa. Kłeska i śmierć Bolesława Śmiałego skomplikowała również sytuację papieża Grzegorza VII we Włoszech i przyczyniła się waleń do jego upadku. W stosunkach wewnętrznych Polski nastąpił spadek siły władzy centralnej i wzrost znaczenia możnowładztwa czyli tzw. tendencji poliarchiicznych.

Życie osobiste i rodzinne Bolesława pozostaje poza zasięgiem obserwacji historyka, gdyż skromny zasób źródeł nie dostarcza w tej mierze istotnych wiadomości. Nie znamy nawet imienia jego żony i dopiero Jan Długosz podał, że była nią Władysława, córka któregoś z książąt ruskich, ale imię to nie jest pewne. Także data zaślubin z nią nie jest znana, wiadomo jedynie że doszło doń przed 1069 r., gdyż w tym roku właśnie urodził się Bolesławowi syn, Mieszko. Z żoną i synem udał się w 1079 r. na wygnanie, ale nie da się na tej podstawie orzekać o trwałości Bolesławowego małżeństwa. Wspomniany dopiero co Jan Długosz wprowa-

dził w biografii króla wątek romansowy, zamieszczając opowiadanie o urodziwej Krystynie, żonie rycerza Mściwoja z Buzenina, którą Bolesław porwał i uczynił swoją nałożnicą. Zdaje się jednak, że i ta opowieść została wymyślona później dla potrzeb hagiograficznych, gdyż żywoty św. Stanisława informują zgodnie, że biskup odcigał króla od rozpusty.

W legendzie obrósł również pobyt króla na Węgrzech. Oto w celach pokutniczych Bolesław miał wstąpić do klasztoru w Osasyku (w Karyntii) w charakterze bratczaka zakonnego. Wykazano jednak, że podanie to pochodzi dopiero z XV w. i jest wymysłem hagiografów krakowskich. Losy króla podczas tułaczki węgierskiej są nam po prostu nieznane. Wiadomo jednak, że po śmierci Bolesława królówic Mieszko wychowywał się na dworze Władysława, króla węgierskiego, który — według miarodajnej opinii Galla-Anonima — „kochał go miłością ojcowską, jakby syna. Sam zaś chłopiec istotnie przewyższał wszystkich, zarówno Węgrów jak Polaków, szlachetnymi obyczajami i pięknością i zwracał na siebie uwagę wszystkich jawnymi dowodami, pozwalającymi wyróżnić mu przyszłe panowanie. Stąd stryj jego, książę Władysław, postanowił wczuć chłopca — pod złą wróżbą — z powrotem do Polski i ożenić go na próżno niestety — z ruską dziewczyną. Zonaty więc młodzieniec, gotówszy a piękny, tak właściwie i rozumnie postępował, tak przestrzegał starego obyczaju przodków, że cały kraj upodobał go sobie. Lecz urogi pomysłomysł śmiertelny los w boleśności zamienił weśse i w kwiecie wieku przeciął nadzieję (pokładaną) w jego zaciętości. Powiadają mianowicie, że jacyś wrogowie z obawy, by krzywdy ojca nie pomścił, trucizną zgładziły tak pięknie zapowiadającego się chłopca”.

Przypadające na 1089 r. otrucie Mieszka Bolesławowicza przez te same siły polityczne, które pozbyły się jego ojca, stanowi epilog tragicznych wydarzeń, usuwających z areny politycznej i ze światła główną, królewską linię Piastów.

FELIKS KIRYK

(CIAĞ DALSZY ZE STR. 3)

praca — to ich okupienie. Nie każdy to wytrzymał, ale ten kto przetrwał początkowy okres na szanie na wyłączenie, później jest łatwiej. Tu nie można ulegać własnym słabościom, sięgnięcie po narkotyki w czasie przepustki jest równoznaczne z opuszczeniem ośrodka. To konieczność, na miejsca czekają inni.

Piotrek, który był w Głogowie mówi, że tu robiła się osobowość na drobiazi, robi się z człowieka „szmatę”, by to wszystko potem posklejać według nowych, obowiązujących w społeczeństwie reguł. Tu na psychoterapeutycznych seansach każdy musi się obnażyć psychicznie, dojść do tego co skłoniło go do nalogu, musi przeżyć wiele upokarzających chwil, wykroczenia karane są surowo, golone są głowy, odbierane prawa do przepustek. Można tu przyjechać z tym co się ma bliskiego, z dzieckiem, psem, nie można natomiast z mężem, „ćpunem” czy taką żoną. Ich słabość do narkotyków kumuluje się bowiem, co w konsekwencji może być tragiczne.

W Ośrodku się pracuje, ciężko pracuje i ten obowiązek musi być bezwzględnie przestrzegany. Praca wychowuje, jak się zaszewnia w ośrodkach pracuje się najczęściej w gospodarstwie rolnym) a jesienią zbierze — efekty są namacalne i to cieszy. Dwuletni pobyt w ośrodku nie może być dla tych co się leczą przerwą w nauce, kontynuują więc naukę w szkołach wieczorowych. Imponuje im nie fakt posiadania ale fakt wysokich umiejętności w jakiejś dziedzinie. Ktośki, choć w początkowym okresie przeklinają go pod opiekę, imponuje siłą woli, argumentów, metod a nie tym, że ma dyplomy z dziedziny psychologii i doświadczenie w pracy z alkoholikami. Monarowy przyjeżdżający tutaj nie imponują narkomanom tym, że studiują czy pracują, a umiejętnością np. grania w piłkę i perfekcją w jakichś innych zajęciach. Trzeba im pokazać, że bledem było uważanie się za mocnego pod wpływem narkotyków. Trzeba zrobić ten pogląd, pokazać, że można żyć inaczej, nie mieć „odlotów” a żyć, mieć cele, konsekwentnie do nich dążyć.

*

Iu ich jest naprawdę? Statystyki są tak różne, że trudno tu o uogólnienia. Na pewno nie jest to zjawisko o takim zasięgu jak na Zachodzie. Nalógowi temu ulegają niestety ludzie najczęściej bardzo młodzi. Tym bardziej jest to zjawisko groź-

ne i koniecznością jest sięgnięcie po drastyczne środki zapobiegawcze. Makowy syndrom powinien być opanowany, aby nie objął większości młodzieży. Siedem zgonów zanotowanych w ubiegłym roku na naszym terenie z powodu przedawkowania narkotyku, to liczba, która musi niepokoić. Jeszcze w 1981 roku takie zgony odnotowano dwa. Nie można dopuścić aby zdarzały się w przyszłości. Choć dla przeciwdziałania tej plagi robi się dużo, to jednak ciągle jeszcze są to przedsięwzięcia niewystarczające. W Wydziale Zdrowia UM Krakowa jako kompetentną osobę zajmującą się tym zagadnieniem już

Dygot ćpunów

12 lat poleca się panią EWE LENCZOWSKĄ. I z jej ust słyszę, że klan półprzytomnych, odurzających się młodych ludzi jest bardzo promyslowy w wyszukiwaniu narkotycznych substytutów. Nie można jednak nie zauważyć tego, co już zrobiono, aby utrudnić im dostęp do środków narkotycznych. Żaden lek pozostający w zainteresowaniu narkomanów nie może być niebezpieczny. Dotyczy to aptek, szpitali, klinik. Farmaceuci i lekarze wyculeni zostali na wygląd pieczęci, które mogły budzić podejrzenia. Nastąpiło więc znaczne ograniczenie możliwości zakupu na recepty. Nawiazano współpracę z KW MO w zakresie profilaktyki. Przy KK PZPR działają Zespoły ds. Zwalczenia Narkomanii, powołana została międzyresortowa komisja do zwalczania narkomanii ale wszystkie te działania robią niewiele jeśli nie będzie w tym względzie odpowiedniego poparcia społecznego i świadomości w rodzinie i szkole zwłaszcza, że trzeba przeciwdziałać, bo na masowe leczenie narkomanów po prostu nas nie stać. Nawet w krajach bogatych nie udało się opanować tego zjawiska, więc problem nie tkwi w środkach. Interpretacje przyczyn popadania w nałóg są różne, ale nie jest prawdą jakoby popadano w narkomanie na

tle perspektyw życiowych czy kryzysów społecznych, aczkolwiek i takie uwarunkowania nalogu się zdarzają. Zjawisko to znane było w różnych krajach i społeczeństwach, narkomania pochodzi z różnych środowisk, są to dzieci biedne i bogate, próby jakiegokolwiek uogólnienia są tu po prostu bardzo trudne. Wydaje się, że jest to objawem naszych czasów i pozostawiając szukanie przyczyn socjologicznych, należy przede wszystkim zapobiegać. To co powiedział mój młody rozmówca, że „MONAR”, że odpowiednia, pełna zrozumienia, wzajemnych więzi rodzina, ojciec o silnej osobowości to panter, który daje gwarancję ochrony młodzieży przed popadaniem w groźne dla zdrowia i życia nalogi, daje dużo do myślenia.

Zastanawia sposób podejścia do tych zagadnień w szkole, niezaangażowanie zjawiska. Do niedawna wynikało to po części z nieuświadamienia kadry pedagogicznej i szkolnej służby zdrowia. Na jednym ze szkoleń zorganizowanych przez Wydział Zdrowia dla nauczycieli, na kilkanaście osób tylko jedna wiedziała o co chodzi i czym się to objawia.

Dr STANISŁAW WÓJCIK prowadzący Poradnię Uzależnień Lekowych przy Katedrze Psychiatrii AM w Krakowie twierdzi: w każdym rodzaju odurzenia występują różne objawy, mogą występować stany apatii, depresji, zwiększenie żęnie, jak i zupełnie odmienne — stany euforii, podniecenia. Zależy to od okresu uzależnienia, intensywności środka i wielu innych czynników. Nie ma więc tu objawów charakterystycznych. Szukanie nakuć na ciele, przeszukiwanie kieszeni drażni tylko młodzież. Rodzice, zdaniem dr. Wójcika, powinni zwracać przede wszystkim uwagę na utratę kontaktu z dzieckiem, wycofywanie się młodego człowieka z życia, zamknięcie w sobie, porzucanie hobby i dotychczasowych zainteresowań. Są to objawy niepokojące, świadczące o tym, że dziecko potrzebuje pomocy. Szczegółowe badania lekarza specjalisty mogą dopiero określić stan zagrożenia, stopień uzależnienia i formę leczenia.

Ostatnio prowadzona jest akcja wyczułająca kadrę nauczycielską na te sprawy i to zarówno z inicjatywy Wydziału Zdrowia, Wydziału Oświaty i ruchu „MONAR” ale mówienia o tych sprawach nie będzie za dużo dopoty, dopóki nie znikną z młodzieżowego języka słowa: ćpun, odpat, odlot, dygot. Dopóki zdarzać się będą niepotrzebne zgony z przedawkowania, dopóki na słomie makowej będzie można zarobić i to nieźle.

URSULA ORMAN

Pocztą Magazynu

Właść jestem dłużna odpowiedź tym Czytelnikom, którzy nadesłali do „Gazety” — z niecierpliwym spóźnieniem — swoje przemyślenia i uwagi po ukazaniu się mojego artykułu „Odrzućmy arogancję”. Część cennej korespondencji zdołałam omówić w osobnej publikacji, ale wracam jeszcze do sprawy ponieważ listy były nadal. Jeden z głównych wątków intrygujących czytelników uwagę to problem doświadczeń na zwierzętach w laboratoriach medycznych świata.

Kłóś z Czytelników przytoczył w tej sprawie niedawno wypowiedź papieża. 23 października w przemówieniu do biologów, poświęconym eksperymentom biologicznym Jan Paweł II wyraził uznanie dla uczonych, którzy starają się ustalić reguły i granice zabiegów doświadczalnych na ołowieku przy pełnym poszanowaniu jego godności i wolności. Zwrócił — powiedział — pozostaje na służbie człowieka, może więc być przedmiotem doświadczeń. Musi być jednak odpowiedzialnie traktowane. Owszem jest przeznaczone, by służyć dobru człowieka, ale nie wolno dopuszczać się nadużyć. Dlatego też stopniowo zmniejszanie doświadczeń na zwierzętach — powiedział papież — odpowiada dobru całego stworzenia.

Czytelnicy prosili w listach o bliższe dane na temat treści dwu broszur wykorzystanych przeze mnie w artykule „Odrzućmy arogancję”. Ołóż broszury te to wydawnictwa szwajcarskich i niemieckich towarzyszów ochrony zwierząt. Od dłuższego czasu nasila się działalność światowej „koalicji” tych stowarzyszeń wymierzona przeciwko nadmiernej, a nie zawsze uzasadnionej eksperymentom na zwierzętach. Liczbę tych „wiewiórek” ocenia się na około 60 milionów rocznie. W niektórych

kantonach szwajcarskich i w Anglii istnieją ustawy ograniczające niepożądane doświadczalność, ale zdaniem autorów broszur chodzi tylko o uspokojenie opinii publicznej. W praktyce eksperymentatorzy robią co chcą — sami mogą decydować o jest konieczne, załatwiają sobie zezwolenia na przeprowadzanie doświadczeń bez narkotyków itp. Jak bardzo ochrona zwierząt przed doświadczeniami jest mityczna świadczy ilość inspektorów powołanych do kontroli doświadczeń. Kłóś zadał sobie trud

doświadczeń przeprowadza się na nerwach i mózgu, nie stosując znieczulenia, bo chodzi o badanie doznań. Często stosuje się środki nasenne jedynie w początku doświadczenia. Po obudzeniu zwierzę cierpi „na żywo”.

Ten z konieczności skróty prześlada treści zachodnich wydawnictw nie daje nam jeszcze pełnego pojęcia o ich zawartości męslowej. Wypełnia je zwłaszcza głęboka refleksja o stosunku człowieka do stworzenia. Czy rzeczywiście wyższość człowieka nad zwierzęciem daje mu wszelkie nad nim prawa? Idea ochrony zwierząt tylko wówczas może być skuteczna jeśli się jej umożliwi „równouprawnienie” wśród filozoficznych koncepcji człowieka. Nie mogą zamilknąć te osoby, które chcą wywalczyć zwierzętom jakąś rangę w etycznym porządku wartości — piszą autorzy broszur, dodając: my, rzecznicy i tłumacze niemych istot chcemy rozpocząć przewrót w schematach naszego myślenia przyznających człowiekowi uprzywilejowaną pozycję panów świata. A tymczasem ochrona zwierząt jest kamieniem probierczym etyki człowieka i jego stosunek do tych spraw pokazuje kim jest w istocie! „Stajemy się nieludcy w tym

szpawienia tej sprawy i okazało się, że sześć osób miało skontrolować cztery miliony doświadczeń robionych przez trzy tysiące osób w pięciuś laboratorium! W roku wydania obu niemieckich broszur „Das recht der Tiere” (data sześćdziesiąt i siedem) dziesiąte doświadczenia pochłonięły niepotrzebnie miliony istnień. Autorzy tekstów mnożą opisy okropności, których nie chcą tu przytaczać. Opisy te zyskują jeszcze na ekspresji dzięki licznym



(CIAĞ DALSZY NA STR. 6)

W przeddzień wybuchu Powstania Styczynowego współtwórca zakonu zmartwychwstańców, ks. Hieronim Kajsiwiec, opublikował „List otwarty do braci księży gresnie spiskujących i do braci szlachty niemadrze umiarkowanych”.

Za polityczna odezwa o treści jednoznacznie potępiającej tajne organizacje przygotowujące powstanie przeciwko caratowi¹⁾ oraz udział części księży w polskim ruchu narodowowyzwoleńcym wywołała w całym kraju niezwykle wzburzenie. Jednym z jego przejawów była odpowiedź ks. Karola Mikoszewskiego, członka rządu powstającego, który w „GŁOSIE KAPŁANA” zamieścił „List otwarty duchowieństwa polskiego do X Hieronima Kajsiwieca, Brata-kapłana gresnie gardującego za carem i szlachą”.

Sam list nie byłby godny wzmianki, gdyby nie fakt, że powstał on z inspiracji Kurii Rzymskiej, która od paru lat zaniepokojona była pełną napięcia atmosferą panującą w Warszawie. Organizowane tam patriotyczno-religijne manifestacje potępił już w 1861 r. sekretarz stanu Piusa IX, kardynał Antonelli, stwierdzając, iż stanowią one obrazę rządu carskiego.

„Domagać się wolności ojczyzny, gdy ta ojczyzna jest pod panowaniem obcego rządu znaczy w gruncie rzeczy domagać się obalenia tego rządu i żadna władza tego nie znie — mówił kardynał. — Kościół nie może pod pretekstem, że pewien naród jest katolicki i że jest on pod panowaniem rządu schizmatycznego czy niewiernego popierać rewolucji przeciwko rządowi. Trzeba by bowiem wówczas, aby sześć milionów katolików, którzy są — jak się zdaje — w Prusach wywołać rewolucję przeciwko temu monarchowi, aby inni katolicy powstali przeciw Anglii, a inni wywołali rozruchy w Turcji”.

Wymienienie przez kardynała Anglii i Turcji nie było rzecz jasną przypadkiem. Pomimo iż „heretycki” rząd Anglii przesładował okrutnie katolickich Irlandczyków, papieństwo ani raz nie stanęło w ich obronie. Co zaś się tyczy mahometańskiej Turcji, przypominamy, że już w 1829 r. kardynał Capellari, późniejszy papież Grzegorz XVI, ten sam, który w najostrożniejszych słowach potępił Powstanie Listopadowe, takimi oto słowy zwracał się do Armeńczyków, którzy powstali przeciwko tureckim przesładowaniom: „Bądźcie poddani z radością władzy, która wami rządzi, starajcie się coraz więcej pozyskiwać sobie łaskę i życzliwość swego potężnego cesarza”.

Warto o tym wspomnieć, ponieważ problem stosunku Watykanu do władzy świeckiej rozpatrywany u nas bywa najczęściej na tle jego stosunku do sprawy polskiej.

Trudno się zresztą temu dziwić. Nam, Polakom, a zwłaszcza polskim katolikom, trudno zapomnieć, że papieści Rzym nie protestował przeciwko rozbiorem Polski — choć była ona „semper fidelis”, potępiał natomiast każdy polski czyn wolnościowy. Czy była to Insurekcja Kościuszkowska, Powstanie Listopadowe czy Styczynowe, określone przez Piusa IX „najszkodliwszym i godnym potępienia buntem”. Ze już nazajutrz po trzecim rozbiore Pius VI, w brewe z dnia 18 XII 1795 r. żądał od polskiego kleru, aby ludowi wpał

„obowiązek wierności, posłuszeństwa i miłości panu i królowi”. Choć, oprócz katolickiego cesarza Austrii, król pruski był „heretykiem”, a car rosyjski — „schizmatykiem”.

Pretenzie i żale Polaków do Rzymu o to, że nie tylko nie popierał ich dążeń wolnościowych, ale przeciwnie — żądał uległości wobec zabobornych wypływów zarówno z — niezna — w innych krajach katolickich wiary (w papieństwo²⁾), jak i z niezrozumienia pryncypiów polityki watykańskiej.

„Polacy szukają przede wszystkim Polski, a nie Królestwa Bożego, dlatego też Polska nie ma” — oskarżał Pius IX. Przekładając ten bogobójny, a zarazem faryzejski frazes na język analizy historycznej, należałoby powiedzieć, że Kuria



Rzymu po pojęciem „kwestia polska” rozumiała zupełnie coś innego niż ks. Koliągą, Kościuszko, Mickiewicz czy Traugutt. Sprawa polska nigdy nie była w dziejach omawianej tu polityki watykańskiej kwestią samodzielną, a jedynie fragmentem stosunków Rzymu z rządem rosyjskim, austriackim czy pruskim. Lektura korespondencji między Piusem VII i carem Aleksandrem I, między Grzegorzem XVI i Mikołajem I, czy między Piusem IX i Aleksandrem II, a także oficjalnych not, wypowiedzi czy encyklik dotyczących kwestii polskiej, udowadnia ponad wszelką wątpliwość, że dla Watykanu liczył się wyłącznie stan posiadania Kościoła na ziemiach byłej Rzeczypospolitej, zakres praw i przywilejów. Kiedy stawały się one zagrożone, Rzym gotów był iść na wszelkie środki, iść na każdy kompromis i na każdą zdradę.

W sposób przejrzysty i jasny wyjaśnia te kwestie m. in. ks. M. Tarnawski na przykładzie stosunku Kościoła do tzw. Kodeksu Zamoyskiego³⁾, czyli Zbioru Praw Sądowych przewidujących pewne ulgi dla chłopów pańszczyźnianych, ograniczenie niektórych przywilejów kleru oraz sądownictwa papieskiego w Polsce:

„Razie może, że nuncjusz⁴⁾ wchodził w stosunki z wrogami naszej ojczyzny, jakimi byli ambasadorowie ościennych państw. Pamiętać jednak należy, że charakter Kościoła nie jest narodowy, ale międzynarodowy. Nuncjusz bronił praw Kościoła przeciwko nieprzyjacielowi, jakim w tym wypadku

była Rzeczpospolita. Dla wzmocnienia swego stanowiska mógł zatem szukać sojuszników i poza narodem, mógł podać rękę zleniawionym posłom zagranicznym”. (Dodajmy tu na marginesie, że kardynał stanu Pallavicini zalecał nuncjuszowi ostrożność, „aby porozumienie i łączenie się nasze z państwem heretykiem nie wywołało tam⁵⁾ niepotrzebnie na jaw naszą szkodę”).

Razie może, że inny nuncjusz, Littia szpiegował w czasie Insurekcji na rzecz Prusaków i Rosjan. Owszem, może. Jednakże trzeba pamiętać, że w oczach papieża, który wykięto francuską Deklarację Praw Człowieka i Obywatela, powstanie w Polsce było „tworem ducha rewolucji francus-

Wszelka władza pochodzi od Boga...

kiej”. Tej rewolucji, która w sposób bardzo brutalny potraktowała pretenzie Kościoła do szczególnych przywilejów i władzy. Trafnie ocenił to poseł Wenecji Capello, który w swym raporcie z 20 IV 1793 r. pisał: „Dwór papieski jest przysięgiem wszystkich moceństw, także niekatolickich”, a „rewolucja zmusza państwa niekatolickie do nawiązania lepszych stosunków ze Stolicą Apostolską”.

Razie może, że jezuita polski złożył hołd wiernopoddanych carycy Katarzynie i przysięgę wierności. Ale — w rezultacie tego Katarzyna nie uznała dokonanej przez papieża Klemensa XIV w 1773 r., pod naciskiem zachodnich państw katolickich, kasacji zakonu, a nawet zezwoliła mu na otwarcie nowicjatu. (Podobnie postąpił „heretycki” król pruski, Fryderyk II).

Doktrynę polityczną papieństwa wyłożył w sposób niedwuznaczny wspomniany wyżej kardynał Antonelli stwierdzając, iż Kościół nie może popierać w Polsce tego co potępia we Włoszech. To znaczy ruchów narodowowyzwoleńczych. Były one sprzeczne z zasadami ówczesnej katolickiej doktryny polityczno-społecznej, fundament której stanowił nakaz bezwzględного posłuszeństwa wobec władzy.

Rozumieli to doskonale współcześni. Emigracyjny „DEMOKRATA POLSKI” (z dnia 3 I 1846 r.) tak pisał na marginesie wizyty cara Mikołaja w Rzymie i jego spotkania z papieżem Grzegorzem XVI w dniu 13 grudnia 1845 roku:

„Nasza sprawa narodowa jest dla niego (tj. dla papieża W. M.) tym, czym powstanie w jego własnym państwie... Niedawno fanatycznie nasi śmieli utrzymywać, że kto w kraju nie jest katolikiem, nie jest Polakiem — dziś księza Polacy potrzebują udowodnić, że nie przestali być Polakami”.

Z kolei A. Mickiewicz ostrzegał na łamach „Trybuny Ludowej”:

„Lud, który walczy o swoją niepodległość albo o rozszerzenie swych swobód, nie powinien dowierzać wysokim dostojnikom Kościoła, którzy wszyscy jednakowo są przywiązani do kultu absolutyzmu, bez względu na to, czy ten absolutyzm jest mahometański, heretycki czy nawet ateistyczny”.

Oczywiście, jak każda doktryna kościelna, także ta uwarunkowana była konkretną sytuacją polityczną. Papieństwo było zwolennikiem monarchii absolutnej, ponieważ absolutna, skrajnie despotyczna władza panowała w Państwie Kościelnym. Papieństwo zabiegało o możliwie najlepsze stosunki z mocarstwami zaborczymi, ponieważ to one były głównymi autorami i gwarantami postanowień Kongresu Wiedeńskiego, który restytuował Państwo Kościelne. Jego istnienie i władza świecka papieża uzależnione były bezpośrednio od poparcia, nieraz zbrojnego, monarchii absolutnych.

Rozumiał to „Demokrata Polski”, który w lutym 1860 r. pisał:

„Papież-król dla utrzymania niewoli w swym państwie musiał w ścisłych zostawać stosunkach z innymi królami i spiskować razem przeciwko wolności i samoistności narodów”.

Rzecz jasna, że pod wpływem okoliczności i czasu polityczna doktryna Kościoła ulegała różnym modyfikacjom. O tym przecie, że jej rdzeń pozostał niekiedy, może m. in. świadczyć fragment listu papieskiego kardynała A. Hlonda z 23 kwietnia 1932 roku:

„Kościół jest zobowiązany zachowywać należyty stosunek do prawowitej władzy bez względu na przyjętą w państwie formę rządów i bez względu na to, w czym ręką władza spoczywa. Wolno atoli i należy ubiegać się w drodze legalnej o rządy uczciwe i katolickie”.

Ostatnie zdanie listu papieskiego dowodzi jednak, że — traktując opinię apostoła Pawła o boskim pochodzeniu władzy — Kościół nie wyrzekł się nigdy pretenzji do sprawowania nad nią, tam, gdzie to możliwe — choćby pośredniej kontroli.

WIESŁAW MERCIK

¹⁾ Pisał ks. Kajsiwiec, „że ruch jest szatański, że rząd (powstańcy — WM) jest szatański, że wiadomo, że szatan był kłamcą, złodziejem i meżobójcą”. ²⁾ „Dzwonia w Rzymie, to Polska na kolanach słucha” — pisał M. Konopnicka. ³⁾ Projekt Kodeksu został ostatecznie odrzucony przez sejm w 1780 r. ⁴⁾ Nuncjusz Archetti. ⁵⁾ Tzn. w Polsce.

(CIĄG DALSZY ZE STR. 2)

— Ale już jako alumn w seminarium debiutował Pan w 1935 roku w „Okolicy Poetów” wierszami: „Dzień św. Bartłomieja”, „Leś w trawie”, „Z okna”. Wszystkie te wiersze własne zostały potem do debiutanckiego tomiku „Wyjazd wnuka” (1937 r.). Prezentując te utwory, Stanisław Czernik (założyciel grupy Autentystów) pisał, że tworzy Pan wiersze o naturalnej oryginalności, że znamionują soczystą pierwotność, a przede wszystkim, że jest Pan prawdziwym poetą ziemi, świadomie już rozporządzającym treścią plebejską...

— Związałem się z Czernikiem, należałem do jego najbliższych współpracowników. Autentyzm był kierunkiem zrodzonym na gruncie rodzinnym, bez wpływu obcych. Czernik kładł bardzo silny nacisk na problem głębokiego przeżycia wybranego tematu poetyckiego. Stąd, to czego się naprawdę oświadczył nie przeżyło, nie miało prawa w poezji. Czernik dlatego tak skwapliwie przyjął mnie do swojej grupy, następnie lansował jako człowieka autentystę, ponieważ w mojej poezji widział wszystko to, co było zgodne z jego programem.

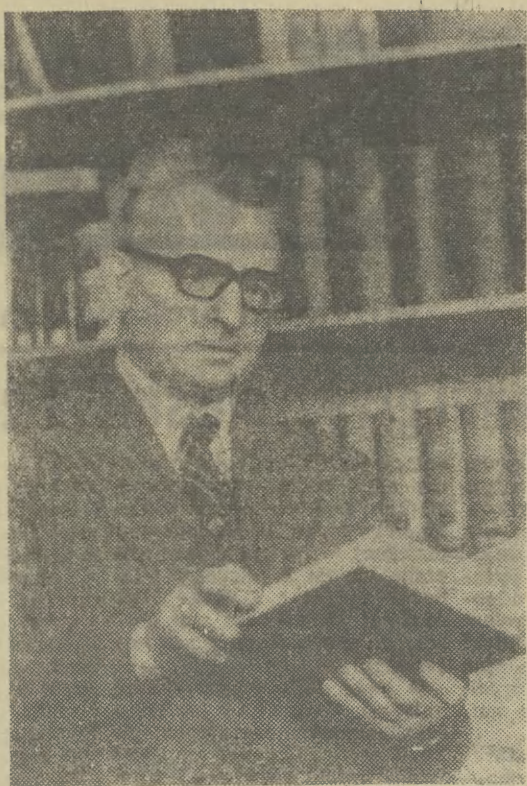
— Trudno się dziwić. Wczesna Pana poezja oparta była przecież bez reszty na motywach wiejskich, widzianych z perspektywy chłopskiego dziecka. Była to wieś sielska, widziana i przeżyta nie jako skupisko ludzi, lecz jedynie jako zbiór określonych cech pejzażu. Wystarczy wymienić tytuły: „Odjazd w pole”, „Zwózka owsa”, „Wiersz o koniu”. Można by powiedzieć, że wczesnymi Pana wierszami rządził porządek opisu, nie widzi. To co widać było w nich ukryte w symbolicznym sensie obrazów.

— Pisałem, aby uciec w kraj szczęśliwy. Uważałem rzeczywistość sielską, które były dla mnie formą protestu, a ich fikcja ratunkiem przed szaleństwem. Natomiast symbolikę ukrytą w moich wierszach poetyckich sformułowanych w obrazowaniu i archetypicznej kolorystyce realiów krytycy dostrzegli dopiero po wojnie.

— Z biegiem lat, wraz z nowymi tomikami, w Pana twórczości dochodzi do głosu nowe tendencje, znajdują swój wyraz nowe dążenia artystyczne. W arkuszu poetyckim „Przymiecie” i trzecim tomiku „Ogień i makolaga” (1939) zjawia się śmiertelnie przeżycie wojny i jej skutków.

— Przeczuwana wojna wybucha. Wówczas znalazłem się (już po ukończeniu teraz studiów) znowu na wsi pomagając rodzinie w pracy na roli. Nie rzucałem pióra. Okres straszliwej okupacji dodatkowo wzmożył dramat w mojej poezji. Straszliwe przeżycia lat wojny (sam również walczyłem się do ruchu oporu), musiały spędzić w partyzantce, krew i głód musiały wycisnąć piętno na moją twórczość.

— Po okresie katastrofizmu przychodził w Pana poezji większe nasilenie mitów i symboli. Założenie twórcze Czernika (preferowanie rzeczowego opisu, ograniczenie fantazji twórczej i wpływu wyobraźni na powstające dzieło) po nabytym, nowym bagażu doświadczeń przedsta-



Fot. W. Kłag

Interesuje mnie dramat istnienia

ly Panu wystarcza. Ochołodzi więc Pan od tak pojmanego autentyzmu...

— W twórczości mojej rzeczywistość pojawiają się elementy baśniowe, widzę wywane jakby ze snów, poezja pełna jest symboli, które wynikają z tragicznych przeżyć i wyobrażeń o rzeczywistości.

Teorię Czernika rozwinąłem i poszerzyłem. Napisałem kiedyś, że jeśli prawdą jest, że poetycki autentyzm służy przedstawianiu spraw człowieka zagrożonego dziś bardziej niż kiedykolwiek w swej egzystencji, człowieka który szuka możliwości ocalenia przed szaleństwem, sięgając do mitów pierwotnych i archetypów, najautentyczniejszych doświadczeń ludzkich — to nadal jestem autentystą.

— Stąd przedstawiana przez Pana wieś nie jest wsią współczesną ani historyczną, tylko poetycką...

— Ma pani rację. W twórczości przedstawiam wieś poetycką, metaforyczną, będącą daleką wypadkową tamtych. W efekcie wieś jest tyl-

ko metaforą i tem dła poruszanych przeze mnie spraw natury ogólnej, ponieważ pogrążyłem się coraz mocniej w problemach uniwersalnych. Interesuje mnie dramat istnienia, determinujący rozwój ludzkiej osobowości, motywy działania człowieka, niezależnie od tego w jakim środowisku ten człowiek tkwi. Innymi słowy interesuje mnie człowiek żyjący z jednej strony życiem biologicznym, z drugiej zaś mający rozwiniętą świadomość, wolę, zdolność tworzenia. Zawsze też pasjonowała mnie psychoanaliza. Freud i jego uczniowie, szczególnie Adler i Jung, w których się rozczuję, wywarli wpływ na moje odczucia, a w konsekwencji i na moją twórczość. Interesują mnie motywy ludzkiego postępowania, wszystko co niejasne, skomplikowane, ludzkie kompleksy i obsesje.

— Czy jednak nie uważa Pan, że Freud mógłby służyć Panu instynkt twórcy, gdyby tak na nimno rzeczywiście próbował Pan stosować się w swojej twórczości do jego teorii?

— Absolutnie nie. Np. surrealiści francuscy też na chłodno pisali wiersze, wnieśli dostosowując je do ustalonego wcześniej programu poetyckiego. Freud jest autorem znanej tezy, że natura przeciwstawia się kulturze. Jest on za obroną instynktów, a więc natury w człowieku. Wychowanie i kultura spychają brutalnie naturalne instynkty w głębinę nieświadomości, w rezultacie czego powstają kompleksy. Przecież na przykład krytyka angielska udowodniła, że nawet Szekspierowi „Hamlet” jest rozbudowanym literacko odwiecznym kompleksem Edypa. W moich wierszach występuje ta opozycja: natura — kultura. Obok tego zaś za-sygnalizowany tu i ówdzie w mojej twórczości kompleks Edypa.

Jeszcze ważniejsze literacko są dla mnie od-krycia i teorie Junga, z jego tzw. podświadomością zbiorową, z jego archetypami i mitami.

— I tak następowała intelektualizacja Pana twórczości, a konwencja literacka — jak trafnie określił to Leszek Żuliński — coraz rozmyślniej i z coraz większym mistrzostwem była podporządkowywana intencjom refleksyjnym. Wracając do mitów, myślę, że przede wszystkim poetycka wrażliwość i intuicja pozwalają Panu najpełniej odczuć mit jako jedną z podstawowych potrzeb człowieka, jako próbę od-powiedzi na wiele nurtujących go pytań. Jeśli uznamy tezę, że mit służy do wzajemnego po-wiązania człowieka z naturą, to w Pana prozie teza ta znajduje klasyczne wcielenie.

— Tak. Nawigując poprzez warstwę i mitów i archetypów do teorii Junga wyrażam w ten sposób tęsknotę za spokojem, ładem, szczęściem, tym samym akcentując zwrót od cywilizacji tech-nicznej do natury i ziemi. Zwrót ten jest przejawem naturalnych wrodzonych człowieko-wi instynktów, którymi broni się przed kata-strafami nekajacymi ludzkość od początku jej istnienia. Dla mnie jako twórcy problemy te są najwaźniejsze.

— Dziękuję za rozmowę:

ZDZISŁAW OTAŁĘGA

MARKS & LITERATURA

W ubiegłym tygodniu na zebraniu organizacji partyjnej PZPR Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dr hab. HENRYK MARKIEWICZ przedstawił niezwykle interesujący szkic pt. „MARKS A LITERATURA”. (Zbliża się stulecie śmierci — 14 marca — autora „Kapitału”). Zaprezentował oryginalne dzieła literackie Karola Marksa, sposób wykorzystania wiedzy o literaturze i sztuce w dziełach o charakterze politycznym, historycznym i ekonomicznym oraz praktykę krytyczną, próby ocen dzieł literackich. Te ostatnie wiążą się wyraźnie w dziele Marksa z nowymi zasadami interpretacji życia społecznego. Warto za-trzymać się nad tymi trezami, wyraźnie określonymi działami twórczości oryginalnej i teoretycznej Karola Marksa w odniesieniu do literatury.

Grecka sztuka i epos dostarczają nam rozkoszy...

Jeszcze w latach trewskich Karol Marks ofiarował trzy zeszyty swych wierszy przyszłej żonie Jenny von Westphalen. W roku 1837 w liście do ojca po-traktował te próby ironicznie; w tym sa-mym czasie ofiarował ojcu zeszyt poetycki z nowymi próbami literackimi. Znalazł się tam pierwszy akt „tragedii losu” — „Oulanem”, kilka rozdziałów humorystycznej powieści „Skorpion i Feliks” w stylu E.T.A. Hoffmanna, wiersze liryczne, ba-lady, satyryczne epigramaty — antyfilis-terskie i antyhegelskie, przekład elegii z „Tristii” Owidiusza. Później Marks na-pisze o tych utworach: „zabyla mi na-gle przed oczami, jak daleki czarnoksięski pałac, krajina prawdziwej poezji i wszy-stko, co stworzyłem rozpadło się w ni-cosc”.

W każdym bądź razie juvenilia lite-rackie świadczą o tym, że późniejszy au-tor „Kapitału” miał za sobą już wtedy jakieś wykształcenie literackie, skoro prze-kładał z łaciny. Później w Uniwersytecie bońskim słuchał wykładów sławnego Au-gusta Wilhelma Schlegla o eposie home-ryckim i elegiach Prapercjusza, w Berli-nie — K. E. Gepperta o Eurypidesie. To wtedy, w czasie pogłębiania swej wiedzy literackiej, artystycznej, Marks napisał o Prometeuszu Ajschylosumskim „najświe-ższej i najczystszej i męczennik filozoficz-nej i literackiej”.

Marka przyznał się z wieloma pisa-rzami, przyciągał ich do współpracy w redagowanych przez siebie pismach. Wystar-czyć wspomnieć, że drukowali w nich — z podziękowaniem Karola Marksa — Henryk Heine, Georg Herwegh, Georg Weerth, Ferdinand Freiligrath.

Znane są ostre i bezkompromisowe u-wagi Karola Marksa o destrukcyjnej dzia-łalności cenzury pruskiej. Wiąza się one z praktyką publicystyczną i literacką, przy-czym — warto tu przytoczyć uwagę pro-fesora Markiewicza — w owych tekstach Marksa słowa „literatura” i „pisarz” obejmują z reguły zarówno literaturę piękna, jak i piśmiennictwo humanistyczne i pu-blicystyczne.

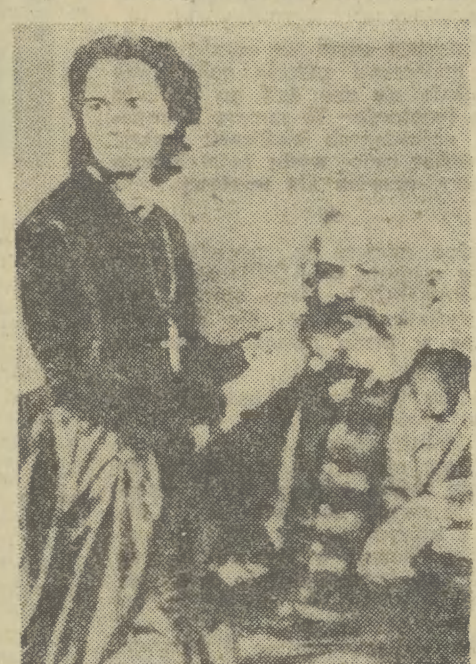
Wymownie o zadowoleniu Karola Mar-ka w świecie literatury świadczą prze-liczne wzmianki zawarte w jego pracach. Tu sprawa dotyczy już wyraźnie drugiego kręgu zainteresowań i sposobu pracy. Marks posługuje się chętnie materiałem literackim jako aluzją, paralelą, puentą lub ilustracją swych wywodów teoretycz-nych i historycznych. Tak np. w „Reko-pisach ekonomiczno-filozoficznych” ana-liza potęgi pieniądza pojawia się w for-mie egzegezy fragmentów „Fausta” i „Ty-mona Ateńczyka”. W „Ideologii niemiec-kiej” ośmiesza Marks Stirnera, wprowa-dzając go w postaci zarówno Sancho Pan-sy, jak i Don Kichota. Równie częste po-mysły są odwołania do „Boskiej ko-medii” i do niemieckiej literatury śred-nio-wiecznej w pamphlecie „Pan Vogt”. W „Kapitale” wielokrotnie konkretyzuje Marks swe poglądy w stwierdzeniach przy-pomocy cytowań z całej literatury eu-ropejskiej — od Homera do współczesnego poety robotniczego Pierre Duponta. Oto jak rzeczywiście wykształcenie humanistyczne Marksa pomagało mu w pracach zgola-niektierakich przedstawić sugestywnie swoją myśl.

Dość wcześnie, bo już w 1842 r. Karol Marks bronił prawa pisarza do stylistycz-nej swobody, zgodnie z charakterem te-matu: „skromność geniusza nie polega przecież na tym, na czym polega język wykształconych ludzi, nie polega na mó-wieniu bez akcentu i nieużywaniu dialektu, lecz przechrone, na mówieniu akcent-em właściwym samej rzeczy i dialektem odpowiadającym jej istocie. Polega na tym, że zapominając o skromności i nie-skromności wydobywa się samą istotę rze-czy”. (Dwie wcześnie prace z roku 1842). Już w tym fragmencie widoczny jest jak-bym program krytycznoliteracki Karola Marksa, który powie później „pisarz musi oczywiście zarabiać, aby móc istnieć i pi-sać, ale w każdym razie nie powinien istnieć i pisać po to, aby zarabiać”. Pre-konaniu o bezinteresownym, własnocelo-wym charakterze prawdziwej poezji po-został Marks zawsze wierny. W „Teoriach wartości dodatkowej” powiedział, że Mil-ton produkował „Raj utracony” z tej sa-mej przyczyny, dla której jednak produk-uje jedwab. Była to czynność jego na-tury.

Zaatakował Marks wyraźnie projekt wprowadzenia kategorii „pisarzy powoła-nych” (przez analogię do mających takie uprawnienia rzemieślników) i dodawał, że w historii Niemiec właśnie tacy „pisarze powołani” — „zawodowi, cechowi, uprzy-wilejowani, uczeni, doktorzy i im podob-

ni” stanęli „między narodem a jego du-chem, między życiem a nauką, między wolnością a człowiekiem”; dopiero pisarze „niepowołani”, Gotsched i Lessing odda-rzyli Niemców autentycznej literaturze.

Osobnym i bardzo ostrym przykładem wypowiedzi Marksa na tematy literackie (będzie to już wyraźnie próba samodziel-nej analizy tekstu), są całe dwa rozdzia-ły autorstwa Karola Marksa w „Świętej rodzinie” (napisanej wspólnie z Engel-sem). Jest owa książka skierowana prze-ciwo młodohegelskiej filozofii krytycz-nej. Otóż te dwa rozdziały — to gwałtowna polemika najpierw ze szkicem Szlegla o „Tajemnicach Paryża” Eugeniusza Sue, a potem z samym dziełem, Marks wyka-



Karol Marks z córką Jenny, która ma na sobie polski krzyż powstańczy z roku 1864.

zuje tu, że np. religijne przeobrażenie pro-stytutki Fleur de Marie czyni z niej w gruncie rzeczy nieszczyśliwą „nieuważną świadomością swych grzechów”, wyobco-wuje ją ze świata i prowadzi ku śmierci. Ta demaskacja daltinizmu moralnego, ko-bramiewa tonami ze szkiców Boya.

Na koniec należy określić zasadnicze sprawy, które w obrębie prac teoretycz-nych Marksa wyznaczają szlak jego zde-cydowanych sądów. Otóż zdaniem Marksa charakter całej produkcji duchowej (w tym również, a może nawet przede wszystkim produkcji literackiej) jest wielo-lorożką zdeformowaną przez historyczny sposób produkcji materialnej. W swej for-mie ogólnej — jak czytamy w „Teoriach wartości dodatkowej” — oddziaływał on na produkcję duchową pośrednio — po-przez strukturę społeczeństwa i stosunek człowieka do przyrody, które z kolei o-kreślały zarówno system państwowy, jak poglądy i wytwory duchowe. Ale na treść „produkcji” duchowej oddziaływała także bezpośrednio produkcja samych ma-terialnych nośników kultury. Są to słowa jasne i precyzyjne. Marks przecież mó-wił, że „gleba” poezji greckiej był „swos-ty mitologiczny stosunek do przyrody”, uwarunkowany przez odpowiedni etap rozwoju społecznego i technicznego. Zaś produkcja kapitalistyczna nie sprzyja pew-nym gałęzom produkcji duchowej, jak po-leża czy sztuka, a to dlatego, że na sku-tpek postępującego podziału pracy i panowa-nia stosunków rzeczowych nad ludźmi prowadzi w ogóle do zubożenia duchowego jednostki, wprowadza filo-sofia recepcję i interpretację świata na miejsce jego odbioru jakościowego, po-woduje dominację „zmysłu posiadania” nad rzeczywistymi zmysłami, a w rezul-tacie ostatecznym — „całkowite opusto-szenie” i wyeliminowanie człowieka. Sam Karol Marks stawał wobec zagadek twó-rzości literackiej świadom ciągle właści-wie nie rozstrzygniętych do końca proble-mów — oto poświadczenie tego mniema-nia w cytacie pochodzącej z brulionu wprowadzenia do „Krytyki ekonomii poli-tycznej” z 23 sierpnia 1857:

„Trudność polega jednak nie na tym, żeby zrozumieć, że grecka sztuka i epos są związane z pewnymi społecznymi formami rozwoju. Trud-ność polega na tym, że dostarczają nam one jeszcze rozkoszy artystycz-nej i w pewnej mierze służą za nor-mę i niedościgniony wzór”.

MYŚLI

Nikt nie lubi docierać do sedna w swych oczekiwaniach — a już najmniej włóczyć państwo.

Produkty pracy wytwarza tylko praca. Nie ma znu bez sietu, nie ma przędzy bez przędzenia itd.

Każdy naród by zginął, gdyby przetrwał pracę.

Towary są to rzeczy, dlatego są bezbronne wobec człowieka.

Czyjś drugiemu, eo tobie miłe.

Neofici są najpoborniejsi.

Ludzie nigdy nie rezygnują z tego, co osiągnęli.

Kto błądza wszystkiego, nie błądza nie i nie nie dostanie.

Wszystko, co się rozwija, jest niedokończane.

...praktyka jest lepsza od wszelkiej teorii.

Chudej pracy nie można odkarmić sprawami Chm.

Z tomiku Karol Marks „Myśli” (PIW W-wa 1980) wybrała (LE)



JÓZEF CZECHOWICZ

(15. 03. 1903 — 9. 09. 1939)

Był obok Przybosa i Brzokowakie-go jednym z najciekawszych twórców

TEATR

Lubię piarstwo Bolesława Pru-sa. Bardzo sobie cenię serdec-żne kontakty towarzyskie z Zofią Niiwiską. Z pewnym sen-tymencem odnoszę się do Joanny Olczak-Ronikier (córki Hanny Mortkowicz-Olczakowej) pamięta-jąc o dowolnych figlach podra-stającej wtedy Joasi, gdy wraz z Kirą Gałczyńską malowały na moich drzwiach filiterne napisy świad-żące o talentach literackich „na-stępczyń” swoich mam i ojców. Spore uznanie wzbudził we mnie Włodzimierz Nurkowski, od-kąd wystartował na scenie nowohuckiej dojrzała i zaskakująca pomysła-mi inscenizacją Bolesława Śmiałego — Skalki Wyspiańskiego. Na koniec, nie bez wzruszenia odnoszę się do zdarzeń sprzed pół wieku, kiedy z okna mego gimnazjum przy ul. Krupniczej — częściej wpatrywa-łem się w dach kinoteatru „Baga-tela”, aniżeli w karty Emancypan-tek na lekcjach języka polskiego...

W ten sposób — systemem sko-jarzeń — doszedłem do dzisiejszej BAGATELI i do jej aktualnej pre-miery Szaleństwa panny Magdale-ny. Czyli Pana Prusowskich Eman-cypantek uateatralizowanych przez Joannę Ronikier i Włodzimierza Nurkowskiego, z gościnnym udział-em Jubilarki (55 lat na scenach!) Zofii Niiwiskiej. Z Artystką i jej mężem Władysławem Krzemińskim przegadałem ongiś multum godzin, nie mówiąc o listach tej pary Przy-jaciół na tematy teatralne w zwi-żku z moimi ocenami Ich przedsta-wień, oraz bliskotliwą często po-lemiką czy wyjaśnieniami pocho-dzącymi od Niih, jako bezpośre-dnich twórców lub współtwórców głośnych spektakli w Starym Tea-trze. Zofię Niiwiską obserwuję w jej aktorskich kreacjach ponad 35 lat. Kawał czasu. Począwszy od wybornie zarysowanej postaci El-wiry w Męzu i żonie z bardzo za-bawnej, lecz i gwałtownie przemę-żanej inscenizacji Krzemińskiego, oprowanej intermediami Polewki, dotyczących fredrowskich sporów Boya z Kucharekim. Następnie po-przez uciecia Czechowowskich dam (m.in. Wiśniowy sad), uosobień na-miętności kobiecych u Albeego (Kto się boi Wirginii Woolf?) i Wili-amsa (Tramwaj zwanym pożądani-em) — do „dziwadeł” w spódni-cy (Wariatka z Chailloit) i tragicz-nego tonu Hełkuby z Trojanek. A jeszcze znakomite epizody-majster-stryki w Biesach Dojostejewskiego — Wajdy, albo przebrzmia interpretacja „meskiej” roli Dyrektora Tea-tru z Nocy Listopadowej. Zresztą,

nie idzie tu o chronologiczny zapis młodości niezapomnianych sylwet-tek scenicznych, aż po ostatnie lata — choć na emeryturze — z któ-rych (sylwetek) emanuje wciąż o-gromna żywotność i kunszt drama-tyczny, za co zdobyła sobie Niiw-ska rzadką popularność wśród wid-zów. Sprawdzić to można i obec-nie, w BAGATELI, gdy w perfek-cyjnie opracowanych, dwóch roz-

nego, a wielkiej prostoty i oczywi-ści duchowej”.

Spory o Czechowicza odżyły znow w 1955 roku w związku z wydaniem przez Seweryna Pollaka i Jana Śpie-waka jego „Wierszy wybranych”. O-ceny układały się skrajnie. Od cał-kowitej dezaprobaty — Julian Przy-bos np. widzi w nim sielankowego skrybę — poprzez sądy Tadeusza Ró-zewicza, który widział w tej poezji wzór arcycyfr, po Artura Sandau-ra który kręwał fascynujący psycho-analityczny portret poety.

Autorzy wspomnianego wyboru wierszy zauważyli we wstępie: „mi-łośnicy poezji czytają je i czytają bę-dą z prawdziwym wzruszeniem. Czuj-że się w nich powiew uczciwej, wzru-szającej, głęboko ludzkiej poezji”.

modlitwa żałobna

że po kwiatami nie ma dna to wtemy wiemy gdy spłynię zór ogniowa kra wszyscy usniemy

SERIAL Z PRUSA



Jubilarka Zofia Niiwiska (arystokratka) i Bożena Adamek (Madzia)

Fot. Z. Łagocki

małtych wcieleniach Starszych Pań — na tle Emancypantek — de-monstruje małe studium komizmu prowincjonalnej, zdziwaczalnej Pa-ralityczki, oraz pompacyjnej por-tret nieprzejednanej w swej men-talności Arystokratki z lamusa hi-storii.

A teraz — krótko o Prusie. O je-go Emancypantkach. W tym, co lu-bię u autora Lalki i przepysznych Kronik, owa powieść — pisana nie-jako z pozycji pensjonarki Madz-ny, oraz jej rówieśniczki z teatru Pa-ni Latter, ekliwio-melodramatycz-na, aczkolwiek przesycona łag-da-ną bronią antysentymentalisty u-kazującego ruch emancypacji ko-biet po polsku — nie należy do ar-cydzieł pisarskich. I jeśli nawet, podczas lektury, dostarcza porcji podbarwień rodzajowości minione-go czasu, to brak jej ostrego spoj-rzenia realisty-społecznika, jak w Lalku. Przy czym, rzecz charak-teryistyczna, ani uszczenienia Lalki, ani przeróbka Emancypantek nie

matycznie-kronikarskiego serialu w w ciągu kilku wieczorów teatralnych — co stara się powtórzyć dzisiaj „Bagatele”. Postępującą się Prusem. Serialu są (o ile są...) strasne w tele-kinie, natomiast sześciogodzin-ny spektakl — jednolity, lub roz-dzielony na dwa dni — strasny nie jest.

Na pytanie — co niezwykłego wnoszą do teatru Emancypantki? — odpowiadam: w moim przekonaniu, raczej niewiele. Zaś to, co wnoszą we fragmentach, może zaliczyć wy-lącznie Nurkowski na plusowe konto scenicznego zobrazowania marzeń i szaleństw Panny Magda-leny. Dziewczątka zagubionego w plażowisku-euforycznym pojmowa-niu twardych realiów otaczającego świata. Adaptacja zaważa jeszcze i tak dość wąską tkankę aż cetero-mowej powieści, rozrzedzając po-drodze drwiące podteksty Prusa, zawarte w opisie a. Tu i ówdzie pojawiają się uprzedzone teatral-ne biski, wywoływane przez Nur-

kowski (np. ładna scena finałowa i części, jak z Naszego miasta Wildera), lecz całość pozostaje — tak, jak u autora, niestety — me-lodramatem z przestrogą dla grze-cznych paniątek, któremu patronuje Rodzina Polanieckich Sienkiewi-cza. Składają zwalczającą prze-wiła. Prusa. Za to — o paradoksie! — ta-sciemowe widowisko jest jednym z najciekawszych (aktorsko) w BA-GATELI z ostatnich dwu sezonów.

Najlepsze role /spektaklu — obok Niiwiskiej — to popis dojrzałości aktorskiej Krystyny Stankiewicz w charakterze wyemancypowanej „chłopczy”-nauczycielki, panny Howard, której życiowa batalia pod hasłem absolutnej samodzielności kobiecej, kończy się z chwilą „złapa-nia”... męża. Postać tę utrzy-mała Stankiewicz w kontrastowym stylu Prusowskiej ironii z jego najlepszych dzieł. Mogli się także podobać: Aleksander Bednarsz (ści-szony od wnętrza i niezaradny na zewnątrz prof. Debiecki), Julian Jabczyński (nieprzekraczalny w zramieniu dziecku Mielnicki), Małgorzata Piekus (Ada Sołska, ekscenryczno-nałwna przyjaciółka Madzi z tzw. wyższych sfer), Ma-ria Górecka (Pani Latter — nazbyt jednak zubożona psychologicznie w scenariuszu), no i sama Madzia Brzeska (Bożena Adamek) choć tak przesłodziła i jęklila, że pakać się chciało — jak sądzę — nie tyl-ko opisującemu jej rozbijającą rzewność autorowi, lecz chyba rów-nież adaptatorce i reżyserowi. Toż to prawie Rzeczki w postaci kobie-cej! Czyli T. Fijewski ze sfilimowa-nej Lalki...

Wreszcie — na ogół barwną w różnych odcieniach, galerię typów i typów prowincjonalnych, stwo-rzyli: Bogna Gębik i Marian Czech (dorobkiewicz Korkowiczowie), Jacek Strama (Solski, nie wiadomo czemu nazywany hrabią?), Bohdan Grzybowski (Krukowski, partner — brat Niiwiskiej), Witold Gruszecki (kancista Major), Alicja Kobielska, Ewa Lejczak i Jerzy Bączek (mał-żeństwo pretensjonalnych Podę-ków z córką), Maria Rabczyńska i Piotr Różański (Stella oraz Sata-niello, artyści objazdowi). Reszta z b. liczonej rzeszy wykonawców tak-że nie reszła poniżej przyzwoitości rzemiosła aktorskiego, pomimo schematów gry uproszczonej lub pomyłek obsadowych (np. Pro-boszcz). Umowną scenografię na po-ły migawkową, zaprojektowała An-na Sekula, muzykę skomponował Andrzej Zarycki (w opracowaniu J. Butryma i R. Szyta), a ruchem scenicznym sterował Tomasz Gole-biowski.

JERZY BOBER

Rodzina na szkle malowana

Przed niespełną dwudziestą laty HANNA PIENKOWSKA w pracy „Ziemia i człowiek” pisała: „Najbardziej sygnetywną gałęź sztuki ludowej, jaką jest malarstwo na szkle, nie znajdujemy już we wnętrzach chat góralskich. Została wyparta przez oleodruki i jarmarczne tandetne obrazy. A przecież odegrała ona ważną rolę nie tylko jako indywidualne natchnienie dla artystów takich jak Tytus Czyżewski, lecz w pierwszym rzędzie jako jedno ze źródeł genezy artystycznej polskiej sztuki współczesnej.

Malarstwo na szkle pozostaje całkowicie anonimowe, podobnie jak wiele przyrodniczych rzeźb kapiących, jak szereg wybitnie ekspresyjnych i odkrywczych w formach artystycznych figur Chrystusa Frasobliwego. Dziś nie tylko uczy nas wielkości i talentu bezimiennych twórców, lecz również oddziaływanie jako samodzielne dzieło sztuki, o niespotykanym bogactwie form wyrazu”.

W chwili gdy Pienkowska pisała te słowa wydawało się, że mające ogromne tradycje na całym Podhalu malarstwo na szkle umiaro śmiernie naturalną. Zaczęto nim pogardzać, zarzucając prostactwo i prymitywność.

Na szczęście gusty się odmieniły, te formy malarstwa zaczęto nobilitować i doceniano się ono dziś na Podhalu czasów świetności. W samym Zakopanem i najbliższych okolicach maluje kilkadziesiąt osób, wielu ludzi kupuje te obrazy, urządzając się wystawy.

Poważne miejsce w poczętych twórców zajmuje WŁADYSŁAW WALCZAK-BANIECKI. Jego obrazy nie tylko trafiają do Desy, ale zakupują je także w kraju muzea, z Narodowym w Warszawie.

Od kilku lat przybył panu Władysławowi groźny konkurent — własna córka. Maluje pięknie, choć zupełnie inaczej niż ojciec. On, jak przystało na gądzę rodem z Kościeliska, przedstawia w swych obrazach folklor góralski, z którym żył się od najmłodszych lat. Ukazuje w nich swoje dawne codzienne życie. Maluje sceny rodzajowe — pasterskie zbójnickie, tancerki, muzykę, miłość i smutek. A wszystko technicznie — Giewontem, halami, świerkami... i góralskim drewnianym kościołem także. Ona maluje piękne madonny i fantazyjne kwiaty. Kwiaty w połączeniu z ptakami, zwierzętami, ciekawym ornamentem. Jego prace są barwne, wesołe, nawet krzykliwe — jej ciemne, choć ciepłe i dyskretne. Przyczynia się do tego dodatk srebra i złota, co upodobała niektórym obrazom do ikon.

— Najważniejsze w tym wszystkim

Państwo Walczak-Baniecki mieszkają w Zakopanem tuż przy nowoczesnym hotelu „Kasprowy”. Dom jest atrakcją turystyczną, małym muzeum, uzyskał charakter izby twórczej i w okresie m. in. Jesieni Tatrzańskiej można odwiedzić artystów, podpatrzeć jak pracują. Pracownia cała obwieszona jest obrazami na szkle, podobnie jak kłauka schodowa, kuchnia i pokój. Pan Władysław od czasu do czasu rzeźbi, więc widzi się tu dużo drewnianych ozdób. Uwagę przyciąga wspaniały góralski piec i kominek, własnoręcznie wykonane przez pana domu. W pokoju Barbary rzuca się w oczy fantazyjnie rzeźbiona szafa, którą jak mówi, otrzymała wraz z talentem od dziadka.

Rozmowa toczy się wokół malowania, obrazów i wystaw. Ojciec maluje od dwudziestu lat. Po pięciu latach od wykonania pierwszego obrazka, w 1968 roku odniósł pierwszy sukces.



Władysław Walczak-Baniecki: „Przysięga zbójników”

czący sukces, uzyskał główną nagrodę w konkursie malowania na szkle w Zakopanem. Potem przysłał inne laury m. in. nagrodę im. Oskara Kolberga i dyplom honorowy Ministerstwa Kultury i Sztuki. Wystaw krajowych, w których uczestniczył naliczył ponad sto, nadto pokazywał swoje obrazy w NRD, RFN, Holandii, Francji, USA, Kanadzie, CSRS i Węgrzech.

Od trzech lat wystawia razem z córką. Są to jak mówią wystawy rodzinne (ostatnia w lutym, w warszawskiej galerii Towarzystwa Przyjaciół Sztuki Pięknych). Ciekawe są te wspólne ekspozycje, gdyż wtedy można doskonale prześledzić, jak zupełnie różny jest styl obojga artystów. Malarstwo Barbary ma cechy interpretacji górskiego folkloru ucywilizowanej z pozycji młodego pokolenia.

Pan Władysław wraca do początku swej kariery. Działalność wtedy ludzie, którzy pragnęli odrodzenia tej gałęzi sztuki ludowej, chcieli uczyć malarstwa, organizowali kursy.

— Najważniejsze w tym wszystkim

— powiada — to zdobyć umiejętność dokładnego czyszczenia szkła. Bo maluje się na zwykłym szkle o-kienym. Jedni twórcy ograniczają się do wymycia szkła, inni czyszczą je różnymi owocami. Jest to po trochu tajemnica każdego malarza, której strzeże się dość mocno. Ja czyszczę chemicznie i też nie zdradzę składników, których używam. Gdy wypoleruję się szło, wówczas odpadam od obrazu cała farba.

Trudne jest samo malowanie. Farbę nakłada się od tyłu, trzeba mieć duże wykształcenie. Ważna tu wyobraźnia, bo nie sposób stale kontrolować obrazu po właściwej stronie. Maluje się ze szkła. Najpierw kontury, potem dekoracje. Na końcu kontury wypełnia się farbą.

Ojciec i córka wytrwale pracują nad stylem. Stąd ich obrazy posiadają oryginalne treści i formę daleką od przeciętnej „masówki”, którą oglądamy

wzrost. W sklepach Cepeli. Tam maluje się pod plan i na ilość, najczęściej kopię obrazy dawnych anonimowych mistrzów.

Nie można nie wspomnieć o impresariu obojga artystów. Pełni tę rolę pani Zofia, żona i matka. W codziennym prowadzeniu domu dawno przestała liczyć na obie artystyczne dusze, owdzięczone pasją malowania. Na jej głowie wszystkie prace organizacyjne związane z wysyłaniem obrazów na wystawy, współpracą przy urządzaniu ekspozycji, prowadzenie dokumentacji.

Pan Władysław przygotowuje się obecnie do kolejnej wystawy. Barbara wyjechała do Nałęczowa, gdzie będzie zdołała nowe sanatorium. Potem w planie biennale w Nowym Sączu, konkurs w Rabce, indywidualna wystawa Barbary w Nowym Sączu i Jesień Tatrzańska. Sezon zapowiada się interesująco.

ZBIGNIEW SATALA

nasze MIASTO

Wizytacja krakowskich przychodni

Nie ma epidemii grypy, ale służba zdrowia jest przemęczona

Tydzień temu w Krakowie notowano codziennie po 5 tys. zachorowań, głównie na grype. W jakich warunkach pracuje służba zdrowia? Jak obciążeni są pacjenci? Na te pytania próbował uzyskać odpowiedź wiceprezydent Wiesław Gondek i lekarz wojewódzki Zdzisław Wojcik, składając wczoraj wizyty w niektórych przychodniach. Oto nasze spostrzeżenia.

Przychodnia przy ul. Bałowego: od 40 minut grupka zmęczonych pacjentów na doremnie czeka na otwarcie ośrodka rejestracji. Od dr. Wandy Śmieł dowiadujemy się, że spośród 7 rejestratorów do pracy zgłosiły się tylko 3. Pozostałe zachorowały. Za to od rana są wszyscy lekarze, co dzień przyjmują po 20-30 osób. Prócz tego — 10 wizyt

domowych. W budynku mieszczą się także przychodnie stopnia wojewódzkiego. Zaglądamy m. in. do endokrynologicznej — tu na przyjęcie czeka się do 3 miesięcy. Obecny dyrektor ZOZ nr 1 dr Andrzej Wiśniewski zapewnia, że uporządkuje pracę rejestracji.

O godz. 8.35 w przychodni przy ul. Gałły przy okienku rejestracyjnym zastajemy tylko 3 osoby. Czyżby pustka? Wątpliwości rozwiewa tłum na korytarzu i pietra — aż trudno przejść. Przesilenie przychodni ma już za sobą, kiedy to na początku marca na 13 lekarzy chorowało 7, część pacjentów musiała szukać pomocy na pogotowiu. Kierownik placówki dr Jan Wawrzyniak największe kłopoty ma ze... studentami, a

ściśle — z ich pociechami. Brakuje pediatrów. Znajdując się na peryferiach Krakowa przychodnia nr 8 w Piaskach sprawia wrażenie wiejskiej placówki. Spory promień działania: 10 km. Na wizyty domowe i zabiegów pielęgniarskich jeździ się „maluchem” służbowym. O godz. 10.30 do gabinetu dr. Ewy Hydzik zapisało się 21 osób. Doskwiera brak środków o-patrunkowych i strzykawek jednorazowego użytku. Tutaj średnio każdy lekarz dziennie przyjmuje 30-37 pacjentów i składa 7-8 wizyt domowych.

W przychodni na osiedlu Uroczym (Nowa Huta) o godz. 11.15 rejestruje się 1 osoba. Wcześniej po poradę ambulatoryjną zapisało się 150 pacjentów. Do niektórych gabinetów czeka się 3 godziny. Sporo osób na piętrze, ale przestrzenie, widne i ukwiecone poczekalnie rekompensują czas oczekiwania. Tutaj od dawna pediatra stosuje system blokowy, co zdaniem dr. Janiny Radwańskiej nie ułatwia pracę lekarzy i lepsza organizacja oszczędza czasu matkom, lecz przede wszystkim ogranicza infekcję. Kierownik placówki dr Jan Pa-rużnik zwraca uwagę na niepokojący wzrost zachorowań na cukrzycę.

We wszystkich przychodniach pytano medyków o opinie na temat wprowadzania systemu blokowego podczas rejestracji pacjenta. Nie dało się ukryć, że rozmowy chodzą doń raczej z rezerwą.

(wok)

Z posiedzenia Wojewódzkiego Zespołu Gospodarczego

Ogrody działkowe mają służyć tylko samozaopatrzeniu

Stan realizacji Uchwały nr 50 Rady Ministrów i Ustawy WZG na temat rozwoju ogrodnictwa działkowego, funkcjonowanie i perspektywy rozwoju krakowskich placów targowych i informacja o stanie walki ze speculacją były omawiane podczas wczorajszego posiedzenia Wojewódzkiego Zespołu Gospodarczego.

Realizacja Uchwały RM w sprawie ogrodnictwa działkowego jest na naszym terenie poważnie zagrożona, aczkolwiek wszystkie zalety i usterki z marca ub. roku zostały w

tejkwestii wykonane. Koniecznością jest ujednolicenie danych ewidencyjnych dotyczących tej sprawy. Ogrody działkowe winny służyć samozaopatrzeniu społeczeństwa, nie mogą być miejscem, gdzie budowlę czy służyć jako środek uzyskiwania dodatkowych dochodów poprzez np. zakładanie na tych terenach szklarni czy podobnych obiektów. Problemem jest zakładanie warzywników, niejednokrotnie w miejscach do tego nieprzystosowanych czy przeznaczonych do innych ce-

lów. Tendencja generalna jest powiększanie stanu posiadania ogrodnictwa działkowego, ale przy uwzględnieniu wszystkich warunków gospodarczych. W związku z tym wskazana jest również analiza sposobu użytkowania terenów rolnych będących w posiadaniu różnych instytucji (KOPR, AR i inne). W czwartym kwartale br. ponownie sprawdzony zostanie stan realizacji Uchwały i ogólnej sytuacji w tej kwestii.

(or)

W sadach już wiosna

(Inf. wt.) Wiosna nastąpiła w sadach wcześniej niż w latach poprzednich. Aktualnie trwają prace przesiadki drzew owocowych oraz krzewów jagodowych. Sadownicy z rejonów najbardziej produkcyjnych (okolice Łącka, Jodłownia, Kamieniec, Łososiny, a także z rejonu Raciechowie, Zagórz, w

okolice Gdowa wykorzystują sprzyjającą aurę, przygotowując drzewa i krzewy do właściwej wegetacji. Dotychczas wykonano silne cięcia i przesiadki drzew na około 30 proc. arealu.

Aktualnie we wsiach trwają też szkolenia sadowników, prowadzą je wybitni naukowcy

m. in. z Brzeźnej. Spółdzielnie ogrodnicze przygotowują dostateczne ilości środków ochrony roślin produkcji krajowej. Natomiast preparaty zagraniczne zaspokajają popyt w 30 proc. Spółdzielczość ogrodnicza zapewnia też sprzęt, potrzebny do zabiegów w zakresie ochrony roślin. Rolnicy mają jednak obawy co do cen zagranicznych środków chemicznych oraz usług. (cm)

„Betlejem Polskie” już po raz ostatni

W dniach 12 i 13 marca o godz. 18 odbędzie się w „Teatrze Ludowym” trzy ostatnie w tym sezonie przedstawienia „Betlejem Polskie” Lucjana Rydla w reżyserii Henryka Gizańskiego, scenografi Józefa

Napiorkowskiego, choreografi Jacka Tomasika, opracowanie muzyczne Ewa Lis. W widowisku bierze udział cały zespół Teatru Ludowego oraz dzieci szkół nowohuckich.

Na przedstawienie w dniu 12 marca przypada szczególna uroczystość. Będzie to bowiem 200. reprezentacja tego barwnego i wzruszającego widowiska, na którą Dyrekcja i Zespół serdecznie widzów zaprasza.

11; „Droga z powrotem” (wyk. Teatr „Wiatyk” z Bytomia) — 18, 20, 30; „Tren weselny” (wyk. Teatr „77” z Łodzi) — 19, 21, 30.

● Klub „Kuznia” (os. Złotego Wieku 14); „Łapac Ciaptaka” — kabaret dla dzieci „Drops” — 16.

● Klub „Pod Przewiazką” (Bydgoska 19 B); Występ kabaretu „Ssak” — 22.

● KDK „Palac pod Baranami” (Rynek Gł. 27); Wystawy malarstwa Jadwigi Pykosz i Mieczysława Dąbrowskiego (14-18).

W Klubie „Forum”

Czym jest i czym powinna być organizacja młodzieżowa

14 marca br. w Klubie „Forum” odbędzie się spotkanie Politycznego Klubu Dyskusyjnego działającego przy Zarządzie Dzielnicy Nowy Sącz Kraków — Śródmieście. Gościem spotkania będzie przewodniczący Zarządu Głównego ZSMF Jerzy Jaskiernia. Temat dyskusji dotyczy organizacji młodzieżowej, czym jest i czym być powinna. (or)

Akcja pod kryptonimem „Posesja” szansa dla brudnego Krakowa

Z całą skutecznością administracja państwowa i przedstawiciele Milicji Obywatelskiej, bez względu na okoliczności, przystąpią do egzekwowania założeń wynikających z nieprzestrzegania czystości w naszym mieście — słowa te skierował wiceprezydent A. Żmuda do naczelników dzielnic, przedstawicieli MO, Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej, na spotkaniu rozpoczynającym akcję pod kryptonimem „Posesja”.

Stan porządku i czystości nie uległ poprawie — stwierdził uczestniczący w spotkaniu z-ca komendanta wojewódzkiego KWMO p. S. JURCZAK. Brudne tramwaje, autobusy, po-

ciagi, zaśmiecone przystanki tramwajowe... to najczęściej spotykane przypadki nieczystości w naszym mieście.

W ubiegłym roku przeprowadzono 26 tys. kontroli, w wyniku których ujawniono 10.500 zaniedbań, w 500 przypadkach wystąpiono do poszczególnych instytucji, wystosowano 1.500 upomnień egzekucyjnych, ukarano 6 tys. osób mandatami na łączną kwotę 3 mln zł... to niebýt optymistyczny bilans „czystości”. Komenda Główna Milicji Obywatelskiej w porozumieniu z ministrem administracji gospodarki terenowej i ochrony środowiska w dniach od 5 do 14 kwietnia, organizuje ogólnopolską operację „Posesja”. Akcja ma na celu kontrolowanie ładu i porządku estetyki posesji, zajmowanych przez instytucje oraz osoby prywatne. (ip)

11; „Droga z powrotem” (wyk. Teatr „Wiatyk” z Bytomia) — 18, 20, 30; „Tren weselny” (wyk. Teatr „77” z Łodzi) — 19, 21, 30.

● Klub „Kuznia” (os. Złotego Wieku 14); „Łapac Ciaptaka” — kabaret dla dzieci „Drops” — 16.

● Klub „Pod Przewiazką” (Bydgoska 19 B); Występ kabaretu „Ssak” — 22.

● KDK „Palac pod Baranami” (Rynek Gł. 27); Wystawy malarstwa Jadwigi Pykosz i Mieczysława Dąbrowskiego (14-18).

● Klub „Kuznia” (os. Złotego Wieku 14); „Łapac Ciaptaka” — kabaret dla dzieci „Drops” — 16.

● Klub „Pod Przewiazką” (Bydgoska 19 B); Występ kabaretu „Ssak” — 22.

● KDK „Palac pod Baranami” (Rynek Gł. 27); Wystawy malarstwa Jadwigi Pykosz i Mieczysława Dąbrowskiego (14-18).

● Klub „Kuznia” (os. Złotego Wieku 14); „Łapac Ciaptaka” — kabaret dla dzieci „Drops” — 16.

● Klub „Pod Przewiazką” (Bydgoska 19 B); Występ kabaretu „Ssak” — 22.

● KDK „Palac pod Baranami” (Rynek Gł. 27); Wystawy malarstwa Jadwigi Pykosz i Mieczysława Dąbrowskiego (14-18).

„ODRZUCIĆ AROGANCJĘ”

(CIĄG DALSZY ZE STR. 4)

kiej mierze, w jakiej jesteśmy nadudżeni — argumentują obrońcy wszystkiego co bezbronne w przyrodzie. I przypominają, że ochrona zwierząt nie może się ograniczać do ściągania karalnych przepisów, lecz musi zmierzać do zmiany naszego myślenia. Oczywiście nie będzie sukcesem traktowanie z tymi poglądami do sentymentalnych właścicieli rozpierzchnych psów i kotków, lecz tam, gdzie istotnie ma to wpływ na życie społeczne. Sędziowie, lekarze, duchowni wszystkich wyznań, menedżerowie gospodarki, artyści, pedagogi, no i oczywiście wszyscy rodzice świata wychowujący młode pokolenie powinni zrozumieć, że jesteśmy częścią przyrody, że jesteśmy fragmentem jedności, wspólnoty istot żywych.

Kiedy czytaliśmy listy ilustrowane często przykładami braku odpowiedzialności w konkretnych laboratoriach doświadczalnych przypominał sobie czytając jeszcze w czasach szkolnych książkę Olgi Kuzniecowej „Wróg pod mikroskopem”. Utkwił mi wtedy w pamięci opis doświadczenia w pracowni Pasteura. Dedykując go tym wszystkim, którzy bez wahań nadużywają praw do eksperymentowania.

„Psa związano i położono na stole. Rouz zapalił palnik spirytusowy, żeby powtórnie przepaść instrumenty. Pies wodził za nim ludzkiem oczyma.

— Chloroform — rzucił Pasteur zdławionym głosem.

Na pysk zwierzęcia nałożono maskę. Spoglądając z wyrzutem oczu zamknęły się. Pasteur podszedł do

stołu. Otworzył czaszke żywego, psa, obnażył żywy mózg i prosto w mózg wpuścił jadowity płyn... Ręka, w której trzymał świder, drżała.

— Nie mogę.

Świder wypadł mu z ręki. Rouz spojrzął ze zdumieniem na Pasteura. I o tym człowieku mówił, że sprawnie ma przyjemność dreczenie zwierząt! Podniósł świder i zaczął go na nowo dezynfekować. Pasteur wyszedł z pokoju. Siedział w gabinecie, ścisnąwszy rękami głowę. Po pięciu minutach do pokoju wszedł Rouz.

— Zrobione, profesorze.

— Dziękuję! — Pasteur objął asystenta. — Serdecznie dziękuję. Czy on bardzo cierpi?

— Wszak uśpiłmy go chloroformem!

— Tak, uśpiłmy, jednak mimo wszystko to jest straszne... Ale bardzo się cieszę...

Nazajutrz rano Pasteur odwiedził swojego pacjenta. Pies przywitał go merdaniem ogona. Samopoczucie jego było świetne. Zalepiona plasterem dziura w czaszce jak widać nie sprawiała mu bólu.

Pasteur odwiedzał psa codziennie. Pies lasł się do niego, lizał mu ręce. Uczony spuszczał oczy, gnębiony wyrzutami sumienia.

Chciałoby się nam wszystkim życzyć trochę więcej wyrzutów sumienia w stosunku do zwierząt. Podobną refleksję znajduję w liście prof. dr. hab. ZYGMUNTA EWY. „Jako specjalista z zakresu fizjologii zwierząt, lekarz weterynarii z wykształcenia a przede wszystkim miłośnik i przyjaciel zwierząt — napisal Profesor — wielokrotnie w pracy zawodowej i w życiu codziennym spotykałem

się z przejawami bestialstwa ludzi wobec zwierząt. Reakcja ludzi postronnych jest też w takich przypadkach bardzo różna. Trudno jest oddzielić nas od zwierząt i sadystów, ale istnieje duża grupa osób, które same nie czynią krzywd zwierzętom, pozostają całkowicie bierne na wszelkie przejawy ich dreczenia. O „obudzenie” tych ludzi i zmuszenie ich do postawienia sobie pytania, czy obojętność nie jest tym samym co akceptacja — należałoby walczyć.

Artykuł „Odrzucić arogancję” chciałbym traktować jako jeden z serii o podobnej tematyce — ukazujących się choćby jeden raz w miesiącu — postuluję Profesor. — Czas, w którym żyjemy — pisze — nie powinien nam zamykać oczu na problemy nie dotyczące nas samych, szczególnie kiedy dotyczy najbardziej bezbronnych”.

Na koniec chciałbym się jeszcze ustosunkować do propozycji profesora JULIANA ALEKSANDROWICZA — stworzenia „Telefonu zaufania”; można by tam było zgłaszać wszelkie zagniecia i poszukiwania zwierząt, a także przypadki znęcania się nad nimi. Myśl słuszną, rzecz tylko w tym, kto podejmie się roli telefonisty? Pół biedy jeśli chodzi o przekazanie informacji o zagnieciach i poszukiwaniach. Gorzej, jeśli trzeba będzie zareagować konkretnym działaniem na wiadomość o ludzkim bestialstwie. TOŻ pomóc pracownikowi, nie nadają. Może jednak znaleźć się ktoś, kto zgodzi się czuwać przy telefonie zaufania w określonych godzinach? Czekamy na propozycje.

EWA OWSIANY

PRACA

PRACOWNICE i kucharki zatrudni na stałe gospodarstwo ogrodnicze — Adam Czajowski. Brzezie 149, 32-080 Zabierzów k. Krakowa, telefon Kraków nr 11-52-40 wewn. 202. Mieszkanie i utrzymanie zapewnione. g-48330

PRACOWNICA fizycznego zatrudni zmechanizowane specjalistyczne gospodarstwo rolne — Władysław Bukowski, Zakopane, ul. Droga do Olczy 16a tel. 62-87. g-48664

KUPNO

MASYNO do wypieków kulków do lodów. Kupię. Oferty 48497 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

STARE obrazy, porcelana, meble i zegary — kupię. Oferty 47938 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

SPRZEDAŻ

ROZSADE pomidorów odmiany Pagham cross — sprzedam. Stefan Jasińska, Biskupice 17, k. Stomil. g-48376

KRAKOWSKI OŚRODEK POSTĘPU ROLNICZEGO W KARNIOWICACH

— Gospodarstwo Rolne w Rudawie, telefon Zabierzów 386.

sprzeda przedsiębiorstwom uspołecznionym i osobom prywatnym, po cenach umownych

SUSZ

♦ TRAW I ŻYTA — CENA 1.400 zł/q

♦ ROŚLIN MOTYLKOWYCH — CENA 1.500 zł/q

PRZYCZEPE N 230 sprzedam. Michał Strzpek, Głogoczów 451.

SPYALNIE kalwaryjskie, używana — sprzedam. Jan Knurowski, Nowy Targ, ul. Długa 153, tel. 26-32. g-48352

STRENE Bosto, rok 1979, czarna Warszawa 223 — sprzedam. Edward Kurawa, 32-020 Wiślica, Dobrowianowa 2. g-48389

STRENE 105 L, rok 1978, stan dobry — sprzedam. Nowa Huta, os. Goral 3/25. g-48507

WYŻŁY niemieckie, szczeniata do rodziców polujących — sprzedam. Tel. 33-33-43. g-49114

DOGI niemieckie, arcykiny — szczeniaki rodowodowe — sprzedam. Szoparky 2/56, tel. 34-10-23. g-48633

SZNAUCERY średnie sprzedam. Warszawa tel. 42-52-33. g-48633

LOKALE

MIESZKANIE własnościowe 3-pokojowe. Biały Prądek — sprzedam zdecydowanie. Oferty 49178 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

KWATERUNKOWE, 2-pokojowe, 54 m², 2 balkony, 1 p., na osiedlu Olsza II — zamienie na 2 mieszkania. Oferty 48219 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

Poludniowe Zakłady Przemysłu Skózanego „CHELMEK” — Oddział w Krakowie, ul. Sołtyka 19

ZATRUDNIĄ PRACOWNIKÓW

● DO WYKRAWANIA SKÓR

● DO SZYCIA CHOLEWEK

● SPRZĄTACZKI

Osoby bez kwalifikacji mogą zostać przyuczone do zawodu.

Zgłoszenia: Kraków, ul. Sołtyka 19 (wejście od ul. Łazarza)

ZAMIENIE mieszkanie 3-pokojowe — c.o., gaz, centrum Krakowa — na dwa M-2 w Krakowie. Oferty 4834 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

ZABRZE Spółdzielczość M-3 zamienie na Kraków lub okolice. Wyślenie, tel. 217-37. g-48633

NIERUCHOMOŚCI

DOM jednorodzinny z ogrodem. Kupię. Andrzej Topór, 34-500 Zakopane, os. Łukaszewki 3/34. g-48331

ZGUBY

ZAGINĄŁ pies wyżeł brazylijski. Władność nagrodzie. Bocina, tel. 237-55 lub 340-59. T-4901

USŁUGI

KOMFORTOWE wykonywanie drzwi wraz z zabezpieczeniami. Małcki, tel. 48-01-17. g-47391

ZAKŁADY MECHANICZNE PRZEMYSŁU PAPIERNICZEGO

z siedzibą w Poznaniu, ul. Grunwaldzka 182/198.

ZATRUDNIĄ

DO PRACY W POZNANIU:

♦ TOKARZY

♦ WYCIARZARZY

♦ FREZEROW

♦ ŁUTOWACZY

♦ BETONIARZY

♦ MURARZY

♦ CIESLI

DO PRACY W FABRYKACH PAPIERNICZYCH

w Bydgoszczy, Kostrzynie a.O. Kwidzynie, Niedomicach, Ostrołęce, Świeciu n.W. Szczecinie-Skolwinie, Włocławku:

♦ ŚLUSARZY

♦ SPAWACZY

CYKLINOWANIE lakierowanie parkietów — Ruciszko, tel. 33-11-37. g-47970

PROGRAMATORY do pralek automatycznych regeneracji z montażem, dającą gwarancję. Jan Schindler, tel. 11-31-99, godz. 8-10. g-48075

WYKONUJE rany do luster z drewna. Włodzisław Staworski, 32-067 Tenczynek 531. g-48622

MONTAŻ karniszy, osadzanie kotków, uszczelnianie okien — wykonuje Flutowski, tel. 33-51-90. g-48926

ROZNE

CEGLE pałona, pełna, o wysokich własnościach użytkowych, własnym transportem dostarcza ceglarnia Leszek Głus, Dąbkowo k. Dobczyce. g-46347

oraz

w Bydgoszczy, Jeziornie, Ostrołęce, Niedomicach i Włocławku:

♦ MURARZY

♦ BETONIARZY

♦ CIESLI

♦ ZBRÓJARZY

Zapewnia się:

— wysokie zarobki w systemie akordowym

— osobom zamiejscowym zakwaterowanie w prywatnych pokojach

— zaliczenie stażu pracy

Szczegółowych informacji udzielają i zgłoszenia przyjmują:

Dział Służb Pracowniczych — Poznań, Grunwaldzka 182/198 (dojazd tramwajami nr 3 i 6 z dworca PKP i PKS w kierunku Junikowa — przystanek przy PZP „Polfa”)

ORAZ

kierownicy budów na terenie w.w. fabryk papierniczych.

TELEPROPOZYCJE TYGODNIA

STUDIO-2

● Wprawdzie Pismo Widzów i Słuchaczy ANTENA zapowiadają nam w **SOBOTNIO-NIEDZIELNIM** (progr. II) wydaniu **STUDIO-2** **KABARET OLGI LIPINSKIEJ „MISIEK”** — a Biuletyn Komitetu d/s Radia i Telewizji (Redakcja Łączności z Widzami i Słuchaczami) nowy kabaret **KROTKIE SPIECIE**, to być może, nie zobaczymy ani tego, ani tamtego. Jeśli jednak nie dojdzie do powtórek „Misiek”, warto przecież zasymulować, iż te nowe **KROTKIE SPIECIE** operują na starych „Podwieczorkach przy mikrofonie”, tyle, że w zmodernizowanym, telewizyjnym kształcie, autorstwa Jerzego Baranowskiego, który tym razem pragnie wyraźnie oddzielić kabaret polityczny od obyczajowego. I do tego ostatniego zaprasza (przy współpracy „Starego Pana” Jerzego Przybyły i J. Wilnińskiego) — bez przydziału wiekowego! proponując skecze, scenki oraz śpiewki w wykonaniu **Bożeny Dykiel** (na zdjęciu), **Elżbiety Igras**, **Ireny Jaroc-**

wyrazisty w sensie społeczno-politycznym, jest kapitalną komedią obyczajową. I mimo że zmienił się kolorystyczny — pewnie prawdziwa i mechanizmy „podchodów” małżeńskich — pozostały. Może nie w tradycyjnej formie swatów itp., lecz w mentalności ludzkiej, nieco zmodyfikowanej przez tempo i postęp (?) życia współczesnego. Spektakl reżyserowała **E. Bonacka**. Grają m. in. **A. Senluc**, **I. Kwiatkowska**, **W. Michnikowski**, **Cz. Wollejo**, **K. Brusikiewicz**, **J. Kobuszewski**, **W. Pokora**.

FILMY

● Wybór filmów w TVP jest taki, jaki jest. Kryzysowy. Ale, czy musi być przypadkowy i mało zróżnicowany? A może, w owej szaryźnie, bywa — jak choćby w ub. tygodniu — z dnia na dzień ucieleśniany w zapowiadanych repertuarze (np. zamiast premierowego „Rewanżu” na powtórkę „Kapieli” — mimo że oba filmy pochodzą z Węgier).

● **SOBOTA** — progr. I, godz. 11.00. **TRZEJ NIEWIENNI** — to film czechosłowacki (reż. J. Mach), który został osnuty na wątku kryminalnym. Lecz ów wątek bynajmniej nie stanowi o si samej akcji, albowiem historia pewnego napadu rabunkowego przypomina tu swoją odskocznicą komediowo-psychologiczną do całego spłotu nieporozumień, jakie wywołuje może ludzkie podobieństwo trzech różnych, nieczym z sobą nie związanych ludzi.

● **SOBOTA** — progr. II, godz. 20.20. W dalszym ciągu z **FILMOTEKI NARODOWEJ** (filmy T. Chmielewskiego) — obejrzymy znaną, ale zawsze zabawną komedię **NIE LUBIĘ PONIEDZIAŁKA**. Zgodnie z tytułem, bohaterem filmu jest uciążliwy poniedziałek warszawski, który tak zbliża do losy wielu ludzi, że to on wydaje się faktyczną przyczyną konfliktów i przypadków — bez ich bezpośredniego, osobistego udziału. Dużo tu komizmu sytuacyjnego, dobrze podpatrzonych scenek „z życia” i klimatu stolicy. Najważniejsze zaś są zgrabnie pokazane postacie przy udziale całej plejady wybitnych aktorów: **K. Wikłiewicz**, **B. Bilewskiego**, **M. Czechowicz**, **B. Łazuki**, **A. Mularczyka**, **K. Rudzkiego**, **H. Kowalskiej** i innych.

● **ŚRODA** — progr. I, godz. 20.15. Z popularnego cyklu „Wielka literatura na małym ekranie” niewątpliwie godny przypomnienia film znanego reżysera **Wolfganga Staudetta**, „**PODDAŁANIE**” (prod. NRD). Jest to ekranizacja słynnej powieści **Henryka Manna** o typowo pruskim dążeniu i robieniu kariery, nazywanej jak najślusniej „**wiernopoddanie**”. Czyli nie łącząc się z żadnymi skrupułami moralnymi w dotarciu do celu. Demonizm, przemian z groteską ujawnia wynaturzenia mentalności mieszczańskiej wspartej ślepych posłuszeństwem, aż do absurdu. W roli głównej: **Werner Peters**.

● **ŚRODA** — progr. II, godz. 17.25. Odwiecznym tematem protekcji zajają się **Evžen Sokolowski** w telewizyjnym filmie **LINIA CIĄGŁA**. Ten dramat obyczajowy zaczyna się od momentu, gdy człowiek z tzw. zasadami ugina się pod naciskiem rodziny i przyjmuje do pracy narzeczonej swojej córki. Rzecz w tym, iż dotyczy to dyrektora instytutu naukowego, odpowiedzialnego za dobór wysoko kwalifikowanych kadr. Grają m. in.: **I. Vala**, **J. Sveglova**.

● **CZWARTEK** — progr. I, godz. 20.15. Tym razem w „okienku kryminalnym” **GORACE POLA**, opowieść-retró o zbrodni w małym dworku węgierskim. Ofiarą pada pan domu, zaś w ogniu podejrzeń staje jego żona. Wywołuje to i szok towarzyski, i konsternację policji. No i powikłania śledztwa. Film zrealizował **M. Majduf** wg powieści klasycznej gatunku literatury węgierskiej **Z. Moricza**, z udziałem **G. Andai**, **L. Horeszky**, **P. Andorai** i **P. Horvath**.

● **PIĄTEK** — progr. I, godz. 20.30. Przebawna komedia Ilfa i Pietrowa **12 KRZESEL** (znana choćby z przedwojennego koprodukcji polsko-czeskiej

z **Vlastą Burianem** i **Adolfem Dymśmą**) w jeszcze jednej, radzieckiej wersji reżysera **Leonida Gajdaja**. Pełna humoru pogoń za skarbem, ukrytym w którymś z krzesła należących do przedrewolucyjnego marszałka szlachty, przybiera w czasach NEP-u — gdy właściciel „przemienił się” w małego urzędnika — wymiary ostrej, obyczajowej satyry. Grają m. in.: **A. Gomiachwili** i **S. Filippow**.

SPORT

● **WTOREK** — progr. II, OTV **ŁÓDŹ** NA ANTYENIE DWOJKI „**GORĄCZKA PIĘKARSKA**” spowodowana sukcesem sprzed 2 tygodni, czyli zwycięstwem **Widzewa** w meczu z **Liverpoolem**, rozbudziła nadzieje kibiców polskich na półfinał Pucharu Mistrzów Klubowych Europy. Zaliczka 2:0 to sporo, ale nie należy za wcześnie dzielić skóry na niedźwiedziu. Nie wiadomo bowiem, jak będzie w **Liverpoolu**? Nie wiadomo też, czy dojdzie do skutku zapowiadana na środę o godz. 20.15 transmisja w TV? Za to, warto



Fot. W. Książek

posłuchać rozmowy ze **ZBIGNIEWEM BOKNEM** (na zdjęciu) w programie „**Dzień przed rewanżem**”, która odbędzie się na pewno, bo nagrał ją red. **M. Bunio**.

IDOL?

● **ŚRODA** — progr. II, godz. 21.45. „Poczet aktorów polskich”. To już 16 lat od tragicznej śmierci **ZBIGNIEWA CYBULSKIEGO**. Tydzień temu taki program poświęcono **B. Kobiel**, który zginął w wypadku samochodowym — podobnie, jak jego rówieśnik **Cybulski** (na zdjęciu). Tyle, że ta śmierć zdarzy-



Fot. C.A.F.

ła się na peronie kolejowym. Obaj artyści odeszli w tzw. kwiecie wieku, gdy ich talenty zdążyły się zaledwie rozwinąć — otwierając im drogę ku filmowej i teatralnej sławie. Co pozostało po **Cybulskim**? Legenda polskiego **Jamesa Deana**, naturalność i swoboda w kreowaniu idola ekranu, współczesnego młodego bohatera, uwikłanego w konflikt swojego pokolenia (**Maciek** z „**Popiołu i diamentu**”), czy „**Salto**” lub „**Jutro Meksyk**”). Był przedstawicielem wrodzonej mocy przekonywania swymi wcieleniami, mniej natomiast dyscypliną teatralnego warsztatu (mimo ukończenia **Krakowskiej Szkoły Teatralnej**).

21.45 Telewizyjna Lista Przebojów: Propozycje — cz. 2
22.15 Gwiazdy kabaretu: Magda Zawadzka

PROGRAM II

9.45 Program dnia
9.50 Teatr Telewizji: **Federico Garcia Lorca**: „Czarna zewszawa”
11.00 „**Martin Eden**”, odc. 5, ostatni, serialu TV włoskiej (wersja dla niesłyszących)
12.00 Reforma po starcie
13.00 Peryskop — program wojskowy
13.50 Program lokalny
14.00 „Spotkania” O Karolu Marksie — inaczej
14.30—23.15 Studio 2:
14.35 Kalesiodosk Filmowy „**Kino-Oko**” a w nim: „**Hunza**”, „**U stóp Góry Pięciu Skarobów**”, „**Armistras**” — miasto Sikkim
15.25 Goście Studia 2
15.45 „**Aut**” — postscriptum
16.00 Bajka tygodnia dla dzieci: **Poty i kłopoty wróbelka Elemelka**
16.15 Zatrzymane w kadrze — przedstawia **Ryszard Wojcik**
16.40 Muzyczna oficyna Studia 2: „**Słynne bity**” — przedstawia **Andrzej Korman**
17.15 Wielkie rzeki świata: **Tamiza**
18.00 Gwiazdy, gwiazdki, gwiazdeczki...
18.30 Bliziej natury — program Andrzeja Skarżyńskiego
19.00 Studio 2 w stereo: **Zespoł „Sami Swoi”** i jego goście
19.30 Dziennik
20.20 Sport w Studiu 2: I i II liga siatkówki mężczyzn Gwardia Wrocław — **Beskid Andrychów**
20.50 Kasztelan — rep. film.
21.20 Wiadomości Dziennika w Studiu 2
21.30 „**Dom**”, odc. 6 serialu TP, reż. Jan Łonicki

teatr

SOBOTA

SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): **W. Gombrowicz**: **Trans-Atlantyk** — 19.15. **MINIATURA** (pl. Ducha 2): **S. Mrozek**: **Pieszo** — 20. **STARY** (Jagiellońska 1): **S. Wyspiański**: **Wyzwolenie** — 19.30. **SCENA MAŁA** (Sławkowska 4): **F. Dostojewski**: **Biedni ludzie** — 17. **KAMERALNY** (Boh. Stalingradu 21): **H. Böll**: **Zwierzenia ciwna** — 17. **LUDOWY** (os. Teatralne 34): **L. Rydel**: **Beletjem polskie** — 18. **MUZYCZNY** (Lubicz 48): **R. Czubyta**: **Błkiny zamek** — 19.15. **GROTESKA** (Skarbowka 2): **Pulupak** — 10. **Kasia** z czekolady — 12.15. **Królowa** echa — 17. **STU** (ul. Krasiańskiego 16): **W. Majakowski**: **Pluska** — 19. **FILHARMONIA** (Zwierzyniecka 1): **Koncert dla dzieci** — „**Muzyka wiedeńska mistrzów**”, prow. red. **Maciekiewicz** — 11 i 16. **KAWIARNIA „RATUSZOWA”** (Rynek Gl. 1): **Kabaret „Kurierka”** (Rynek Gl. 1): **Kabaret „Czy pan zariował?”** — 22.

NIEDZIELA

STARY — **SCENA MAŁA** (Sławkowska 4): **Biedni ludzie** — 17. **BAGATELA** (Kamienica 3): **S. Mrozek**: **Pieszo** — 19.15. **SCENA OPEROWA** w Teatrze im. J. Słowackiego (pl. Ducha 1): **H. Purcell**: **Dydona i Eneasz** — 12. **KOLEJARZA**: **Wojna z babami** — 15 i 18. **SCENA „STYGMAT”** (Filipa 6): **P. K. Preiss**: **Słepiec** — 19.30. **FILHARMONIA**, **MUZYCZNY**, **KAWIARNIA „RATUSZOWA”** — nieczynne.

SOBOTA

KIJÓW (Krasiańskiego 34): **Komandosi z Nawrony** (ang. 15 lat) 13, 15.30. **Sprawa Kramerów** (USA 15 lat) 13, 15. **Danton** (pol.-fr. 15 lat) 13, 15. **KULTURA** (Rynek Gl. 21): **Vabank** (pol. 15 lat) 13, 15. **10, 14, 16, 18, 20, Roman i Magda** (pol. 15 lat) 12, 14. **MELODIA GWARDIA** (Lubicz 6): **Iluzja**: film prod. USA z cyklu „**Mistrzowie kina**” — 16, 19. **PASZA BIELAKA**: **Bajki** — 12, Lot nad kulczym gniazdem (USA 15 lat) — 8.45, 12.15, 15.15, 19.30. **PODWAWELSKIE** (Komandosi 21): **Wabank** (pol. 15 lat) 13, 15. **SWIT DUZA SALA** (os. Teatralne 34): **Wejście smoka** (Hongkong 15 lat) — 15.45, 18.20. **SWIT MAŁA SALA**: **Jejedenek** (ang. 15 lat) — 15, 17, 19 (pożegnanie z filmem), **SWIATOWIE DUZA SALA** (os. Na Skarpie 7): **Wystarczy być** (USA 15 lat) — 15.30, 18, **Trzy dni Kondora** (ang. 15 lat) — 15.30, 18 (pożegnanie z filmem), **SWIATOWIE MAŁA SALA**: **Ostatni film o Legii Cudzoziemskiej** (USA 15 lat) — 15, 17, 19 (pożegnanie z filmem), **SPINKS** (Majakowskiego 2): **Manhattan** (USA 15 lat) — 16, 18, 20. **UGOREK** (os. Ugorek) **Błkiny ptak** (pol. b.o.) — 15, **Koziorożce** — 1 (USA 15 lat) — 17, 19. **UCHIŁCHA** (Boh. Stalingradu 15): **Filip z konopi** (pol. b.o.) — 13, 15.30. **Danton** (pol.-fr. 15 lat) — 17.15, 20. **WANDA** (Waryńskiego 5): **Wiosna** (polskie) (radz. b.o.) — 10, 12. **Muppety** jadą do Hollywood (ang. b.o.) oraz zestaw bajek „**Wilki i zając**” (radz. b.o.) — 15.30. **Port lotniczy 77** (USA 15 lat) — 18 (pożegnanie z filmem), **Joe Valachi** (radz. b.o.) — 18, 20.15 (pożegnanie z filmem), **WARSZAWA** (Stradom 45): **Przełomy Missouri** (USA 15 lat) — 15.30, 18 (pożegnanie z filmem), **Zemsta po latach** (kanad. 15 lat) — 20.30. **WISLA** (Gazowa 16): **Szczęśli** (USA 15 lat) — 15, 17, 19. **WOLNOŚĆ** (18 Stycznia 1): **Cały ten zgiełk** (USA 15 lat) — 10, 12.30. **Limuzyna Daintel** (Boh. 18 lat) — 14.45-17. **Wojciech awaryjne** (pol. 15 lat) — 18, 20. **WRZOS** (Zamojskiego 50): **Czwartki ubogich** (pol. 18 lat) — 16, 18. **Rollercoaster** (USA 15 lat) — 20 (pożegnanie z filmem), **ZWIĄZKOWIEC** (Grzegorzewska 7): **Potop**, cz. II (pol. b.o.) — 15.30. **Zandarm** w Nowym Yorku (fr. b.o.) — 18, 20.

ALWERNIA — **Chemi**: **Wściekły** (pol. 18 lat), **DOBRYCZE** — **Raba**: **Ani słowa o futbolu** (radz. b.o.), **Wielka majówka** (pol. 15 lat), **KRZESZOWICE** — **Nowe**: **Muppety** jadą do Hollywood (ang. b.o.), **Kowboi i Indianie** (pol. b.o.), **Złoty dom** (USA 15 lat), **MYŚLENICE** — **Wielka**: „**1941**” (USA 15 lat), **NIEPOLONICE** — **Bajka**: **Komisarz** w spódnicę (fr. 15 lat), **SKAWINA** — **Płast**: **Wystarczy być** (USA 15 lat), **SŁOMNIKI** — **Czar**: **Błąd szeryfa** (NRD b.o.), **WIELICZKA** — **Górniki**: **Romandosi z Nawrony** (ang. 15 lat).

Pozostałe kina nieczynne.

NIEDZIELA

DOM ZOŁNIERZA (Lubicz 48): **Zaczęło się w zeszłym** (radz. 13 lat), **W. Gombrowicz**: **Trans-Atlantyk** — 11.30. **KULTURA**: **Vabank** — 10, 14, 16, 18, 20. **Roman i Magda** — 12, 14. **MELODIA GWARDIA**: **Czas Apokalipsy** (USA 15 lat) — 16, 18. **PASZA BIELAKA**: **Bajki** — 10, 11, 12, 13, 14. **Lot nad kulczym gniazdem** — 14.45, 17.15, 19.30. **PODWAWELSKIE**: **Bajki** — 11, 12. **SWIT DUZA SALA**: **Cztery pancerni i pies**, cz. IV (pol. 15 lat) — 14.45. **SWIT MAŁA SALA**: **Przygody Tolka Borowki** (radz. b.o.) — 14, 16. **Popół**, jak w sob. **UGOREK**: **Bajki** — 12, **Błkiny ptak** — 13. **Zandarm** na emeryturze (fr. 12 lat) — 15, **Koziorożce** — 17, 19. **UCHIŁCHA**: **Filip z konopi** — 15.30. **Danton** — 17.15, 20. **WANDA**: **Wiosna** (polskie) (radz. b.o.) — 10, 12. **Popół**, jak w sob. **WRZOS**: **Bajki** — 12, **Przygody Robinsona Kruke** (radz. b.o.) — 13. **Popół**, jak w sob. **ZWIĄZKOWIEC**: **Zandarm**, jak w sob. **WOLNOŚĆ** — 12.15, 18, 20. **Janosik** (pol. b.o.) — 15.45. **ALWERNIA** — **Chemi**: **Wściekły**, **DOBRYCZE** — **Raba**: **Ani słowa o futbolu** (radz. b.o.), **Wielka majówka** (pol. 15 lat), **KRZESZOWICE** — **Nowe**: **Muppety** jadą do Hollywood (ang. b.o.), **Kowboi i Indianie** (pol. b.o.), **Złoty dom** (USA 15 lat), **MYŚLENICE** — **Wielka**: „**1941**” (USA 15 lat), **NIEPOLONICE** — **Bajka**: **Komisarz** w spódnicę (fr. 15 lat), **SKAWINA** — **Płast**: **Wystarczy być** (USA 15 lat), **SŁOMNIKI** — **Czar**: **Błąd szeryfa** (NRD b.o.), **WIELICZKA** — **Górniki**: **Romandosi z Nawrony** (ang. 15 lat).

Pozostałe kina nieczynne.

inne...

SOBOTA — **NIEDZIELA**
TELEFON ZAUFANIA: 33-71-37 (16-22).
SPÓŁDZIELCZY PUNKT PEDIATRYCZNY I KARDIOLOGICZNY (Reja 11) — **zamawianie wizyt domowych** — tel. 22-25-66 i 22-25-78 (5.30—23.30), **dział (7.30—23.00)**. **Punkt kardiologiczny** nieczynny.
POGOTOWIE TECHNICZNE „**POLMOBYT**” (al. Pokoju 81) — tel. 44-00-81 (6—22), **dział (10—13)**.
INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA (tel. 22-05-11) (czynny całą dobę), **dział inf.** o dział. służby zdrowia, w tym również w zakresie zabezpieczenia medycznego w sobotę i niedzielę.
TYLKO W SOBOTE!
DZURNIE PRZECZYNIE i **OSRODKI ZDROWIA**: czynne (8—14), **wizyty domowe** — zgłaszanie (8—19).
ŚRODNIEŚCIE — (al. Pokoju 4) — tel. 11-83-83 (8—19), **gabin stomatologiczny** (8—14), **Skawina** — tel. 66-34-33; **Długa** — tel. 22-86-77; **Promienistych** — tel. 11-87-10.
NOVA HUTA — (os. Jagiellońska 1) — tel. 44-56-26, (8—19), **gabin stomatologiczny** (8—14); (os. Na Skarpie) — tel. 44-19-30; os. **Złoty** — tel. 22-52-65.

wystawy

SOBOTA — **NIEDZIELA**
ZBIORY SZUKI NA **WAWELU**: **Konarty** (10—15), **SKARBIEC KORONNY** i **ZBROJOWNIA** (nieczynne), **MUZEUM KATEDRALNE** (10—15), **Wystawa „WAWEL ZAGINIONY”** (10—15.30), **GROBY KRÓLEWSKIE** i **DZWON ZYGMUNTA** (9—15), **niedz (12—15)**, **MUZ. I. LENINA** (Topolowa 5): **Wystawa „Lenin w Polsce”** (10—17 wst. wol.), **niedz (10—15 wst. wol.)**.

co-gdzie-kiedy?

12, 13 MARCA 1983 R.

BERNARDA, BOŻENY

Wiek — tel. 48-20-70; (os. Wągorza Krzesławickie) — tel. 44-57-77, zgłaszanie wizyt dom. — tel. 44-17-70.

KROWDRA — (Wojtowska 3) — tel. 33-21-87 (8—19), **gabin stomatologiczny** (8—14), **Ruska** — tel. 33-45-33; (os. Widoł) — tel. 37-07-40; (al. Krasiańskiego 28) — tel. 22-52-65.

PODGORZE — (Gen. Kutrzeby) — tel. 66-53-11 (8—19), **gabin stomatologiczny** (8—14), **Trzciński** — tel. 66-40-55; (Szwedka 27) — tel. 66-38-72; (Niemcewicz 7) — tel. 22-52-65.

WOJ. MIEJSKIE KRAKOWSKIE: **DZURNIE OSR. ZDROWIA**: (8—14), **Jerzmanowice**, **Skala**, **Głaj**, **Iwanowice**, **Trzciński**, **Kłaj**, **Dziwów**, **Zabierzów**, **Krzeszowice**, **Alwernia**, **Czerlichów**, **Lisicki**, **Zielonki**, **Mogilany**, **Gdów**, **Siepraw**, **Peim**, **Wielosław**, **Komyczyrz**, **Nowe Brzesko**.

MIEJSKIE PRZECZYNIE REJONOWE: **Niepołomice** (pl. Zwycięstwa 8), **Skawina** (Buczka 3a), **Myślenice** (Szpitalna 2a), **Sukowice** (Zdrójka), **Dołbocze** (Rynek 12), **Proszowice** (Kopernika 13), **Słomniki** (Kościuski 53), **Wieliczka** (Zamkowa 5).

radio

SOBOTA
PROGRAM I
na fal 1322 m

DZIENNIKI: 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 13.00, 14.00, 15.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00.
8.00 **Przebieg** 8.45 **Zołnierski kwadr** 9.00 **Cztery progi** 9.15 **ma** 11.05 **Konk. przed hejnałem** 11.55 **Komun. o st. wód** 12.40 **Progn. pog. dla rybaków** 12.45 **Roln. kwadr** 13.00 **Komun. o st. wód** 13.20 **Rozm. z muzykami** 13.40 **Śpiewan. gram i komponuje** **Jan Ptasz** **Wroblewski** 14.05 **Pios. trochę zapomnianych** 14.20 **Przebieg** 14.45 **„Ani z Avonlea”** odc. słuch. 15.05 **Muzyk. i aktualn.** 16.40 **z Kuchni** **Ork. PR i TV** w Warszawie 17.00 **Komun. i Radio** **Kierowców** 17.10 **Panor. świata** 17.20 **Kamerton** 18.05 **Refleksje** 18.30 **Studio Sport** — rel. ze spot. plk. o mistrz. I ligi. 18.50 **„Według Judasza”** — fragm. pow. 19.35 **Studio Sport** 19.30 **Z naszej fotot.** 20.05 **DSS** — **jak jest** **Kajdy** **widz** — rep. 20.30 **Przy muz. o sporcie** 20.35 **Komun. o st. wód** 21.00 **Komun. i radio** **Kierowców** 21.10 **Hist. konc. V. Horowitza** 22.00 **Dziennik** **reporterów** **oraz** **wiad. sport. i radio** **Kierowców** 22.30 **Radio** **TV** **Kult.** 23.10 **Tydzien w świecie** 23.30 **Siedem dni w moni i w stereo**.

PROGRAM II
na fal 219 m czyli 1368 KHz
na UKF 67.67 MHz oraz ded. na fal 1500 m (9.00—16.00).
DZIENNIKI: 7.30, 9.30, 11.30, 13.30, 15.30, 21.30, 23.45.
Godz. 11.30 **Komentarz** **miedzynarodowy** 11.40 **Pieśń i tańce** **Białych Górali** 11.55 **Komun. o st. wód** 12.05 **Z archiwum** **polskiej muz. rozr.** 12.30 **Twórcy** **polskiej muzyki** **St. Białych** 13.00 **Muz. wytwórcza** **13.35** **Zw. wst.** 13.50 **Foto** 14.00 **Album** **Operowy** **W. Surzyńskiego** 14.30 **„Prawo jestni”** — fragm. pow. 14.50 **Nagrania** **nowe i najnowsze** 15.35 **Pieśń** **Sycylii i Sardynii** 15.50 **W. środek** **tańcy** — 10 min. **oprac.** 16.00 **Miejski** **naml.** 16.20 **Gołogł** **prawdę** **ci** **powie** — rep. 16.45 **O zasadach** **rozwiąz.** **stosunku** **pracy** 17.00 **Nasz** **dom** **i my** 17.20 **Program** **malowany** 22.30 **Moje muz. fascynacje** 23.00 **Wiersze** **K. I. Gałczyńskiego** 23.05 **Muzyk. galeria** **dwojki** 23.30 **Sentencje** **wiecz.** **Listy**

PROGRAM III
7.00 **Zaprasza** **do Trójki** 7.00, 8.00, 9.00, 15.00, 17.00, 18.00 **Serwis Trójki** 8.15 **Polt.** **dla wszystkich** 9.05 **Po prostu** **o nas** 9.30 **Dla Ciebie** **dla młde** **dla Was** 9.50 **„Czarny Anioł”** — odc. 8 (powt.). 10.00 **Mł.** **przypomni** **ci** **film** 10.30 **„Popioły”** — odc. 17 (powt.). 11.00 <



podaje po raz 353 WOJCIECH MACHNICKI

Okres przechowywania produktów naftowych

Wszystkich, którzy w piwnicach, na balkonach i w altankach ogródków działkowych zgromadzili zapasy benzyny i olejów na "gorsze czasy" interesuje, jak długo można je przechowywać. Zwróćmy się w tej sprawie do naszego eksperta inż. STANISŁAWA ŚLUSKARSKA z POPN CPN w Krakowie. Opracował on orientacyjną tabelę trwałości produktów naftowych.

klej firmy VARTA. Otóż w niedzielę na giełdzie za akumulator CENTRA 45 Ah/12 V zadano 14 tys. zł, gdy za 108 DM można kupić akumulator VARTA o identycznej pojemności w firmie POLIMAR w Krakowie przy ul. Ofiar Dąbia 14, tel. 11-30-09. Są to akumulatory nowe. Tamże akumulatory VARTA do rozruchu silników wysokoprężnych 66 Ah/12 V za 162 DM i 88 Ah/12 V za 183,60 DM.

Opony VREDESTEIN

Kolejną partią opon za waluty wymienialne dysponuje firma POLIMAR w Krakowie przy ul. Ofiar Dąbia 14. Są to opony holenderskiej firmy VREDESTEIN w rozmiarach 145x13, 165x13, 175x13 i 175x14. Ceny od ok. 100 DM do ok. 130 DM za sztukę.

Są to opony konstruowane specjalnie na tzw. drugą wyprawę, czyli do samochodów już używanych, a nie fabrycz-

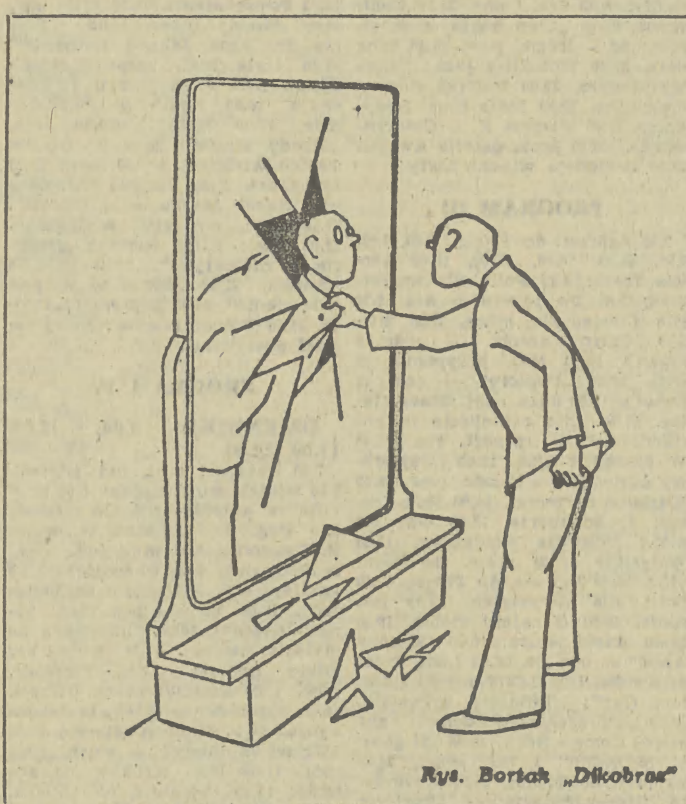


nie nowych. Opony te podczas eksploatacji eliminują drobne usterki zawieszenia samochodu występujące po przebiegu kilkudziesięciu tysięcy kilometrów, lecz jeszcze nie kwalifikujące elementów do wymiany. Poza tym szeroki bieżnik, znakomicie odprowadzający wodę podczas jazdy, w znacznym stopniu zwiększa przyczepność. 1. opona normalna, 2. opona VREDESTEIN SPRINT ST 70, zapewniająca lepszą przyczepność i drogę hamowania krótszą o ok. 10 proc. w porównaniu z oponami innych firm.

Warto wiedzieć, że firma VREDESTEIN zaleca w swym katalogu opony Sprint ST 70 m. in. do samochodów produkowanych od 1981 r. używając opon VREDESTEIN należy stosować ciśnienie 1,8 at. z przodu i 2,0 at. z tyłu przy samochodzie normalnie obciążonym (przy maksymalnym obciążeniu ciśnienie wynosi odpowiednio 1,9 i 2,1 at.), w "fiatach 125p" przy obciążeniu VREDESTEIN 165x13 ciśnienie winno wynosić z przodu 1,8 at. i z tyłu 2,0 at. (przy pełnym obciążeniu odpowiednio 1,9 i 2,1 at.).

VARTA i akumulatory znad Warty

Akumulatory CENTRA produkowane nad Wartą, czyli w Poznaniu mają — sądząc po cenach na krakowskiej giełdzie samochodowej — wartość równą wyrobom zachodnioludzi-



Rys. Borkat „Dziobrac”

Zderzenia

Zenon J. był bardzo szlachetny, gdy w jego mieszkaniu zjawili się milicja — szybko jednak przekonał się, że tym razem upadł dokumentnie. Funkcjonariusze MO przynieśli ze sobą kilka sztuk dowodów rzeczowych, a w trakcie przeprowadzonej rewizji znaleźli trzy paczki przygotowanych do kolportażu kompromitujących zd. 6. 32-letni Zenon J. bez żadnych oporów wstał do radiowozu i pojechał na przesłuchanie.

z Temidą

Zyciowa kariera pana J. zaczęła się mało ciekawie. W wieku 21 lat powołano go do wojska na krótki, potem kolejny wyrok za pospolite oszustwo. Po odbyciu kary nie miał zamiaru podjąć zawodowej pracy, postanowił natomiast kontynuować wygodne życie sprężane z prawem życia. Spręgał sobie fałszywą legitymację, która pozwalała jej właścicielowi na przedstawianie się jako pracownika... filmu.

Przedstawiał się przede wszystkim młodym dziełcem. Wybierał ze znajomością wśród bywalczy

Z poradnika Babci Aliny

Proponujemy Paniom i Panom Domu praktyczne rady domowe stosowane przez nasze babcię i mamę. Sądzimy, że będą one przydatne nie tylko w naszych kryzysowych czasach, no i przynajmniej Państwo, że są nie mniej użyteczne niż prezentowane w naszym magazynie za czasopismem Freudin. Nie podajemy przepisów na robienie mydła, kleju z kasztanów, tępienia pluskiew itd. mając nadzieję, że nie będą już nam potrzebne. Ale, jeśli ktoś z Państwa będzie zainteresowany chętnie zamieścimy takie i wszystkie inne rady. Prosimy o listy!

● Bielizna adamszka naberze połysku jeśli do wody użytej do prania dodamy boraksu.

● Bielizna lńska będzie biała jeśli namoczymy ją na noc w wodzie z dodatkiem spirytusu (1 łyżka spirytusu na 1 l wody).

● Bursztyn czyścimy przy pomocy szmatki nasyczonej spirytem. Następnie poleujemy.

● Buty odzyskają dobry wygląd jeśli oczyścimy je dokładnie wodą umoczoną w benzynie (zachować ostrożność!) Po osuszeniu nacieramy pastą i czyścimy do połysku.

● Buty gumowe nie będą się ślizgały jeśli przetrzemy podeszwy i obcasy papierem ściernym.

● Drzwi lakierowane nie należy nigdy myć terpentyną, ani wodą z mydłem. Sprząty lakierowane najlepiej myć czystą wodą z amoniakiem (1 łyżka amoniaku na 1 l wody). Białe i matowe plamy powstające na skutek rozlania wody lub od gorących naczyń schodzą po zmyciu naftą. Przed lakierowaniem uszkodzonych miejsc należy je umyć ciepłą wodą z mydłem, lakierować po wyschnięciu.

● Dywany jeśli są ciemne można czyścić (jeśli nie mamy „Dywanolu”) kiszoną kapustą lub wyparzoną listkami herbac.

● Garnek jeśli przypalił się, wysypujemy do niego 1 łyżkę soli na 1/2 l wody i gotujemy. Przypalona skorupa łatwo odejdzie.

● Hafty ze złotych i srebrnych nitów (modne) czyścimy amoniakiem 30 proc. i wodką. Słabiej bierze się w równych częściach.

● Igła do szycia na maszynie łatwo będzie przechodzić, nawet przez gruby materiał, jeżeli lekko ją namydlimy.

● Jedwab kolorowy należy prać w letniej wodzie z dodatkiem soli kuchennej, płukać w wodzie z octem.

● Jedwab wysłoneczony odświeżyć możemy następująco: należy materiał pocierać wzdłuż nitów szmatką zamoczoną w wodzie z boraksem (1 łyżka boraksu na 1 l wody). Prasować po lewej stronie niechty gorącym żelazkiem.

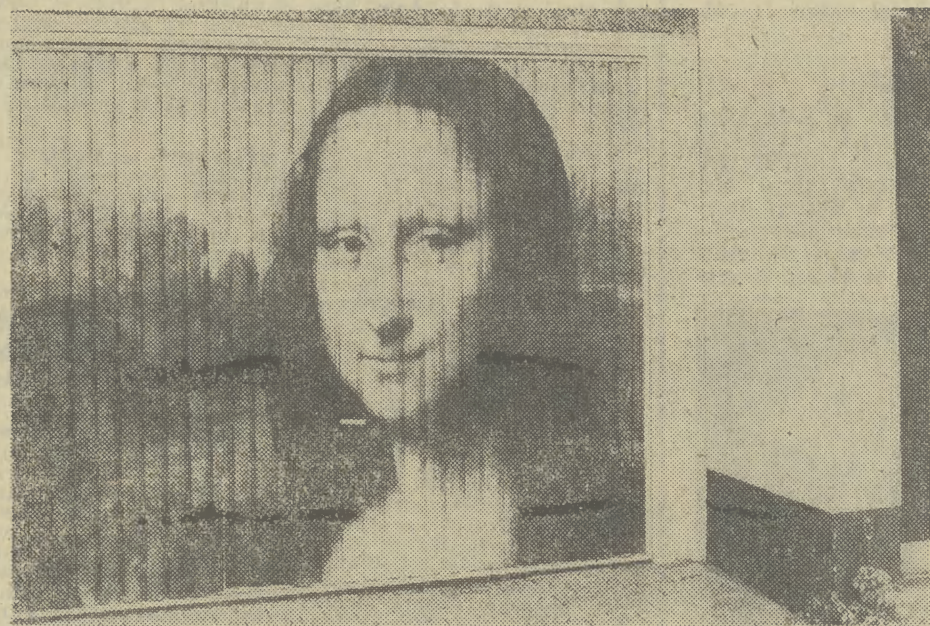
● Kamienie szlachetne i ich imitacje czyścimy miękką szmatką zmoczoną w spirytusie lub wodzie kolońskiej.

● Kryształ należy myć w ciepłej wodzie miękką namydloną szmatką. Płukać w letniej wodzie z amoniakiem, na koniec wypłukać w zimnej wodzie. Wycierać do sucha miękką szmatką.

● Plamy na rękach od nikotynu usuwamy bardzo łatwo płynem sprządkowym z 15 g alkoholu, 10 g kwasu cytrynowego i 5 g gliceriny. Mieszać do uzyskania jednolitej masy. Plamy zmywamy watą namoczoną w tym płynie.

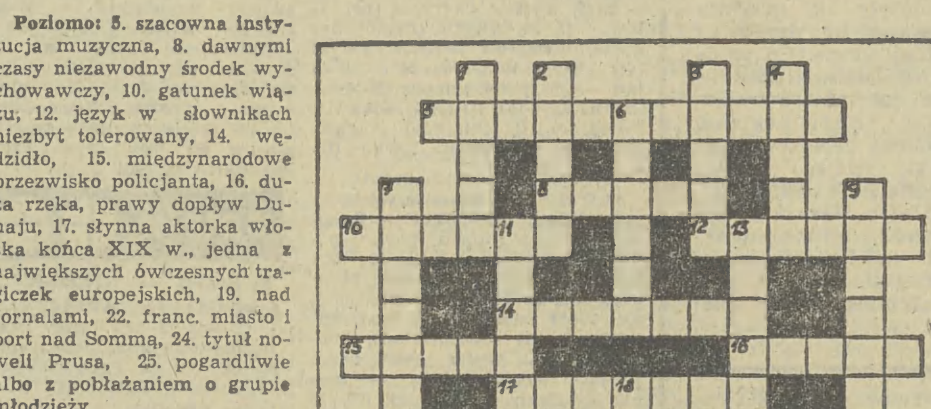
● Plamy od przypalenia żelazkiem usuwamy wodą z boraksem. (2 łyżeczki boraksu na 1 szklankę wody).

Wybrała: (LE)



Propozycja dla osób znających monotonię ścian budynków — mieszkaniec Kolonii oddał drzwi garażu Moni Lizy.

KRZYŻÓWKA



Pozioło: 5. szacowna instytucja muzyczna, 8. dawnymi czasy niezawodny środek wychowawczy, 10. gatunek wiatu, 12. język w słownikach niezbyt tolerowany, 14. wędzidło, 15. międzynarodowe przewoźnik polski, 16. duża rzeka, prawy dopływ Dunaju, 17. słynna aktorka włoska końca XIX w., jedna z największych ówczesnych tragiczek europejskich, 19. nad fornalami, 22. franc. miasto i port nad Sommą, 24. tytuł noweli Prusa, 25. pogardliwie albo z pozbawieniem o grupie młodzieży.

Pionowo: 1. włoska (dla mało używane), 2. pies — długostanowic, 3. związana z popytem, 4. był nim St. Kolarski, 6. jar, parów, 7. przestarzały — wychowawczy przedzłoty, 9. tak nazywano wynagrodzenie w gotówce, 11. znany polityk indonezyjski w latach 1945—67, obalony, 13. w średniowieczu własność ziemską wolna od ciężarów feudalnych, 18. powiązane pnie splewane z prądem rzeki, 20. przeciętność doskonale się w niej mieści, 21. duże jezioro mazurskie, 22. ktoś zgłasza gotowość udziału w akcji, 23. olbrzymi kraj — subkontynent.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 13. III. 83 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem „Krzyżówka nr 10”. Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 książek.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 1

Pozioło: 5. dulszczyzna, 8. kawa, 10. szpada, 12. krawat, 14. minaret, 15. opaty, 16. melba, 17. Szeregi, 19. skowyt, 22. gambit, 24. afera, 25. sztuka-teria.

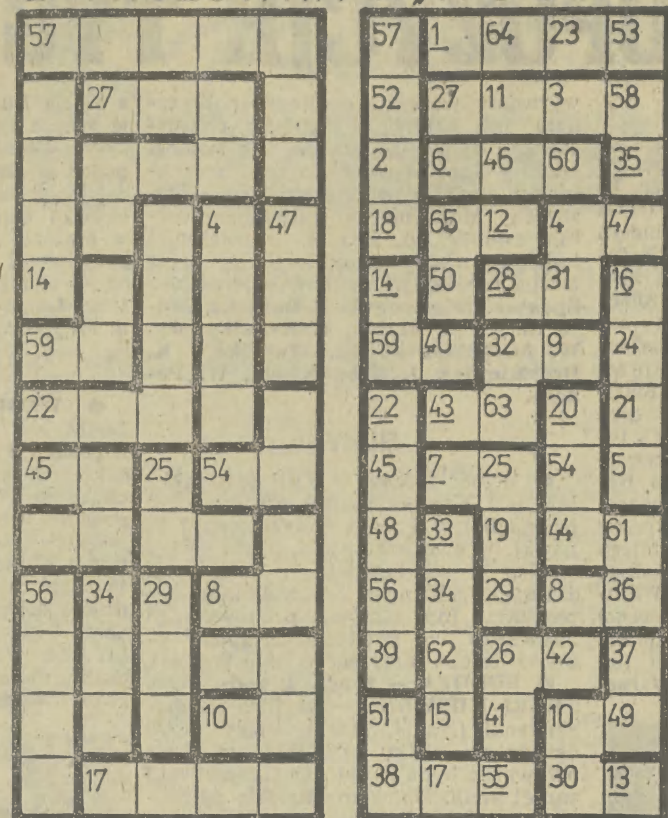
Pionowo: 1. hurma, 2. Ustka, 3. myjak, 4. cnota, 6. chwila, 7. szampanka, 9. fanaberia, 11. domysły, 13. rytmika, 18. ruleta, 20. wodze, 21. tabun, 22. gacek, 23. mumia.

NAGRODY WYLOSOWALI

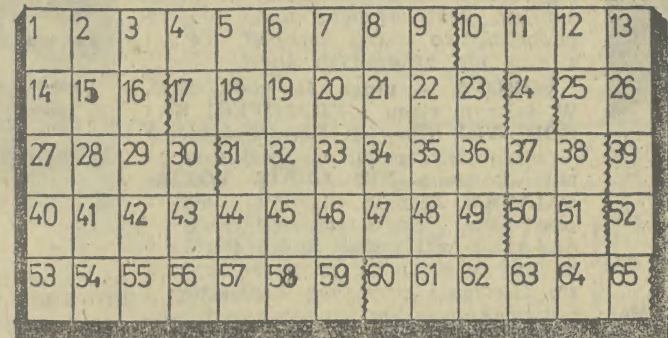
Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 8, z dnia 28/27 II 1983 r. książki otrzymują: M. Faust — Krynica, K. Ochół — Sułkowice, W. Łatosiński — Dobczyce, Z. Kolaszewska — Miechów, M. Joniec — Limanowa, A. Rumian, B. Legutka, M. Misłan, M. Nawieński, A. Krzyżewski — Kraków.

Nagrody zostały wysłane pocztą.

ŁAMIGŁÓWKA Z „AGORY”



BLIŹNIKI-SZYFR* R.TRELA



W pola diagramów wpisać wyrazy o podanych znaczeniach, rozpoczynając od kratki z liczbą podaną w objaśnieniach. W identycznych polach obu diagramów mają się znaleźć takie same litery, które uporządkowane według liczb prawego diagramu utworzą rozwiązanie: myśl Aleksandra Ziennego.

Diagram lewy:

- zrzeszenie, organizacja,
- edycja,
- mucha lub osa,
- wielkiastek o l.a. 55,
- charakterystyka przedmiotu lub zjawiska,
- atom obdarzony ładunkiem elektrycznym,
- młodszy wieloletni członek rodziny,
- szkielet literacki,
- członek Izby Lordów,
- powstała z żebra Adama,
- rodzaj sztucznej skóry,
- król zwierząt,
- „Ciechy...”, Szołchowa,
- czarny materiał żałobny,
- rzeka lub kanał,
- dawna nazwa miasta Warszawy.

Diagram prawy:

- brzość lub limak,
- płynięcie przez Puszczę Goleńską,

- dawny dziedziczny tytuł władców Egiptu,
- miasto nad jeziorem Roś,
- główna rzeka zachodniej Europy,
- miasto w pld.-zach. Nigerii czytane tak samo wprost i wstak,
- gruska lub cytryna,
- przedstawicielstwo państwa z miską soczewicy,
- uzdrowisko i port rybacki nad morzem Azowskim,
- związek państw,
- żuraw maszynowy,
7. różnica poziomów wody przed i za zapórą,
- uczeń szkoły wojskowej,
- wolny koniec bomu lub rel,
- estrus bardziej swojsko,
- czynność kowala.

Rozwiązania prosimy nadsyłać na adres redakcji w terminie do 19. 03. br.

ROZWIĄZANIE ŁAMIGŁÓWKI „G.K.” nr 48

„Kiedy rudy należy do wyżej sfer, kolor jego włosów jest rdzawy”.

Nagrody otrzymują: D. Bałak — Mokrzyca, S. Siarowicz — Wieliczka, M. Starmach — Raków, M. Filip — Jasło, R. Czarna — Tarnob.

KTO o tym WIE?

BIBLIOTEKA KAFKI

Znaczna część biblioteki Franciszka Kafki, którą uważano za zaginioną w okresie wojny, odnalazła się w RFN. Dwieście książek, z których wiele nosi dedykacje przyjaciół i wielbicieli Kafki, przekazanych zostało do Instytutu Studiów Literatycznych w Pradze, który zamierza wydać kompletne dzieła Kafki z okazji obchodzonej w tym roku setnej rocznicy urodzin pisarza.

NIEWOLNICE DO WSZYSTKIEGO

Policeja wykryła przestępstwa gangu trudniącego się szmuglowaniem młodych dziewcząt z Indonezji do Singapuru i Tajwanu, gdzie obywateli im intrynna pracę. Po przyjeździe na miejsce dziewczyny sprzedawane były zamożnym starszym panom w charakterze „niewolnic do wszystkiego”.

LUDOŻERSTWO

Policeja w Ugandzie aresztowała kilkanaście osób pod zarzutem ludożerstwa. W niektórych regionach tego kraju, za czasów dyktatorskich rządów Idi Amina, kanibalizm był

praktykowany, zaś Amina podobnie jak eks-cesarz Bokassa gustował w ludzkim mięsie.

NAJDŁUŻSZY POCALUNEK

„Maraton” pocałunku odbył się w Los Angeles. Para młodych bezrobotnych aktorów, demonstrująca pocałunki w wirtuozowski sposób w ciągu 6 dni. Rezultatem „czułości na siłę” były dolegliwości migrenowe, poranienie warg oraz ogólne wyczerpanie nerwowe. Załomany ten wyczyn zakończył się pobiciem rekordu z 1980 r., wynoszącego „tylko” 5 dni i 12 minut.

KTO JEŚĆ NAJWYŻSZY W POLSCE?

Jedynym w Polsce wrocławskim „Klub Wysockich”, zrzeszającym blisko 2000 członków, organizuje doroczny konkurs o tytuł najwyższej Polki i najwyższego Polaka 1983 r. Aby uczestniczyć w konkursie panie muszą mierzyć co najmniej 175 cm, zaś panowie 185 cm. Wyniki konkursu ogłoszone będą na tradycyjnym balu najwyższych Polaków w dniu 7 maja br. Zgłoszenia uczestnictwa w konkursie należy nadsyłać na adres 51-165 Wrocław, ul. Bolesława Krzywoustego 29/31 — „Klub Wysockich” z dopiskiem: „konkurs”.

PRZEGLĄD PRASY

O OPOZYCJI I WŁASNYCH BŁĘDACH

„TU I TERAZ” (Nr 10) zamieszcza rozważania Stanisława Kwiatkowskiego po konferencji na temat doświadczeń walki z opozycją antysocjalistyczną. Autor zwraca uwagę na błędy nagminnie popełniane w tej walce: „Opozycja” wyrastająca ze słusznych protestów wobec naszych błędów powinna uścisnąć samokontrolę, poprawić nasze działania. Na takich opozycjonistach powinniśmy nam bardziej zależeć niż na koniunkturalnych socjuszniakach (...). Wielu ludzi, zwłaszcza ze środowisk inteligentnych, opinio- i politycznych, sami uświadomili nam drugą stronę barykady i niewielkie to pociecha, że niektórzy z nich potwierdzili swoją chwalebność ideową czy faktyczną wprost. Do dziś bez przerwy nadużywamy eufemizmów „socjalistycznych”, „antysocjalistycznych”. Czy nie lepiej mówić o czymś, że jest słuszne lub nieślusne, mądre lub głupie, naukowe i nie-naukowe, prawdziwe, lub fałszywe itd? Trzymajmy się tego stanowiska jakie zajął premier w Sejmie 10. 10. 1982 r.: „W interesie społeczeństwa nie leży zacieranie rzeczywistych podziałów politycznych. Nie leży też wystawianie pochopnych i przedwczesnych cenzur. Nie uważamy za opozycjonistów ludzi zapobiegliwych, szczerze zainteresowanych lub po prostu otumanionych”.

LISTY DO URBANA

Jak wiadomo Jerzy Urban felietonem pt. „Usta” pożegnał Czytelników „Samosądów” w „TU I TERAZ”. Ostatni numer tygodnika drukuje kolumnę korespondencji, które bądź to nie mogą się pogodzić z tą decyzją, bądź przyjmują ją z ulgą.

Swoistym komentarzem do tej całej sprawy jest felieton Jerzego Chłopeckiego pt. „Nos” w „PRAWIE I ŻYCIU” (Nr 11). Piszemy: „Dziś mamy dwóch ministrów w rządzie, którzy bywają publiczni, „taranowani” przez krytykę. Minister Krasinski skupia na sobie złość i frustrację z powodu niemiłych stron gospodarczej reformy (o fenomenie Krasinskiego pisze Jan Rem, który zajął miejsce Urbana w „Samosądach”), I oto w składzie różnorodnej ekipy rządowej pojawił się jeden utalentowany, płomienny propagandysta, pełen żarliwej wiary w sens swojej misji. Ironia losu sprawiła, że entuzjasta ów dźwiga akurat tekę ministra do spraw cen, czyli spraw zleniawionych” — przyp. red.) minister Urban wyzwał krytyczne środowiska i niektórych ludzi i środowisk, przy czym w obu przypadkach emocje te mają swoje publiczne ujście. Pod tym względem jesteśmy jakby w nowej sytuacji — ależ nie systemowej, ale być może już kulturowej”. Cała reszta tekstu poświęcona jest demokracji: „Nikt u nas oficjalnie nie negował prawa opinii publicznej do krytycznej oceny ludzi ze szczebla władzy. Praktycznie jednak łatwiej było publicznie głosić, że władza w ogóle jest chorna, niż że wysoki urzędnik jest niekompetentny, czy zgoła łobuz (...). Dla demokracji groźny mógłby się okazać, gdyby miał większą władzę, pewien minister, (nie jest to Jerzy Urban) który nawet na spotkaniu z wojewódzkimi działaczami swego resortu jeździł z teczką prasowych wyników, grzmiał o nieodpowiedzialności prasy, która śmie krytycznie wypowiadać się o pracy służb jemu podległych”.

DROGI MINISTRZE!

Całkowicie odmienną formę traktowania ministrów przyjął tygodnik „VETO” (nr 11). Nie żałuje papieru, listy do ministrów smaruje najgrubszymi czcionkami, nadając im formę krzyżujących plakatów. Adresem ostatniego jest Tadeusz Hupalski, minister administracji, gospodarki terenowej i ochrony środowiska. Skoro od lipca br. zostanie podwyższony znacznie czynsz, to setki tysięcy rodzin chciałyby mieć pewność, że nastąpi radykalna poprawa obsługi lokatorów. „Veto” daje ministrowi czas do lipca, by ogłosił taką deklarację. Gdz z tego, dobrzy ministrowie! jest plekto wybrukowane...

RAPORTY

PROFESORA BOŻYKA

Najpierw redakcja „PRZYGŁADU TYGODNIOWEGO” zamieściła interwju z prof. Bożymkiem, szefem grupy doradców Edwarda Gierka, który nie czuje się winnym. Ten Bożyk dostarczył redakcji firmowane swoim nazwiskiem niegdyśjsze oceny stanu ekonomicznego kraju i jedną z takich ekspertyz „PT” postanowił wydrukować. Ma się wrażenie, że to same oczywistości. Więc po co?

Pan z filmu

W wstępnym seansie wyznaczono dziewczynom kolejne terminy. Teraz rzecz nie sprowadzała się do samych aktów. Fotografowano pozy bardziej śmiałe z udziałem mniej lub bardziej dziewczynnych rekwizytów, pozy wyzywające i pornograficzne. Panienkom tłumaczono, że takie wymagania stawia reżyser, a

najlepszym dowodem szczerych intencji całej ekipy jest fakt, iż nikt nie proponuje modelkom intymnych stosunków, nikt nie nalega aby koniecznie pozowały, robią wszystko z dobrej i nieprzymuszonej woli.

Zaledwie kilka panienek odmówiło udziału w tych bardziej śmiałych zdjęciach, zdecydowana większość zgodziła się z wymaganiami „ekipy”, niektóre przyjechały do pracowni fotograficznej z odległych miejscowości. I czekały na finał — czyli zawiadomienie o zaangażowaniu do filmu.

Pan J. nie działał sam. Miał kilku pomagierów, w tym wykwalifikowanego fotografa. Akty, a zwłaszcza pornograficzne zdjęcia rozprowadzane były wśród mieszkańców hoteli robotniczych, sprzedawane pokójnie na bazarach, trafiły do różnych regionów kraju. Cena jednego zdjęcia w zależności od jego „jakości” wahała się od 35 do 70 złotych, co przy masowości produkcji, i minimalnych kosztach własnych, pozwalało na osiągnięcie wysokich zysków. Oblicza się, że Zenon J. i jego wspólnicy w przeciągu zaledwie kilku miesięcy zarobili ok. 200 tysięcy złotych.

Milicja upadła na trop „filmowej grupy” dzięki wizycie starszego pana, który na zakupionym zdjęciu rozpoznał własną córkę. Paniąka po przykrych upadkach opowiadała przesłuchującym o wszystkich okolicznościach związanych z „fotografowaniem”, podała adresy kilku przyjaciół, które także chciałyby być częścią na filmowym firmamencie i dlatego tak chętnie gościły się na wizyty w specyficznej pracowni Zenona J. Rewizja w jego mieszkaniu doprowadziła do restrykcji.

Sprytny pan prowadził dokładną ewidencję dziewcząt, które przewidywały się przez pracownię. Imiona, nazwiska, adresy, wiek. Ze wspomnianych ewidencji wynika, że najmłodsza modelka miała zaledwie 16 lat (najmłodsze zdjęcie stanowiły panienki w wieku 17-18 lat), zaś najstarsza liczyła sobie 25 wiosen. W trakcie śledztwa, dziewczyny zawiadzone w swoich filmowych nadziejach, nie zamierzały oszczędzać ożusta i obciążały Zenona J. w sposób niemiłosierny. Ten ostatni, wobec jednoznacznych dowodów winy przyznał się do stawianych mu zarzutów, przyznał się także do współpłci, chociaż każdy z nich próbował umniejszyć własną rolę w produkcji i kolportażu zdjęć. Obecnie cała grupa odpowie m. in. za zabroniony prawem handel pornografią.

JANUSZ HANDERK